

PROGRAM MOJE ZDROWIE

● Narodowy Fundusz Zdrowia – Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

Niewiadomska O grzesznych przyjemnościach, modzie i kulturze

Rokita O najbardziej śląskim klubie piłkarskim, ponad podziałami

„Biała Księga” ws. śmierci Barbary Blidy. Minister Bodnar przed odejściem ze stanowiska wypełnił zobowiązanie

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

LAT

Piątek 25.07.2025 | Nr 171 (24 322) | Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl

Tydzień, jakiego nie ma nigdzie na świecie

W Beskidach rozpoczyna się
międzynarodowe święto
folkloru | **CZYTAJ STR. 18-19**

FOT. JACEK DROST

Śląskie straciło
Ministerstwo
Przemysłu, ważny
przyczółek na etapie
transformacji

| **CZYTAJ STR. 10**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wojciech Balczun,
związany z naszym
regionem, na czele
MAP, kluczowego
resortu dla Śląska

| **CZYTAJ STR. 9**

W MAGAZYNIE Puls także:
Bartosz Dominik, laureat
Grand Prix Silesia Press '25
i jego „Ptaki w Klatkach”;
Kamila Baar znowu w roli
falszarki w komedii Vinci 2;
Centrum Bolka i Lolka to nie
muzeum, to przygoda
Dziś TELEMAGAZYN



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

DZIENNIK ZACHODNI
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...**PONIEDZIAŁEK**
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy**WTOREK**
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie**ŚRODA**
● **STRONA ZDROWIA**
Jak zadbać o siebie i bliskich**CZWARTEK**
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne**PIĄTEK**
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1510

Florian Ungler, pochodzący z Bawarii drukarz, założył w Krakowie pierwszą w Polsce drukarnię drukującą książki w całości w języku polskim.

1976

Sonda Viking 1 (USA) pierwszy raz sfotografowała tzw. Marsjańską Twarz – twór geologiczny na obszarze marsjańskiego regionu Cydonia Planitia.

1917

Francuski trybunał wojskowy skazał na śmierć holenderską tancerkę Matę Hari – za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Wyrok wykonano 15 października.

2020

Zmarł Bernard Ładysz, śpiewak operowy (bas-baryton). Wystąpił m.in. z Marią Callas w nagraniu „Łucji z Lammermooru” dla firmy fonograficznej Columbia. JJ

25 LIPCA 2025

Dziś 206. dzień roku.
Do sylwestra zostało 159 dni.**Dzień będzie trwał** 15 godz. 52 min., będzie krótszy od najdłuższego o 55 min. i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 10 min.**Dzisiaj imieniny obchodzą:**
Antoni, Dariusz, Franciszek, Jakub, Krzysztof, Olimpia, Paweł, Rudolf, Sławosław, Walentyna, Żaklina**Z lipcowych przysłów:**
Im na Krzysztofa większe pogody, tym zimą sroższe nastaną lody.

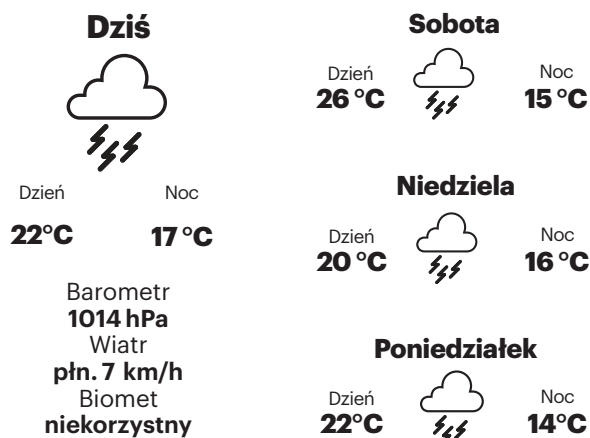
DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
i.stajer@dz.com.pl

Dziś od godz. 9 do 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Ireneusz Stajer
513 585 782

Pogoda w regionie



W tych dniach będzie dużo chmur, sporo deszczu, ale słońca nie zabraknie

Piotr Sobierajski

WIADUKT POD S86 W KATOWICACH TONIE.
I TAK OD LAT. NA LEPSZE CZASY POCZEKAMY

Wystarczy półgodzinna ulewa i wszystkie drogi pod wiaduktem na S86 koło Ikei w Katowicach są kompletnie zalane. Kierowcy w szoku, strażacy muszą ratować sytuację. Takich obrazków mieliśmy już nie oglądać po wielomilionowej inwestycji GDDKiA, ale 17 lipca znów mieliśmy „powtórkę z rozrywki”. Okazało się, że nowa infrastruktura zadziałała prawidłowo, ale prawdziwy problem tkwi gdzie indziej. Uda się go w końcu wyeliminować? Jest na to szansa, ale nie stanie się to w najbliższych miesiącach.

Sytuacja z 17 lipca pokazała, że wróciliśmy do punktu wyjścia. Wcześniejsze wakacyjne deszcze nie spowodowały takich kłopotów, ale te sprzed kilku dni okazały się jednak prawdziwym testem dla zastosowanych tu nowoczesnych rozwiązań. Póki co, niewiele się zmieniło.

Pod wiaduktem przy Ikei w Katowicach krzyżują się drogi zjazdowe z S86 i wyjazdowe na ekspresówkę. Ogromny ruch generuje także w tym miejscu obecność kilku centrów handlowych, odwiedzanych codziennie przez tysiące klientów.

Nic więc dziwnego, że każde zamknięcie przejazdu z powodu obfitych opadów deszczu powoduje złość kierowców. Tym bardziej, że wiele mówiło się od lat, że trzeba temu zaradzić. - Przebudowa odwodnienia tego odcinka S86 ma na celu usprawnienie odbioru wód opadowych, monitorowanie działania systemu oraz wyeliminowanie zastoisk wodnych pod estakadą, które niejednokrotnie paraliżowały ruch drogowy - informował w 2023 roku katowicki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Kolejnym krokiem było postawienie przepompowni wody wraz ze zbiornikiem. Prace zakończyły się w kwietniu 2025. Przebudowa przepompowni kosztowała ponad 10 milionów złotych. Wykonawcą była firma Keller Polska z Ożarowa Mazowieckiego. Jak widać, słowa zamieniły się w czyn, ale efekt nadal nikogo nie może zadowalać. Zapytaliśmy o to katowicki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad. Jak usłyszeliśmy, do zalania węzła „Agata” doszło na skutek wylania wody z dwóch kolektorów kanalizacyjnych, przebiegających pod drogą ekspresową w rejonie węzła. Kolektory kanalizacyjne nie są własnością GDDKiA i odprowadzają wody opadowe z osiedla Kukuczki w Katowicach oraz terenów handlowych, zlokalizowanych przy drodze S86 po stronie zachodniej. - Przed opadami woda w zbiorniku była na minimalnym poziomie, natomiast zbiornik w trakcie opadów w całości wypełnił się w czasie 16 minut. Nie stwierdzono uszkodzeń infrastruktury drogowej. Przeprowadzono czyszczenie nawierzchni oraz chodników - mówi Marcin Twardysko, rzecznik prasowy katowickiego oddziału GDDKiA. - Nasz system odwodnienia został zaprojektowany do przejęcia wód opadowych z przyległego terenu, ale nie jest dostosowany do awaryjnego wyrzutu z kolektorów miejskich. Nasz system i jego wydajność zostały zaprojektowane

w uzgodnieniu z podmiotami: Wodociągi Katowickie S.A. oraz Katowickie Inwestycje S.A., odpowiedzialnymi za zarządzanie siecią odprowadzającą wodę - dodaje. Co w takim razie dalej? - Aby wyeliminować ryzyko ponownej sytuacji, jaka miała miejsce w dniu 17 lipca, Katowickie Inwestycje przygotowują się do przebudowy kolektorów - tłumaczy Marcin Twardysko.

Katowickie Inwestycje są obecnie na etapie rozstrzygnięcia przetargu i wyboru wykonawcy, który będzie odpowiadał za opracowanie dokumentacji projektowej i uzyskanie ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę kanalizacji deszczowej wraz ze zbiornikiem retencyjnym w rejonie al. Rożdżeńskiego i ul. Wiertniczej w Katowicach. - Na realizację tego zadania wybrany podmiot będzie miał 10 miesięcy, natomiast naszym kolejnym krokiem będzie przetarg na roboty budowlane i przeprowadzenie inwestycji, która powinna zakończyć się w 2027 roku - tłumaczy Dawid Kwiecień z Katowickiej Agencji Wydawniczej.

Planowany zakres inwestycji obejmuje wykonanie podziemnego zbiornika retencyjnego dla ograniczenia przepływu wód opadowych podczas intensywnych opadów deszczu zarówno istniejącym kolektorem DN1000 mm, jak też spływu powierzchniowego w kierunku węzła drogowego „Agata”.

Zbiornik retencyjny stanowić będzie właśnie ten element, który w pierwszej kolejności przyjmie i przetrzyma wody opadowe, następnie odprowadzając je w sposób regulowany. Takie rozwiązanie pozwoli odciążyć sieć w rejonie al. Rożdżeńskiego i ul. Wiertniczej i zwiększyć jej odporność na intensywne opady deszczu. Chcemy także nadal wspierać ekologiczne działania miasta i umożliwić, by wody opadowe retencionowane w zbiorniku mogły być wykorzystane na przykład do podlewania zieleni miejskiej, czyszczenia ulic czy też do celów przeciwpożarowych - mówi Dawid Kwiecień. Jak dodaje, miasto konsekwentnie realizuje inwestycje z zakresu gospodarowania wodami opadowymi. Efektem tych działań w ostatnich latach jest rozbudowa sieci kanalizacji deszczowej oraz wybudowane dotąd 32 zbiorniki retencyjne o łącznej pojemności blisko 12 tys. metrów sześciennych. - W najbliższym czasie planujemy realizację budowy kolejnych zbiorników retencyjnych wód opadowych w rejonie ul. Biniszkievicza, ul. Słonecznej oraz ul. Sołtysiej. W dalszej perspektywie planowana jest realizacja inwestycji związanej z uporządkowaniem gospodarki ściekowej oraz gospodarowania wodami opadowymi z uwzględnieniem retencji wód deszczowych w zlewni rzeki Mlecznej w Katowicach - wyjaśnia Dawid Kwiecień.

Kolejne plany więc są. Trzymamy za słowo, by 2027 rok był ostatnim, kiedy pod wiaduktem będzie po opadach deszczu metr wody. A póki co, każdy kierowca przed podróżą do Ikei, Agaty czy Castoramy powinien zapoznać się ze szczegółową prognozą pogody. Zaoszczędzimy czas, będziemy też pewnie zdrowsi.

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.plRedaktor naczelny **Marcin Zasada**,
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**,
Marketing **Paweł Biernacki**,
Biuro reklam oddziału tel. 502499257Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a**POLSKA PRESS GRUPA**
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PRZEMYSŁ STALOWY GIGANT MA POWAŻNY PROBLEM. CO DALEJ Z 200 PRACOWNIKAMI DĄBROWSKIEGO ZAKŁADU?

ArcelorMittal ogranicza produkcję

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

ArcelorMittal Poland, największy producent stali w Polsce, podjął decyzję o tymczasowym zatrzymaniu wielkiego pieca nr 3 w oddziale w Dąbrowie Górniczej. Decyzję podyktował rynek.

- Prowadzimy obecnie działalność w niezmiernie trudnych warunkach, na które złożył się szereg niesprzyjających czynników. Należą do nich: bardzo wysokie ceny energii, fakt, że tylko europejscy producenci ponoszą koszty zakupu uprawnień do emisji CO2 w ramach systemu EUETS oraz niewystarczające mechanizmy ochrony rynku. To sprawia, że do Polski napływają bardzo duże ilości wyrobów stalowych o zaniżonych cenach. W ostatnich trzech miesiącach odnotowaliśmy także znaczący spadek cen. Wszystkie te czynniki negatywnie wpłynęły na nasze marże, co oznacza, że utrzymanie pracy dwóch wielkich pieców jest w tych warunkach ekono-



ArcelorMittal Poland wygasi jeden z wielkich pieców w Dąbrowie Górniczej

micznie nieuzasadnione - tłumaczy powody wyłączenia z użytkowania wielkiego pieca Wojciech Koszuta, dyrektor generalny i prezes zarządu ArcelorMittal Poland.

Import w natarciu, rodzima produkcja w odwrocie

Według Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej import zaspokaja już 80 proc. zużycia jaw-

nego wyrobów stalowych w Polsce. Dla wyrobów płaskich, do których należą choćby blachy w kręgach, jest to aż 95 proc.

- W obszarze wyrobów płaskich gwałtownie rośnie wolumen stali importowanej z Ukrainy i Serbii, ale pojawiły się także dostawy z takich kierunków jak Indonezja, Arabia Saudyjska czy Tajwan - zaznaczył Tomasz Plaskura, członek Zarządu ArcelorMittal Poland i dyrektor sprze-

daży na Europę Środkowo-Wschodnią.

Wielki piec nr 3 stanie na dobre we wrześniu

Spółka już rozpoczyna prace przygotowawcze do bezpiecznego zatrzymania jednostki, które potrwać kilka tygodni. Firma zakłada, że postój rozpocznie się we wrześniu i zapowiada, że będzie bacznie obserwowała sytuację na rynku, aby

ponownie uruchomić instalację, jak tylko warunki ulegną poprawie.

- Dołożymy wszelkich starań, aby na czas postoju znaleźć zatrudnienie dla wszystkich osób pracujących przy wielkim piecu nr 3 - deklaruje Stanisław Ból, dyrektor personalny ArcelorMittal Poland.

Bezpośrednio przy obsłudze wielkiego pieca nr 3 pracuje około 200 osób. Jak dowiedzieliśmy się w ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej, będą zachęcani do wykorzystania zaległych urlopów, organizowane będą dla nich szkolenia i warsztaty. Będą też kierowani na inne odcinki robót w hucie.

W Dąbrowie Górniczej pracują obecnie dwa wielkie piece - nr 2 i nr 3. Ostatnie tymczasowe wyłączenie wielkiego pieca nr 3 miało miejsce w październiku 2022 r. i również było podyktowane warunkami rynkowymi. Instalacja została ponownie uruchomiona w styczniu 2023 r.

ArcelorMittal Poland jest największym producentem stali w Polsce. Firma skupia ok. 50 proc. potencjału produkcyjnego

polskiego przemysłu hutniczego, a w jej skład wchodzi pięć hut, w tym w Krakowie, gdzie znajduje się najnowocześniejsza w Europie walcownia gorąca oraz w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, Świętochłowicach i Chorzowie.

Do koncernu należą także Zakłady Koksownicze Zdzeszowice, będące największym producentem koksu w Polsce i Europie. ArcelorMittal Poland zatrudnia ponad 9000 osób wraz ze spółkami zależnymi. Firma produkuje szeroki wachlarz wyrobów długich, płaskich, specjalnych oraz półwyrobów stalowych na potrzeby m.in. budownictwa, przemysłu AGD i transportowego.

ArcelorMittal jest jedną z wiodących na świecie firm hutniczych i wydobywczych. Jest obecna w ponad 60 krajach z hutami surowcowymi w 15 z nich.

W 2024 roku obroty ArcelorMittal sięgnęły 62,4 mld dolarów, a produkcja stali surowej w zakładach firmy wyniosła 57,9 mln ton, zaś produkcja rudy żelaza osiągnęła poziom 42,4 mln ton.

AUTOPROMOCJA

0011324389

DZIENNIK ZACHODNI

Kupisz także w sieci sklepów Biedronka

Dzienniki regionalne w 3300 sklepach Biedronka
na terenie całego kraju



Biedronka
Codziennie niskie ceny



„Biała Księga” ws. śmierci Blidy. Bodnar wypełnił zobowiązanie

Arkadiusz Biernat
Sprawa Barbary Blidy

Z tego, że sprawa może być wykorzystywana politycznie, zdawali sobie sprawę referenci śledztwa - czytamy w „Białej Księdze” dotyczącej śmierci Barbary Blidy, którą opublikowała właśnie Prokuratura Krajowa. Dziś śledczy wskazują, że materiał dowodowy był wątpliwy.

Barbara Blida zmarła 25 kwietnia 2007 roku. Tego dnia na polecenie prokuratury postanowiła ją zatrzymać Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Było to pokłosie śledztwa dotyczącego tzw. mafii węglowej. Prokuraturą Generalną kierował wówczas Zbigniew Ziobro.

Podczas interwencji Barbara Blida poprosiła o możliwość skorzystania z łazienki. Miała się tam przebrać. To tam postrzeliła się śmiertelnie z własnej broni. W łazience towarzyszyła jej funkcjonariuszka ABW i nie wiadomo jaką rolę odegrała w zajściach.

Barbara Blida była popularną polityką na Śląsku. Była posłanką na Sejm X, I, II, III i IV kadencji, ministrem gospodarki przestrzennej i budownictwa w latach 1993-1996. Pisała felietony dla „Dziennika Zachodniego”.

Okoliczności tragedii wyjaśniały komisje śledcze, prokuratura, ale postępowania nie udzieliły odpowiedzi na wszystkie pytania.

- Chcę w imieniu Sojuszu Lewicy Demokratycznej powiedzieć: nie jesteśmy mściwi, ale jak będziemy mieli wpływ na rząd, to was dorwiemy za to, co zrobiliście Barbarze Blidzie. Za śmierć trzeba płacić - mówił w 2017 roku Włodzimierz Czarzasty w 10. rocznicę tragicznej śmierci posłanki.

„Biała Księga” dotycząca śmierci Barbary Blidy

Pod koniec czerwca 2024 roku ówczesny Prokurator Generalny Adam Bodnar powołał zespół doradców do zbadania działań podejmowanych przez prokuraturę w związku ze śmiercią Barbary Blidy. W jego



Adam Bodnar słowa dotrzymał i tuż przed odwołaniem go z funkcji ministra sprawiedliwości, Prokuratura Krajowa opublikowała „Białą Księgę” ws. Barbary Blidy

skład weszli prok. Iwona Palka, prok. Jarosław Onyszczyk, prok. Andrzej Janecki oraz doradca Prokuratora Generalnego Adam Rogala-Lewicki.

Zadaniem zespołu było opracowanie „Białej Księgi” w sprawie śmierci byłej posłanki, jako zbioru usystematyzowanych dokumentów dotyczących działań podjętych przez prokuraturę, przy uwzględnieniu prac sejmowej Komisji Śledczej powołanej do zbadania okoliczności śmierci Barbary Blidy.

Do zadań zespołu należało: zgromadzenie pełnej dokumentacji postępowań karnych, dokumentacji z prac sejmowej Komisji Śledczej do zbadania okoliczności tragicznej śmierci byłej posłanki, usystematyzowanie informacji dotyczących działań podejmowanych przez prokuraturę w związku ze śmiercią Barbary Blidy, opracowanie tzw. Białej Księgi i przedstawienie ogólnych wniosków.

W komunikacie wówczas podkreślono, że działania podjęto na wniosek wicemarszałka Sejmu Włodzimierza Czarz-

stego. - W przestrzeni publicznej wciąż pojawiają się wątpliwości co do okoliczności przebiegu zdarzenia, w wyniku którego Barbara Blida poniosła tragiczną śmierć - uzasadniano ruch prokuratury.

- Celem analizy przeprowadzonej przez członków Zespołu było udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy w ramach prowadzonych spraw wykonano wszystkie czynności niezbędne do realizacji celów postępowania karnego, tj. ustalenia, czy doszło do popełnienia przestępstwa, wykrycia sprawcy oraz pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Ocena obejmowała również sprawę, w której sformułowano postanowienie o przedstawieniu Barbarze Blidzie zarzutu popełnienia przestępstwa - poinformowała Prokuratura Krajowa.

Jak wskazano, „istotne było również wykazanie prawidłowości działań organów państwowych oraz ustalenie, czy w konsekwencji nie doszło do naruszenia praw i wolności obywatelskich osób pokrzywdzonych”.

„Sprawa polityczna, materiał dowodowy wątpliwy”

Adam Bodnar słowa dotrzymał i tuż przed odwołaniem go z funkcji ministra sprawiedliwości, w środę (23 lipca) Prokuratura Krajowa opublikowała „Białą Księgę”, która w sposób usystematyzowany i przekrojowy przedstawia informacje pochodzące z siedmiu przeprowadzonych w jednostkach organizacyjnych prokuratury postępowań karnych, wraz z oceną podejmowanych w ich toku decyzji merytorycznych oraz sprawozdania komisji śledczej przedstawionego na posiedzeniu Sejmu w dniu 30 sierpnia 2011 roku (druk nr 4553 Sejmu VI kadencji), wraz z zawartym w nim zdaniem odrębnym oraz materiałami pozyskanymi przez Komisję.

- W podsumowaniu i wnioskach Zespół wskazuje, że sprawa Barbary Blidy była wykorzystywana do celów politycznych - poinformowała Prokuratura Krajowa.

Zdaniem śledczych świadczy o tym zarówno sposób prowa-

dzenia postępowania przeciwko Barbarze Blidzie, jak i okoliczności towarzyszące wydaniu postanowienia o przedstawieniu jej zarzutów w oparciu o bardzo wątpliwy materiał dowodowy.

Na polityczny charakter sprawy wskazuje również szerokie zainteresowanie sprawą ze strony czynników politycznych, bo postępy były omawiane na najwyższych szczeblach politycznych.

- Z tego, że sprawa może być wykorzystywana politycznie, zdawali sobie sprawę referenci śledztwa. O zamiarze politycznego wykorzystania sprawy świadczy również to, że realizacja procesowa miała być dokonywana równocześnie z inną sprawą Prokuratury Okręgowej w Katowicach, w której miało być zatrzymanych 8 osób, łącznie 14 osób, co wydaje się być nieracjonalne z praktycznego punktu widzenia, mając na uwadze potrzebę przesłuchania tych osób i ewentualnego stosowania bądź wnioskowania do sądu o zastosowanie środków zapobiegawczych. Sprawa ta miała być realizowana równocześnie ze sprawami tzw. układu warszawskiego, a wszystkie te sprawy miały być przedmiotem przygotowywanej konferencji prasowej - czytamy w opublikowanej „Białej Księdze”.

Zauważono, że postępowania wyjaśniające po śmierci posłanki były prowadzone z różnym poziomem wnikliwości i rzetelności, a sformułowane oceny, szczególnie w zakresie odnoszącym się do przedstawienia zarzutów Barbarze Blidzie, jako politycznego wykorzystania sprawy, nie spotkały się z krytyczną oceną prowadzących je prokuratorów. - Można zaobserwować tendencję do nadmiernego usprawiedliwiania funkcjonariuszy w zakresie wywiązywania się przez nich z obowiązków i korzystania z uprawnień - zapisano w „Białej Księdze”.

Jak zauważono, choć wykryto pewne nieprawidłowości w działalności np. prokuratorów i politycznego wykorzystywania śledztwa, to ze względu na przedawnienie nie jest możliwe wszczęcie postępowań w ich sprawie.

Tunel w Lalikach zamknięty przez miesiąc

Piotr Sobierajski
Drogi

Śląsk Cieszyński przyjmie ruch samochodów ciężarowych z Żywiecczyny. Powód? Zamknięcie od 28 lipca najdłuższego w Polsce poza-miejskiego tunelu Emilia w Lalikach.

Obiekt w ciągu ekspresowej trasy S1 przejdzie remont - informuje katowicki oddział GDDKiA. Drogowcy zamontują w nim m.in. urządzenia dostosowujące go do zarządzania ruchem na powstającym odcinku arterii z Przybędzy do Milówki.

Od 28 lipca w tym rejonie wprowadzone zostaną objazdy. - Kierowcom pojazdów ciężarowych powyżej 15 ton zalecamy trasę przez Cieszyn - przekazał Marcin Twardysko, rzecznik prasowy oddziału GDDKiA.

Na trasie S52 trzeba będzie liczyć się ze wzmożonym ruchem ciężarówek i „wyścigami zółwi”.

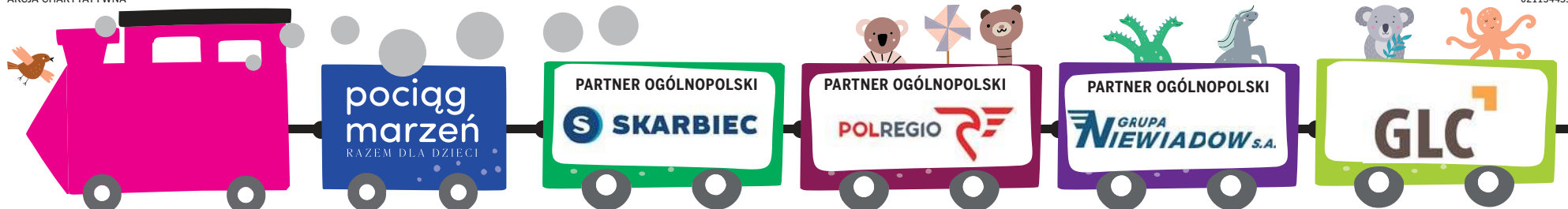
- Zalecana trasa objazdu dla pojazdów powyżej 15 ton będzie prowadziła drogą ekspresową S52 do granicy państwa w Cieszynie, a więc szosą, która i tak przenosi ruch tranzytowy poza Cieszyn oraz inne miejscowości powiatu - informuje rzecznik śląskiego oddziału GDDKiA i podkreśla, że ruch ciężarowy nie będzie kierowany na drogi lokalne.

Jak wyjaśnił rzecznik, wyłączenie tunelu jest etapem prac przygotowawczych do pełnego otwarcia tak zwanego obejścia Węgierskiej Górki, czyli jednej z kluczowych inwestycji drogowych w południowej Polsce.

- Celem tych działań jest zapewnienie sprawnego i bezpiecznego funkcjonowania nowoczesnego systemu zarządzania ruchem - wskazał.

Dla jadących z północy Polski pierwsze oznakowanie o zamknięciu tunelu ustawione będzie na węźle Bielsko-Biała Komorowice. Następne - na rondzie w Milówce i na węźle Laliki. Z kolei pojazdy wjeżdżające na S1 od strony Słowacji otrzymają informację o możliwości zawrócenia w rejonie granicy państwa. W obu przypadkach trasa objazdu przebiegała będzie przez obszar Słowacji i Czech, aż do granicy państwa w Cieszynie.

AKCJA CHARYTATYWNA



0211344594

REKLAMA

Szkody górnicze to nie wyrok.

Każdy poszkodowany ma prawo do rekompensaty

– rozmowa z mec. Barbarą Krajewską

Szkody górnicze to realny problem wielu mieszkańców Śląska i Małopolski – szczególnie tych, którzy mieszkają w rejonach aktywnych lub dawnych kopalń. Pęknięcia ścian, osuwiska gruntu, problemy z fundamentami czy zalane piwnice to tylko część problemów, z którymi mierzą się właściciele nieruchomości. O tym, jakie prawa przysługują poszkodowanym i jak skutecznie dochodzić roszczeń, rozmawiamy z mec. **Barbarą Krajewską**, adwokatem/adwokatką i specjalistką w sprawach szkód górniczych, współnikiem w Krajewska i Wspólnicy Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych sp. k. z Katowic.

1. Jakie są najczęstsze szkody, z którymi zgłaszają się do Państwa klienci?

Zdecydowana większość zgłoszeń dotyczy uszkodzeń budynków mieszkalnych – są to m.in. pęknięte ściany, zapadnięte posadzki, uszkodzone dachy, a także deformacje konstrukcyjne. Klienci zgłaszają się również z powodu zalanych piwnic, zniszczonych ogrodzeń czy problemów z drenażem działki.

Coraz częściej pojawiają się także zgłoszenia dotyczące budynków gospodarczych oraz gruntów rolnych. W jednej z prowadzonych spraw, dotyczącej zarówno budynku mieszkalnego, jak i zabudowań gospodarczych oraz pól uprawnych, przygotowany przez ekspertów kosztorys napraw przekroczył **6 milionów złotych**. To pokazuje, jak rozległa może być skala szkód – dlatego także ważne jest, aby mieć u boku doświadczonego eksperta w tym zakresie, który zadba o właściwe zabezpieczenie naszych roszczeń.

Co ważne, roszczenia mogą dotyczyć nie tylko naprawy istniejących szkód, ale też **kosztów zabezpieczenia nowo wznoszonych budynków**.

Jeśli inwestor, budując dom na terenie narażonym na skutki działalności górniczej, musi zastosować specjalne fundamenty, dylatacje lub inne zabezpieczenia, to może domagać się zwrotu poniesionych kosztów.



2. Dlaczego wiele osób rezygnuje z dochodzenia odszkodowania?

Najczęściej wynika to z braku świadomości, że można dochodzić takich roszczeń – wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że szkody górnicze podlegają naprawie, nawet jeśli kopalnia została już zlikwidowana. Często powtarzane są mity, że „kopalnia i tak odmówi”, że „to trwa latami”, albo że „potrzebne są kosztowne ekspertyzy”.

Niektórzy boją się procedur, nie wiedzą, od czego zacząć, jak udowodnić szkodę albo obawiają się kosztów sądowych. Tymczasem dobrze udokumentowana sprawa – może zakończyć się ugodą i wypłatą odszkodowania już na etapie przedsądowym. Warto również podkreślić, że poszkodowani są zwolnieni z opłaty sądowej od pozwu, która normalnie wynosi ok. 5% wartości szkody.

3. Jak wygląda procedura dochodzenia odszkodowania krok po kroku?

Procedura zaczyna się od zgłoszenia szkody do zakładu górniczego. W zgłoszeniu trzeba dobrze sprecyzować, czego się domagamy – np. naprawy w naturze lub wypłaty odszkodowania pieniężnego. Kopalnia powinna przeprowadzić oględziny i w terminie 30 dni ustosunkować się do żądania.

Często kopalnia prezentuje odmienne stanowisko – co do przyczyny powstania szkody, jej zakresu albo proponowanej formy naprawy lub wysokości odszkodowania. Dlatego ważne jest, aby już od początku dzia-

łania były dobrze zaplanowane i poparte dokumentacją. Niekiedy udaje się osiągnąć porozumienie z kopalnią w drodze ugody. W przypadku niepowodzenia sprawa może zostać skierowana na drogę postępowania sądowego. Na każdym z tych etapów, osoba poszkodowana może liczyć na pomoc profesjonalnego pełnomocnika, który przygotuje niezbędne dokumenty i będzie reprezentował jej interesy.

4. Czy uгода z kopalnią zawsze się opłaca?

Wiele zależy od okoliczności danej sprawy. Uгода może być korzystna, jeśli obejmuje pełny zakres szkód i nie zamyka drogi do dochodzenia dalszych roszczeń w razie pojawienia się kolejnych uszkodzeń. Natomiast zdarza się, że propozycje ugodowe są zaniżone lub zawierają zapisy, które skutkują zrzeczeniem się dalszych roszczeń – dlatego zawsze warto je przeanalizować z prawnikiem.

5. Jakie znaczenie ma ekspertyza techniczna?

Ekspertyza jest często kluczowym dowodem – pozwala określić przyczynę szkody i oszacować jej wartość. Kopalnia zazwyczaj powołuje własnego rzeczoznawcę i na podstawie jego wyceny przygotowuje propozycję ugody, która zazwyczaj nie odpowiada wysokości poniesionej szkody. Dlatego warto mieć własną opinię, przygotowaną przez niezależnego eksperta – aby wiedzieć, jaka jest realna wartość szkody. Warto dodać, że na etapie procesu sądowego, sąd powołuje biegłego, który weryfikuje zgłoszo-



ne roszczenie i wylicza wartość należnego odszkodowania.

6. Co zrobić, jeśli kopalnia odrzuca roszczenie?

Przed wszystkim nie należy się poddawać. Odmowa uznania roszczenia nie oznacza jeszcze, że nie ma podstaw do dochodzenia odszkodowania. Często zakład górniczy powołuje się na brak eksploatacji w danym rejonie lub brak tzw. wstrząsów,

choć nie zawsze znajduje to potwierdzenie w dokumentacji geologicznej.

W takiej sytuacji warto podjąć negocjacje z kopalnią lub od razu wszcząć postępowanie przed sądem. Czasem potrzebne są dodatkowe opinie techniczne, operaty geodezyjne lub mapy wpływów eksploatacji – tutaj pomoc kancelarii jest szczególnie istotna.

7. Dziękuję, czy jeszcze jest coś na co warto zwrócić uwagę?

Ja również dziękuję. Często spotykamy się z mieszkańcami najbardziej poszkodowanych dzielnic i miejscowości. Poszkodowani powinni wiedzieć, że nie są sami. Mają prawo do stosownej/właściwej rekompensaty – nie tylko za to, co widać gołym okiem, ale również za koszty technicznych zabezpieczeń czy utrudnienia w użytkowaniu nieruchomości. Kancelaria wspiera ich na każdym etapie – od pierwszego zgłoszenia, aż po ewentualne postępowanie sądowe. Jak widać, uzyskanie odszkodowania z tego tytułu to wieloetapowe postępowanie. Na każdym jego szczeblu pomoc profesjonalnego pełnomocnika może nie tylko zaoszczędzić nam wiele czasu i nerwów, lecz również okazać się niezbędną.

Kontakt do Kancelarii:

Tel. 32 50 65 266

ail: biuro@kancelaria-ab.pl

KRAJEWSKA & WSPÓLNICY

Pękające ściany?
Przechylający się dom?

Szkody górnicze to nie wyrok
**KAŻDY POSZKODOWANY
MA PRAWO DO
REKOMPENSATY**

mec. Barbara Krajewska

Materiał stanowi informację o wykonywaniu zawodu radcy prawnego/adwokata

Artykuł, który Państwo przeczytali, jest sponsorowany przez Krajewska i Wspólnicy Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych sp. k. z siedzibą w Katowicach. Jednocześnie informujemy, że niniejszy materiał stanowi informowanie o wykonywaniu zawodu radcy prawnego w rozumieniu art. 31 ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego oraz informację handlową w rozumieniu § 23 ust. 2 Kodeksu Etyki Adwokackiej.

O fotel prezydenta Zabrze finalnie walczy 6 kandydatów

Paweł Pawlik
Polityka lokalna

Wybory prezydenta Zabrze już 10 sierpnia. Kandydatów jest sześć. Większość unika partyjnych szyldów i stawia na lokalność.

Nowy prezydent Zabrze będzie miał na głowie prywatyzację Górnika Zabrze i Lukasa Podolskiego, dziurę w miejskiej kasie, długi, brak pomysłu na postindustrialne dziedzictwo, problemy wizerunkowe i czujnych mieszkańców, którzy właśnie odwołali prezydentkę, niespełniającą ich oczekiwań.

Termin składania list z podpisami poparcia dla kandydatów w wyborach prezydenckich w Zabrzu minął 17 lipca. Każdy zainteresowany musiał zebrać minimum 3 tys. podpisów poparcia mieszkańców ujętych w Centralnym Rejestrze Wyborców.

Sześć osób startuje w wyborach prezydenckich w Zabrzu. Większość unika partyjnych szyldów, stawia na lokalność i podkreśla swoje związki z miastem. Dla niektórych będą to trzecie wybory prezydenckie, w których będą kandydować.

Ewa Weber – Komitet Wyborczy Wyborców Ewa Weber

Ewa Weber od 17 maja tego roku pełni obowiązki prezydenta miasta po odwołaniu Agnieszki Rupniewskiej w referendum. Żeby wrócić do Zabrze, zrezygnowała ze stanowiska dyrektora generalnej w Ministerstwie Aktywów Państwowych w Warszawie.

Weber jest absolwentką Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, doktorem nauk ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Ma też podyplomówki z administracji i psychologii biznesu.

Podkreśla swoje silne związki z Zabrza. Pracę w tamtejszym magistracie rozpoczęła w 1992 roku jako urzędniczka.

Osiem lat później była już pełnomocniczką prezydenta do spraw wdrożenia systemów zintegrowanych. Od 2004 roku pełniła kolejno funkcje naczelnika wydziału budżetu i finansów, głównej księgowej i dyrektora urzędu w Zabrzu. Przez 10 lat była sekretarzem miasta. Później została m.in. wiceprezydentką Gliwic. Weber kojarzona jest z Koalicją Obywatelską, ale startuje z własnego komitetu.

Rafał Kobos – KWW Skuteczni dla Zabrze i Małgorzata Mańka-Szulik

Rafał Kobos startuje z KWW Skuteczni dla Zabrze i Małgorzata Mańka-Szulik, więc trudno się domyślić, że wspierany jest przez wieloletnią prezydent miasta.

Jest absolwentem Politechniki Śląskiej. Natomiast na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie obronił dyplom MBA. Był naczelnikiem biura do spraw inwestorów w zabrańskim magistracie. Zajmował się m.in. pozyskiwaniem inwestorów i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Mimo silnego poparcia byłej prezydent Zabrze oraz profesjonalnie prowadzonej kampanii, Kobos miał problemy z zarejestrowaniem swojej kandydatury w komisji wyborczej. Został wezwany do uzupełnienia brakujących podpisów pod swoją kandydaturą, kiedy część z nich została zakwestionowana i odrzucona.

Kamil Żbikowski – KWW Lepsze Zabrze Kamila Żbikowskiego

Kamil Żbikowski jest założycielem ruchu miejskiego Lepsze Zabrze. Z wykształcenia jest prawnikiem, posiada też wyższe wykształcenie ekonomiczne.

Od 2018 roku Żbikowski jest bezpartyjnym radnym miejskim. Również wtedy pierwszy raz kandydował na prezydenta Zabrze. Zdobył 15,48 proc. głosów i nie wszedł do drugiej tury wyborów.



BORYS BORÓWKA



RAFAŁ KOBOS

W 2022 roku radny zmienił swój wygląd i pozbył się swoich długich blond włosów. Zapusz-

Każdy z kandydatów musiał zebrać minimum 3 tys. podpisów poparcia mieszkańców ujętych w Centralnym Rejestrze Wyborców



ŁUCJA CHRZĘSTEK-BAR



EWA WEBER

Borys Borówka – Komitet Wyborczy Wyborców Borysa Borówki

Borys Borówka jest radnym PiS od 2014 roku. Z partią związany od 2006 roku. Za prezydentury Mańki-Szulik był wiceprezydentem miasta (w kadencji 2018-2024). Ukończył studia na Politechnice Śląskiej.

W 2018 roku kandydowała na prezydenta z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Zdobył wówczas 15,4 proc. i zajął czwarte miejsce. W ubiegłym



SEBASTIAN DZIEBOWSKI



KAMIL ŻBIKOWSKI

roku również był kandydatem PiS w wyścigu o fotel prezydencki i również zdobył czwarte miejsce, ale głosów zdobył już mniej - 11,29 proc.

W ubiegłym roku głośno było o jego plakatach wyborczych. Choć był oficjalnym kandydatem PiS, reklamowała się banerami, które łudząco przypominały wzory Koalicji Obywatelskiej - z sercem w czerwonej obwódce. Tym razem Borówka startuje z własnego komitetu.

Łucja Chrzęstek-Bar – KWW Łucji Chrzęstek-Bar

Łucja Chrzęstek-Bar to wiceprzewodnicząca rady miejskiej w Zabrzu z ramienia klubu „Dla

Zabrze.” To jej trzecia kadencja. Od 10 lat jest dyrektorem Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Nakle Śląskim. Ukończyła studia na Politechnice Śląskiej, a niedawno obroniła doktorat na Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej.

W poprzedniej była przewodniczącą rady z ugrupowania Małgorzaty Mańki-Szulik, czyli Skuteczni dla Zabrze. Decyzję o starcie w wyborach ogłosiła w mediach społecznościowych. Jak tłumaczyła „Zabrze nie może być zarządzane zza biurka”. Później poinformowała, że złożyła w komisji wyborczej ponad 6 tys. podpisów poparcia swojej kandydatury.

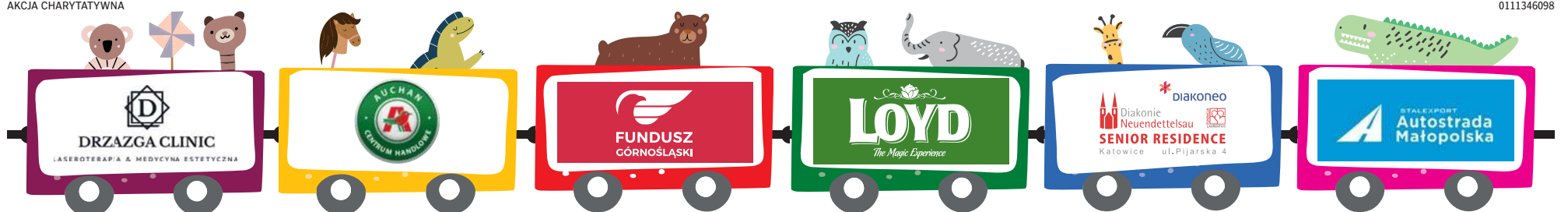
Sebastian Dziębowski – KWW Sebastiana Dziębowskiego – Konfederacja

Sebastian Dziębowski to prawdziwy polityczny kameleon. Podobnie jak Chrzęstek-Bar należy do klubu radnych „Dla Zabrze”. Jest także prezesem Okręgu Gliwickiego partii Nowa Nadzieja, przewodniczącym Oddziału Nowa Nadzieja Zabrze oraz prezesem Zabrańskiej Inicjatywy Społecznej. Natomiast na jego materiałach reklamowych w trwającej kampanii pojawia się logo Konfederacji.

W 2018 roku został wiceprzewodniczącym rady miejskiej w Zabrzu z ramienia Kukiz 15'. W 2020 roku lokalne media sugerowały, że wspierał koalicję prezydent Małgorzaty Mańki-Szulik za stanowiska kierownika Kina Roma.

Dziębowski startował na prezydenta również w ubiegłorocznych wyborach - tym razem z komitetu Zabrańska Inicjatywa Społeczna. Zdobył 5,18 proc. głosów, co dało mu drugi od końca wynik na siedmiu kandydatów. Jako jedyny z kandydatów w tegorocznych wyborach ma wykształcenie średnie, z zawodu jest terapeutą behawioralnym oraz terapeutą uzależnień.

AKCJA CHARYTATYWNA



0111346098

Program Moje Zdrowie.

Bezpłatna diagnostyka dla każdego po 20. roku życia

Program Moje Zdrowie to inicjatywa Ministerstwa Zdrowia, finansowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia, która umożliwia każdej osobie powyżej 20. roku życia wykonanie bezpłatnych badań profilaktycznych. W województwie śląskim do programu zgłosiło się już ponad 78 tys. osób, co pokazuje duże zainteresowanie profilaktyką zdrowotną. Celem programu jest wczesne wykrywanie potencjalnych problemów zdrowotnych, takich jak cukrzyca, nadciśnienie, choroby sercowo-naczyniowe czy nowotwory, zanim pojawią się wyraźne objawy. Dzięki indywidualnemu podejściu i łatwemu dostępowi do diagnostyki program zachęca Polaków do regularnego monitorowania zdrowia i budowania świadomych nawyków profilaktycznych.

Jak działa program Moje Zdrowie?

Udział w programie wymaga wykonania kilku prostych kroków, które zapewniają dostęp do spersonalizowanego bilansu zdrowia:

1. Wypełnienie ankiety zdrowotnej

- to pierwszy i obowiązkowy etap. Ankieta, dostępna na Internetowym Koncie Pacjenta (IKP) na stronie pacjent.gov.pl, w aplikacji mojejIKP lub w przychodni POZ, zawiera pytania dotyczące stylu życia, historii chorób w rodzinie, aktywności fizycznej i aktualnych dolegliwości. Wypełnienie jej zajmuje kilka minut, a w przychodniach personel medyczny może pomóc w tym procesie. Po wypełnieniu ankiety personel medyczny analizuje odpowiedzi, dobiera odpowiedni zestaw badań i wystawia skierowanie.

2. Wykonanie badań

- przychodnia POZ poinformuje Cię o tym, gdzie powinieneś się udać, aby wykonać zlecone badania.

3. Wizyta podsumowująca

- po przeprowadzeniu badań pacjent jest zapraszany na spotkanie z personelem medycznym w przychodni POZ. Podczas tej wizyty omawiane są wyniki, ryzyko zdrowotne oraz ewentualne zalecenia, takie jak zmiana diety, zwiększenie aktywności fizycznej, szczepienia lub dalsza diagnostyka.



Jakie badania obejmuje program?

Zestaw badań jest dostosowany do indywidualnych potrzeb pacjenta, uwzględniając wiek, płeć i odpowiedzi z ankiety. Podstawowy pakiet obejmuje kluczowe badania diagnostyczne, takie jak:

Podstawowy pakiet dla wszystkich zawiera:

- morfologię krwi
- stężenie glukozy we krwi

- lipidogram:
 - TC (Total Cholesterol) - cholesterol całkowity
 - LDL (Low-Density Lipoprotein) - cholesterol frakcji LDL, czyli tzw. „zły” cholesterol
 - HDL (High-Density Lipoprotein) - cholesterol frakcji HDL, czyli tzw. „dobry” cholesterol
 - TG (Triglycerides) - trójglicerydy
- poziom kreatyniny wraz

- z oszacowaną wartością eGFR (parametr dotyczący nerek)
- TSH (hormon tyreotropowy)
- badanie ogólne moczu.

Można otrzymać również dodatkowy pakiet badań w zależności od wieku i wyników kwestionariusza zdrowotnego. Pakiet rozszerzony obejmuje:

- próby wątrobowe (ALAT, AspAT, GGTP)
- PSA całkowity u mężczyzn po 50. roku życia

- anty-HCV
- lipoproteina A (wykonana raz w życiu w ramach programu w wieku 20-40 lat)
- test na krew utajoną w kale - metoda FIT-OC, po 50. roku życia.

Osoby powyżej 60. roku życia mogą zostać skierowane na badania przesiewowe w kierunku chorób ośrodkowych, takich jak demencja.

Kto może skorzystać z programu?

Program Moje Zdrowie jest dostępny dla wszystkich dorosłych Polaków powyżej 20. roku życia, niezależnie od płci czy stanu zdrowia. Częstotliwość korzystania z programu zależy od wieku:

- Osoby w wieku 20-49 lat mogą wykonywać badania co 5 lat.
- Osoby powyżej 49. roku życia - co 3 lata (liczy się rok urodzenia, a nie dokładna data).

Dla uczestników zakończonego programu Profilaktyka 40 PLUS przystąpienie do Moje Zdrowie jest możliwe po upływie 12 miesięcy od ostatnich badań.

Dlaczego warto wziąć udział?

Regularne badania profilaktyczne są kluczem do wczesnego wykrywania chorób, co znacznie zwiększa szanse na skuteczne leczenie. Wyniki badań, połączone z wizytą podsumowującą, pozwalają na stworzenie spersonalizowanego planu zdrowotnego, który może obejmować zalecenia dotyczące stylu życia, diety, aktywności fizycznej czy dalszej diagnostyki.

Program wspiera budowanie zdrowych nawyków, zachęcając do świadomego dbania o zdrowie. Profilaktyka to inwestycja w dłuższe i zdrowsze życie. Wypełnienie ankiety i wykonanie badań to proste kroki, które mogą uchronić przed poważnymi problemami zdrowotnymi. Nie zwlekaj - załóż się na IKP, wypełnij ankietę i skorzystaj z programu Moje Zdrowie. To Twój wybór na rzecz lepszego zdrowia.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

RYNEK PRACY KUSILI WYPŁATĄ 6,5 TYSIĄCA NA RĘKĘ, DZIŚ ZWALNIAJĄ. KRYZYS W ZAKŁADZIE W KORNICACH

Hołownię niepokoi los Eko-Okien

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Problemy Eko-Okien i los pracowników dotarły do najwyższych władz w państwie. O swoich działaniach w tej sprawie poinformował marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Eko-Okna to obecnie jeden z największych producentów okien i drzwi w Europie, a jednocześnie jeden z największych pracodawców na Śląsku. Główny i największy zakład znajduje się w Kornicach niedaleko Raciborza. Firma dynamicznie się rozwijała do tego stopnia, że podejmowano decyzję nie tylko o rozbudowie głównego zakładu, ale także budowie nowych w Kędzierzynie-Koźlu oraz Wodzisławiu Śląskim. W efekcie w czerwcu zatrudniała nawet 15 tysięcy osób.

Jednak od jakiegoś czasu firma ma zadyszkę. Pracownicy informują nas o zwolnieniach, cięciach w dodatkach do wynagrodzeń oraz zmianach organizacyjnych, które ich bardzo nie-



Eko-Okna zatrudniają kilkanaście tysięcy osób. Spółka musi ciąć koszty

pokoją. 10 lipca spółka opublikowała pierwszy tak obszerny komunikat dotyczący aktualnej sytuacji. Poinformowała o nieprzedłużeniu umów z około 1000 pracowników, zakończeniu produkcji w Kędzierzynie-Koźlu i wprowadzenie opłat za transport pracowników.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami poinformowano,

że wynagrodzenie za lipiec, wypłacane w sierpniu, będzie obejmowało wyłącznie wynagrodzenie zasadnicze oraz te składniki, których wypłata wynika wprost z przepisów prawa lub wewnętrznych regulaminów. Plan spółki zakłada weryfikację i czasowe wstrzymanie części planowanych działań inwestycyjnych. Prowadzony jest

również przegląd „w obszarze środków trwałych i kosztów operacyjnych oraz zbywanie majątku zbędnego, co ma na celu optymalizację posiadanych zasobów”.

Jak zaznaczono, „podjęte działania są trudne, ale niezbędne dla zapewnienia długoterminowej stabilności i konkurencyjności Eko-Okien

na zmiennym rynku europejskim”.

„Niepokojące sygnały, podjąłem działania”

Do sytuacji odniósł się 22 lipca marszałek Sejmu Szymon Hołownia. Na konferencji prasowej przyznał, że otrzymuje korespondencję w sprawie zakładu Eko-Okien w Kędzierzynie-Koźlu i jest bardzo zaniepokojony docierającymi do niego sygnałami.

- Ponieważ jako marszałek Sejmu nadzoruję Najwyższą Izbę Kontroli i Państwową Inspekcję Pracy skierowałem korespondencję w tej sprawie do Państwowej Inspekcji Pracy, Głównego Inspektora, żeby przedstawił mi informacje o działaniach, jakie podjął w związku z tą sytuacją, o której jesteśmy informowani - powiedział marszałek Szymon Hołownia.

Jeden z największych pracodawców w regionie rybnickim

Eko-Okna zatrudniają około 15 tys. osób. Od lat w regionie rybnickim poszukiwała pracowników. Jeszcze niedawno z bilbordów kusiła wynagrodzeniem

5 tys. zł na rękę, ostatnio można było przeczytać o 6,5 tys. zł. Władze firmy były tak zdeterminowane, że postanowiły zorganizować transport dla pracowników, a przy zakładzie w Kornicach - z myślą o pociechach pracowników - wybudowano przedszkole i żłobek. Kilka lat temu objęła patronatem górniczą szkołę w Wodzisławiu Śląskim, aby przygotowywać młodzież do pracy w zakładzie na Olszynie. W Wodzisławiu Śląskim i Kędzierzynie-Koźlu w 2024 roku rozpoczęto również produkcję.

Jeszcze nie tak dawno w płatnych materiałach Eko-Okna reklamowały się jako stabilne miejsce pracy, oferujące możliwość rozwoju i godziwe wynagrodzenie. Zachęcano do udziału w rekrutacji. Zgarniała nagrody, w tym za najlepszego pracodawcę w Polsce.

Tymczasem w ciągu ostatnich tygodni informowano o zwolnieniach oraz zakończeniu produkcji w Kędzierzynie-Koźlu.

Więcej o sytuacji w firmie Eko-Okna na: dziennikzachodni.pl

REKLAMA

0011373004

Studia Przyszłości

POLITECHNIKA

Politechnika Częstochowska

Nowoczesna gospodarka potrzebuje specjalistów nowej generacji, którzy nie tylko znają teorię, ale potrafią działać w zmieniającym się świecie. W tym celu Politechnika Częstochowska rozszerza swoją ofertę edukacyjną o nowe, interdyscyplinarne kierunki studiów, przygotowane z myślą o realnych potrzebach rynku pracy. Jak podkreśla Rektor Politechniki Częstochowskiej dr hab. inż. Marek Warzecha, prof. PCz – *współczesna nauka nie może funkcjonować w oderwaniu od gospodarki i odwrotnie. Inżynieria samochodów hybrydowych i elektrycznych* to propozycja dla pasjonatów nowoczesnej motoryzacji, chcących projektować, konstruować i wdrażać rozwiązania, które zmieniają świat transportu. Pojazdy niskoemisyjne, systemy zarządzania energią i układy napędowe przyszłości, właśnie tutaj stają się codziennością. Absolwenci będą gotowi do pracy w dynamicznie rozwijającej się branży elektro-

mobilności, jednej z najlepiej finansowanych i najbardziej poszukiwanych na rynku.

Kolejną nowością w ofercie edukacyjnej Uczelni są studia w zakresie **Odnawialnych źródeł energii**, przygotowane z myślą o tych, którzy chcą mieć realny wpływ na transformację energetyczną. Ten profil kształcenia łączy wiedzę z zakresu fotowoltaiki, energetyki wiatrowej, pomp ciepła i magazynowania energii. To kompetencje, na które czekają dziś firmy z sektora OZE w Polsce i całej Europie. **Energetyka jądrowa** to propozycja dla osób, które chcą zdobyć specjalistyczne wykształcenie w dziedzinie odgrywającej coraz większą rolę w zapewnianiu stabilnych,

bezemisyjnych źródeł energii. Program studiów w tym obszarze pozwala zdobyć wiedzę i umiejętności cenione zarówno w krajowych inwestycjach energetycznych, jak i w międzynarodowych projektach

związanych z transformacją sektora energetycznego.

Politechnika Częstochowska rozwija również ofertę łączącą inżynierię z nowoczesnymi technologiami. **Budownictwo z wykorzystaniem automatyki i robotyki**

powstało z myślą o przyszłości branży budowlanej, która coraz częściej wdraża inteligentne rozwiązania typu smart building. Absolwenci tego profilu nie tylko opanowują podstawy projektowania i konstrukcji, ale także nabywają praktycznych kompetencji związanych

z implementacją zaawansowanych systemów zarządzania budynkami. Z kolei **Zarządzanie w turystyce i sporcie** to idealna ścieżka edukacyjna dla osób z pasją do aktywności fizycznej, podróży i pracy z ludźmi. Ten wariant studiów przygotowuje do działania w dynamicznie rozwijającej się branży turystycznej, eventowej i rekreacyjnej. Program edukacyjny łączy elementy zarządzania, marketingu i organizacji wydarzeń, dając solidne podstawy do pracy w sektorze, który nieustannie zyskuje na znaczeniu.

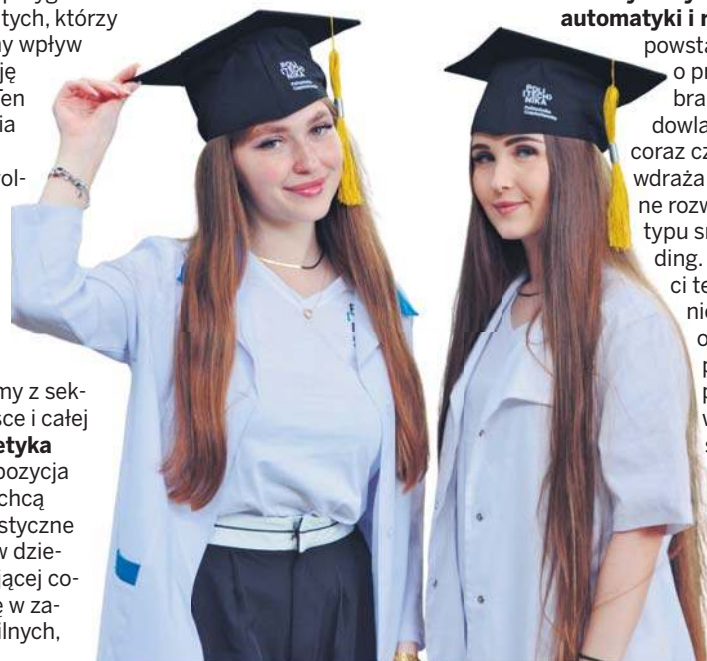
Wszystkie powyższe kierunki realizowane są w ramach projektów współfinansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Plus (EFS+) w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021-2027: „Rozwój kompetencji kluczem dla rozwoju gospodarki”. Dzięki temu studenci mogą korzystać z nowoczesnych laboratoriów, profesjo-

nalnego zaplecza technicznego i zajęć prowadzonych przez doświadczonych wykładowców i praktyków. Programy zostały zaprojektowane tak, aby rozwijać kompetencje, których oczekują dziś pracodawcy.

Warto dodać, że Politechnika Częstochowska to nie tylko kierunki studiów. To także przyjazne zaplecze dla codziennego życia studenckiego. Uczelniane akademiki znajdują się zaledwie kilka minut od kampusu i centrum miasta, co oznacza mniej czasu w drodze, a więcej na naukę, rozwój i odpoczynek. To komfortowe i niedroge rozwiązanie – idealne zarówno dla studentów spoza Częstochowy, jak i mieszkańców miasta, którzy chcą zyskać większą niezależność i poczuć atmosferę wspólnoty akademickiej.

Rekrutacja trwa. Sprawdź dostępne miejsca i dowiedz się więcej:

www.rekrutacja.pcz.pl



POLITYKA WOJCIECH BALCZUN STUDIOWAŁ NA UŚ; PRZED LATY BYŁ MENADŻEREM W ŚLĄSKIM WYDAWNICTWIE

Rockman związany ze Śląskiem został szefem Ministerstwa Aktywów Państwowych

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Wojciech Balczun obejmuje resort kluczowy dla Śląska, który kontroluje m.in. spółki górnicze i spółki energetyczne. Do tej pory pełnił funkcję prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu, a prywatnie jest liderem zespołu rockowego.

Premier Donald Tusk ogłosił 23 lipca szczegóły rekonstrukcji rządu. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami zmniejszono liczbę resortów i ograniczono liczbę ministrów konstytucyjnych - z 26 do 21.

Ministerstwem Aktywów Państwowych, które kontroluje m.in. spółki górnicze i spółki energetyczne, zarządzać będzie Wojciech Balczun. Podczas ogłoszenia decyzji premier wskazał, że spółki Skarbu Państwa kontrolowane przez MAP będą realizowały politykę bezpieczeństwa energetycznego.

- Nowy minister aktywów państwowych, przyjął na siebie to zadanie, aby bezpośrednio



Balczun pokieruje resortem, w którym zapadają decyzje kluczowe dla Śląska

transponować na spółki Skarbu Państwa - tam, gdzie państwo ma swój kluczowy udział, szczególnie dotyczy to spółek energetycznych - powiedział premier Donald Tusk.

- Nie chodzi o maksymalizację zysków, ale o maksymalizację dobrostanu Polaków i maksymalizację szans dla naszych firm, aby mogły konkurować, a przy wysokich cenach energii nie będą mogły skutecznie konkurować z firmami z innych regionów w Europie jak i na świecie - dodał podczas konferencji prasowej szef rządu.

Balczun ma silne związki z województwem śląskim

Wojciech Balczun ma bogate doświadczenie zawodowe. Do tej pory pełnił funkcję m.in. prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu i prezesa PKP Cargo, był dyrektorem biura marketingu i promocji Poczty Polskiej, przewodniczącym rady nadzorczej Polskich Linii Lotniczych LOT, a w 2016 roku wygrał konkurs na prezesa Kolei Ukrainy.

Na stronie internetowej tej pierwszej spółki czytamy, że to

„manager i strateg z bogatym doświadczeniem w zarządzaniu przedsiębiorstwami”. Ukończył studia MBA walidowane przez Rotterdam School of Management Erasmus University.

Nowy szef MAP ma także silne związki z województwem śląskim: jest absolwentem politologii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, pracował także na stanowisku dyrektora sprzedaży „Trybuny Śląskiej”.

Co ciekawe Wojciech Balczun w 2007 roku założył zespół rockowy Chemia, którego pozostaje liderem. Ma na koncie liczne koncerty i kilka udanych płyt - producentem jednej z nich jest Mike Fraser, który pracował m.in. z Led Zeppelin, AC/DC czy Aerosmith.

- Podobno kiedyś zawsze powtarzałem, że do 40. będę realizował wielkie projekty w biznesie, a po ukończeniu tego wieku poświęcę się realizacji marzeń - mówi Balczun o swojej muzycznej karierze na łamach „Dziennika Zachodniego” w 2012 roku.

REKLAMA

0011369183

Kredyt Przyjazny

Stworzony, aby pomagać
Promocja do 31.08.2025 r.

- ➔ 0% prowizji
- ➔ RRSO: 9,77%
- ➔ Niższe oprocentowanie: Ekologia, Komfort, Rekreacja

Szczegółowe informacje o Kredycie Przyjaznym uzyskasz w naszych placówkach oraz na stronie www.kbsbank.com.pl

Kredyt Przyjazny w promocji z oprocentowaniem zmiennym, bez zabezpieczeń. Kwota Kredytu: od 1.000 zł do 170.000 zł. Okres spłaty Kredytu: od 3 miesięcy do 8 lat. Oprocentowanie: 9,30% (oparte o stopę referencyjną NBP stanowiącą stawkę bazową i marżę Banku: 4,05%). Stawka bazowa obowiązuje w całym półroczu kalendarzowym i będzie zmieniana na podstawie stopy referencyjnej NBP obowiązującej w ostatnim dniu poprzedniego półroczu. Prowizja 0%. Udzielenie Kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Klienta. Regulamin promocji dostępny jest w placówkach KBS i na stronie internetowej Banku.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) - dla Kredytu oprocentowanego zmienną stopą oprocentowania bez spełnienia warunków niższej ceny wynosi 9,77%, przy następujących założeniach: całkowita kwota Kredytu (bez kredytowanych kosztów) 31.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 37.260,08 zł, oprocentowanie zmienne 9,30% w stosunku rocznym, całkowity koszt Kredytu 6.260,08 zł (w tym: prowizja 0,00 zł, odsetki 6.260,08 zł), spłata Kredytu nastąpi w 48 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 47 rat w wysokości 776,26 zł, ostatnia 48 rata wyrównawcza w wysokości 775,86 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 20.06.2025 r. na reprezentatywnym przykładzie bez dobrowolnego ubezpieczenia spłaty Kredytu na wypadek zdarzeń losowych. Reprezentatywny przykład dotyczy Uczestników Promocji.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.



Krakowski Bank Spółdzielczy

Krakowski Bank Spółdzielczy z siedzibą w Krakowie, Rynek Kleparski 8, 31-150 Kraków

Lista placówek Banku dostępna jest na stronie www.kbsbank.com.pl/oddzialy

Polski Bank

www.kbsbank.com.pl

REKONSTRUKCJA RZĄDU POMYSŁ BYŁ DOBRY, NA ŚLĄSKU KIBICOWALIŚMY RESORTOWI PRZEMYSŁU

Ministerstwo, jakie było, ale było. Szkoda tracić ten przyczółek w transformacji

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Śląsk traci rządowy przyczółek w decydującym momencie transformacji. Choć pomimo oświadczenia premiera wciąż pozostaje więcej pytań niż odpowiedzi.

Premier Donald Tusk ogłosił powstanie nowego resortu, który wchłonie kompetencje związane z polityką energetyczną, dotąd podzielone pomiędzy Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz Ministerstwo Przemysłu. Rekonstrukcja oznacza koniec jedynego resortu poza Warszawą, które promowało transformację hasłem „od węgla do atomu”. Śląsk traci rządowy przyczółek w decydującym momencie transformacji. Choć pomimo oświadczenia premiera wciąż pozostaje więcej pytań niż odpowiedzi.

Ministerstwo Przemysłu to był pomysł Donalda Tuska. Pomysł, któremu kibicowaliśmy. Tusk, już jako premier, obietnicy z kampanii dotrzymał. Resort powstał na Śląsku, ale jego historia nie potrafiła nawet dwa lata. Co poszło źle, a co dobrze w Katowicach?

Rok jedynego resortu w Katowicach

Z samego Ministerstwa Przemysłu można było usłyszeć, że sukcesem była budowa podstaw polskiej energetyki jądrowej (zmiany prawne ułatwiające inwestycje, aktualizacja „Programu polskiej energetyki jądrowej”). Trudno temu zaprzeczać. W skali ogólnopolskiej to bardzo ważne postępy, ale dla województwa śląskiego niewiele zmieniały, bo tutaj nie jest planowana żadna elektrownia. Do tego prace w tych zakresach były prowadzone w dużej mierze w stolicy. Wystarczy wspomnieć, że sekretarz stanu i pełnomocnik rządu do spraw Strategicznej Infrastruktury Energetycznej Wojciech Wrochna na Śląsk przyjeżdżał raz w tygodniu.

Minister Czarnecka podkreślała, że pomimo zawirowań na światowych rynkach zapew-



To minister Marzena Czarnecka wzięła na siebie rozmowy z górniczymi i hutniczymi związkowcami. Co ważne, udało się jej zachować spokój społeczny

niono polskiemu państwu surowce energetyczne (jako przykład podawała brak problemów z LPG na stacjach). To minister Czarnecka wzięła na siebie rozmowy z górniczymi i hutniczymi związkowcami. Co ważne, udało się jej zachować spokój społeczny. W resorcie w ostatnim czasie próbowano m.in. ze stroną społeczną wypracować rozwiązania dla branży hutniczej, aby poprawić jej konkurencyjność (resort, co warto podkreślić, miał też swój udział w ratowaniu huty Częstochowa).

Jednak nie wszystko poszło tak, jakby wszyscy chcieli. Na Śląsku ze szczególnym zainteresowaniem przyglądano się postępowi prac nad nowelizacją ustawy o funkcjonowaniu górnictwa.

To kluczowy dokument, który ma zabezpieczyć branżę i umożliwić jej transformację. Dopiero kilka tygodni temu trafiła do komitetu Stałego Rady Ministrów, co opóźnia zaplanowane działania Polskiej Grupy Górniczej wobec kopalń w Rudzie Śląskiej i kontrolowanej „restrukturyzacji” zatrudnienia w celu poszukiwania oszczędności. Minister tłumaczyła, że prze-

pisy były długo procedowane ze względu na pomoc publiczną.

Ministerstwo Przemysłu pozostawia branżę górniczą z jeszcze jedną niezalutowaną kwestią. Nadal nie udało się uzyskać notyfikacji Umowy Społecznej w Komisji Europejskiej. Określa zasady oraz harmonogram stopniowego wygaszania kopalń w Polsce, z planowanym zakończeniem procesu w 2049 roku. Umowa zapewnia m.in. gwarancje zatrudnienia i świadczeń socjalnych dla górników oraz przewiduje system dopłat wspierających redukcję mocy produkcyjnych kopalń, a także mechanizmy wspierające transformację województwa śląskiego. Ze względu na dopłaty z budżetu państwa musi otrzymać zielone światło z Brukseli. Minister Czarnecka zapowiadała, że już w styczniu 2024 roku wybiera się po notyfikację. Później mówiła o czerwcu 2024 roku. Dotąd nie

Nowe Ministerstwo Energii określane jest superresortem. Ma zajmować się kwestiami energetycznymi

uzyskano zgody. Według najnowszych zapowiedzi szansa na to jest do końca 2025 roku.

Obecny rząd – wzorem poprzedników – już dopłaca do funkcjonowania górnictwa. Tymczasem udzielanie pomocy z budżetu państwa bez zgody bądź jej wykorzystania w nieprzewidywalny sposób grozi tym, że to nie organ udzielający pomocy, ale jej beneficjent ponosi konsekwencje. Najdotkliwszą sankcją jest konieczność zwrotu nienależnej pomocy publicznej wraz z odsetkami. Byłby to koniec dla spółek górniczych, w tym największej Polskiej Grupy Górniczej.

Nowy resort, stare problemy?

Ruch z utworzeniem Ministerstwa Przemysłu na Śląsku wielu chwaliło. Ale później resort był krytykowany przez ekspertów, związkowców oraz polityków (również z koalicji). Mówiło się m.in. o braku rasowego polityka na stanowisku ministra. Oceny Marzeny Czarneckiej są różne. Jednak należy powiedzieć jasno, że bolączką były też kompetencje resortu, a właściwie ich brak.

Ministerstwo znajdowało się na Śląsku, aby skutecznie zajmować się górnictwem, ale realna władza pozostawała w Warszawie. Resort przemysłu nie miał wpływu (przynajmniej bezpośredniego) na politykę spółek Skarbu Państwa. Zarządzanie Polską Grupą Górniczą, Jastrzębską Spółką Węglową, Południowym Koncernem Węglowym, czy Węgłokoksem pozostawało pod ministrem aktywów państwowych (włącznie z polityką kadrową). Resortowi przemysłu na Śląsku pozostały m.in. Główny Instytut Górnictwa czy Wyższy Urząd Górniczy.

Generalnie sprawy związane z górnictwem były porozrzucane po różnych kątach. Obok wspomnianych resortów przemysłu i aktywów państwowych, swoje do powiedzenia miały resorty klimatu i środowiska (koncesje) oraz finansów (kwestie budżetowe).

Dużo pytań, mało odpowiedzi

Nowe Ministerstwo Energii określane jest superresortem. Ma zajmować się kwestiami energetycznymi. Ze wstępnych zapowiedzi premiera usłyszeli-

śmy, że będzie rozstrzygało kwestie, które dotychczas były w gestii częściowo ministra klimatu i środowiska i ministra przemysłu, dbać o spójność polityki. Jednak czy to faktycznie superresort? To zależy od tego, czy pod jego skrzydła trafią spółki. Nie tylko górnicze, ale także energetyczne. Jeżeli tak się nie stanie, to nie można wykluczyć, że minister Miłosz Motyka mierzyć się będzie z tymi samymi problemami, co odchodząca minister Czarnecka. Co warto zauważyć Ministerstwo Klimatu i Środowiska już ogłosiło, że kwestia odnawialnych źródeł energii pozostaje w gestii tego resortu, co już wskazuje na pewne rozproszenie.

Wciąż pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi. Czy decyzja premiera Tuska oznacza całkowity koniec przedstawicieli rządu odpowiedzialnych za przemysł w Katowicach? Czy pomimo zmian utrzymany zostanie np. Departament Górnictwa i Hutnictwa na Śląsku? Czy Marzena Czarnecka pozostanie w rządzie np. w randze wiceministra odpowiedzialnego za działkę związaną z przemysłem? Co z kilkudziesięcioma osobami pracującymi w Katowicach? Kto będzie koordynował transformację województwa śląskiego zgodnie z promowanym hasłem przez zlikwidowany resort „od węgla do atomu”? To właśnie ten resort kreowano na lidera zmiany regionu.

Niezależnie od ocen pracy resortu przemysłu, jego likwidację należy oceniać jako stratę dla województwa śląskiego. Tracimy śląską minister i resort znajdujący się w naszym regionie. Do tego dzieje się to w kluczowym momencie transformacji województwa (w związku z realizacją Umowy Społecznej), które bez silnej pomocy państwa może mieć problem ze zdefiniowaniem swojej gospodarki na nowo.

Ministerstwo, jakie było, ale było. Przy większych lub mniejszych korektach, z kompetencjami i kadrami, mogło stać się nie tylko doradczym ciałem w Warszawie, ale przede wszystkim silnym głosem regionu. Szkoda tracić ten przyczółek.

AKCJA CHARYTATYWNA

0311348173



Wypoczywaj na wsi - świadomie, bezpiecznie i z gwarancją jakości

W dobie rosnącego tempa życia, wszechobecnego hałasu i stresu, coraz więcej osób szuka oddechu, powrotu do natury, chwili wytchnienia. Taką przestrzenią okazuje się polska wieś - autentyczna, pachnąca chlebem z domowego pieca, tętniąca cyklem pór roku i życiem zgodnym z rytmem natury.



Bocheńscy Agroturystyka



Pod Srebrną Górą



Domek w Miłocinie

Powrót do korzeni
Polska wieś przestaje być jedynie tłem dla wspomnień z dzieciństwa czy miejscem odwiedzin w święta. Staje się realną alternatywą dla zatłoczonych kurortów i zorganizowanych wakacji. I trudno się temu dziwić - bo wieś to coś więcej niż krajobraz. To styl życia zakorzeniony w tradycji, kulturze i harmonii z przyrodą.

Spędzanie czasu na wsi to powrót do prostych przyjemności: zapachu świeżo upieczonego chleba, porannego piana koguta, smaku mleka prosto od krowy. To również szansa na poznanie tradycyjnej kuchni regionalnej, opartej na produktach z własnych gospodarstw - wolnych od chemii, pośpiechu i przetworze-

nia. Wieś to także miejsce, gdzie można zobaczyć, jak powstaje miód, jak pielęgnuje się ogród warzywny, jak wygląda codzienne życie rolnika.

Niezwykle cennym doświadczeniem dla wielu turystów jest możliwość uczestniczenia w życiu gospodarstwa: zbiorze warzyw, dojeniu kóz, czy warsztatach kulinarnych z gospodynią. Takie atrakcje nie tylko relaksują, ale również edukują - uczą szacunku do pracy ludzkich rąk, do natury i do tradycji, które zanikają w świecie zdominowanym przez technologię i automatyzację.

Wieś oferuje też coś, czego nie sposób znaleźć w mieście - ciszę, czyste powietrze i kontakt z naturą



w jej pierwotnej formie. Spacer po lesie, kąpiel w rzece, ognisko pod rozgwieżdżonym niebem - to wszystko sprawia, że człowiek na nowo odzyskuje spokój wewnętrzny i równowagę.

Polska Federacja Turystyki Wiejskiej: ponad ćwierć wieku na rzecz rozwoju polskiej wsi

W odpowiedzi na rosnące zainteresowanie wypoczynkiem na wsi oraz potrzebę uporządkowania i promocji tej formy turystyki, w 1996 roku powołano do życia Polską Federację Turystyki Wiejskiej „Gospodarstwa Gościnne”. Organizacja ta zrzesza lokalne stowarzyszenia agroturystyczne z całej Polski, działające na rzecz podnoszenia jakości świadczonych usług oraz budowania spójnego wizerunku turystyki wiejskiej.

- Zajmujemy się promocją turystyki wiejskiej, prowadzimy serwisy internetowe, takie jak agroturystyka.pl czy odpoczywnawsi.pl. Organizujemy szkolenia oraz zarządzamy systemem kategorizacji obiektów agroturystycznych, który funkcjonuje od lat 90. - mówi Wiesław Czerniec, prezes Polskiej Federacji Turystyki Wiejskiej „Gospodarstwa Gościnne”. Jednym z najważniejszych zadań Federacji jest zapewnienie jakości poprzez system kategorizacji Wiejskiej Bazy Noclegowej. Dzięki niemu zarówno gospodarze, jak i goście mogą odnaleźć się w świecie różnorodnych ofert agroturystycznych i mieć pewność, że dana kwatera spełnia określone standardy.

Kategorizacja Wiejskiej Bazy Noclegowej

- System kategorizacji powstał w ramach programu TOURIN II, bazując na zagranicznych doświadczeniach, ale dostosowano go do realiów polskiej wsi. Obowiązuje już blisko 30 lat. Jest dobrowolny, jednak coraz więcej gospodarstw się na niego decyduje - dodaje Wiesław Czerniec.

Kategorizacja obejmuje m.in. ocenę jakości usług noclegowych, żywieniowych oraz



Ekobajka - domki w górach



rekreacyjnych, aby zapewnić turystom wysoki poziom pobytu. Jest dobrowolny, lecz coraz więcej gospodarzy decyduje się na poddanie ocenie swojego obiektu - nie tylko ze względu na możliwość promocji, ale także jako narzędzie do samodoskonalenia i inwestowania w rozwój. Korzyści są obopólne: właściciele zyskują większą wiarygodność i lepsze pozycjonowanie na rynku, natomiast turyści - klarowną informację i bezpieczeństwo wyboru.

Warto podkreślić, że kategorizacja odbywa się na miejscu - inspektor odwiedza gospodarstwo, dokonuje oceny zgodnie z wytycznymi, a następnie przyznawana jest kategoria w postaci od jednego do trzech słoneczek. Ocena podlega m.in. warunkom sanitarnym, bezpieczeństwu, standardowi pokoi, infrastrukturze rekreacyjnej oraz dostępności usług towarzyszących.

System wyróżnia dwa typy obiektów:

- „Wypoczynek na wsi” - dedykowany gospodarstwom, które oferują noclegi i atrakcje na terenach wiejskich,
 - „Wypoczynek u rolnika” - skierowany do obiektów funkcjonujących w ramach aktywnego gospodarstwa rolnego, często z hodowlą zwierząt i produkcją rolną.
- W ramach kategorizacji wyróżniamy dwa typy obiektów: wypoczynek na wsi oraz wypoczynek u rolnika. Ten drugi typ przeznaczony jest dla gospodarstw spełniających dodatkowe warunki - m.in. posiadanie zwierząt i prowadzenie działalności rolniczej. Ocena uwzględnia wiele elementów, od warunków sanitarnych i bezpieczeństwa, po jakość oferty dodatkowej i zgodność z wymiarami pokoi czy dostępnością łazienek. Spełnie-

nie wymagań to nie tylko znak jakości, ale też praktyczny wyznacznik dla inwestycji - zwraca uwagę prezes Polskiej Federacji Turystyki Wiejskiej „Gospodarstwa Gościnne”.

Dzięki tym kategoriom turysta ma jasność, czego może się spodziewać. To również narzędzie porządkujące rynek - pokazujące, które obiekty faktycznie spełniają standardy agroturystyki, a nie tylko używają tej nazwy w celach marketingowych.

Serwis www.agroturystyka.pl. Twoje centrum wypoczynku na wsi

Jednym z najważniejszych narzędzi promujących turystykę wiejską w Polsce jest portal www.agroturystyka.pl, prowadzony przez Polską Federację Turystyki Wiejskiej. To kompleksowy serwis, w którym znaleźć można ofertę gospodarstw agroturystycznych z całej Polski - zarówno tych, które przeszły proces kategorizacji, jak i tych, które są zrzeszone w federacyjnych stowarzyszeniach lokalnych.

Serwis oferuje intuicyjną wyszukiwarkę kwater według regionu, rodzaju wypoczynku czy dostępnych atrakcji. Obok opisu samego obiektu, użytkownik znajdzie również informacje o atrakcjach turystycznych w najbliższej okolicy, lokalnych wydarzeniach, szlakach rowerowych, miejscach rekreacji oraz tradycjach kulturowych danego regionu.

- W serwisie prezentujemy gospodarstwa, które przeszły przez system kategorizacji, ale też te, które działają pod egidą Federacji i spełniają wysokie standardy. To kompleksowa oferta wypoczynku, w której można znaleźć zarówno agroturystykę nad jeziorem, jak i w górach, z tradycyjną kuchnią czy atrakcjami dla dzieci - podkreśla prezes Czerniec.

To portal zarówno dla turystów, jak i gospodarzy - umożliwia promowanie swojej oferty wśród szerokiego grona odbiorców, daje dostęp do wiedzy, szkoleń i wsparcia



KONTAKT:

Polska Federacja
Turystyki Wiejskiej
„Gospodarstwa Gościnne”
ul. 1 Maja 16, 24-150 Nałęczów
tel. +48 81 50 14 311,
666 361 423
e-mail: federacja@agroturystyka.pl
www.agroturystyka.pl

branżowego. Dzięki ścisłej współpracy z organizacjami regionalnymi, serwis zapewnia, że prezentowane gospodarstwa są godne zaufania i reprezentują rzeczywistą jakość usług.

Warto przyjechać na wieś!

Dzięki projektowi „Kategorizacja Wiejskiej Bazy Noclegowej jako narzędzie podnoszenia jakości usług w turystyce” oraz wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, polska wieś staje się coraz bardziej konkurencyjna i nowoczesna - zachowując jednocześnie swoje największe atuty: gościnność, tradycję i bliskość natury. Standaryzacja usług i przyznawane oceny zwiększają wiarygodność obiektów, przyciągają nowych klientów i umożliwiają korzystanie z chronionych znaków promujących ofertę. Gospodarze mogą liczyć także na wsparcie w zakresie rozwoju usług i infrastruktury, a skategoryzowane gospodarstwa są częściej wybierane do działań promocyjnych, co zwiększa ich widoczność na rynku.

To wszystko prowadzi do wzrostu liczby gości oraz poprawy jakości oferowanych usług.

Turyści natomiast, wybierając skategoryzowane gospodarstwa, mają pewność, że wybrane przez nich miejsce spełnia określone standardy jakości. Dzięki systemowi oznaczeń, mogą łatwo ocenić poziom komfortu obiektu, a także sprawdzić, jakie udogodnienia - np. dostęp do łazienki czy kuchni - oferuje miejsce pobytu.

- Federacja to nie tylko promocja czy kategorizacja - to także sieć współpracy i wsparcia dla właścicieli gospodarstw. Dążymy do tego, by wieś była miejscem wypoczynku, które przyciąga swoją autentycznością: tradycyjną kuchnią, kulturą, rytmem życia rolniczego. Chcemy pokazywać, że warto zjechać z głównego szlaku i zatrzymać się właśnie na wsi - podsumowuje prezes Polskiej Federacji Turystyki Wiejskiej „Gospodarstwa Gościnne”.



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

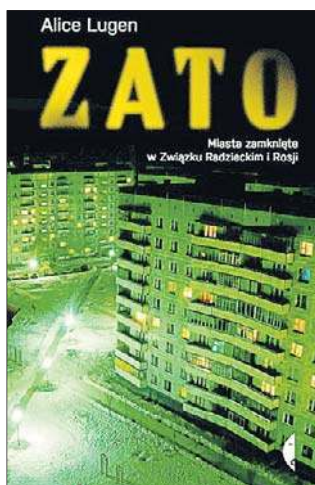
Zadanie publiczne pn. „Kategorizacja Wiejskiej Bazy Noclegowej jako narzędzie podnoszenia jakości usług w turystyce wiejskiej” jest dofinansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki zgodnie z zawartą umową 2025/0050/0296/UDOT/DT/BP/JB z dnia 16.06.2025 r.

na półce



Zamknięci w Związku Radzieckim i Rosji Alice Lugen

Wydawnictwo Czarne



Ponad milion obywateli Federacji Rosyjskiej mieszka w miastach zamkniętych (w skrócie: ZATO). Każde z nich patroluje wojsko, otacza płot z drutem kolczastym, monitorują kamery. Do środka można się dostać tylko po okazaniu przepustki, którą uzyskać niełatwo. To dziedzictwo Związku Radzieckiego - pierwsze ZATO powstały w czasach stalinowskich i aż do 1992 roku zaprzeczano oficjalnie ich istnieniu. Najwybitniejsi naukowcy, ukryci przed światem, prowadzili tam badania nad bronią jądrową i biologiczną. Trwał wyścig zbrojeń i nie można było dopuścić, by kraj został w tyle bez względu na cenę, a ta była wysoka. Informacje o tragicznych w skutkach awariach czy katastrofach ekologicznych skrzętnie ukrywano.

Choć przez lata wiele się zmieniło, miasta zamknięte wciąż rozpalają wyobraźnię ludzi na całym świecie. Alice Lugen odkrywa przed nami ich sekrety, a prawda bywa ciekawsza niż najbardziej spektakularne fantazje. Chyba tylko amerykański wywiad mógłby opowiedzieć o ZATO więcej. „Nie da się ukryć, że miasta zamknięte budzą zdumienie. Ich historia przypomina najczarniejsze czeluści Związku Radzieckiego w pigułce. Bezpośrednio wiąże się z najbardziej spektakularnymi radzieckimi katastrofami, a zarazem z największymi sukcesami. Wyliczenie ich ciurkiem przypomina scenariusz filmu sensacyjnego” - pisze Lugen. JJ



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

JAK WDROŻYĆ SPÓJNOŚĆ MIĘDZY WŁADZĄ I WIEDZĄ

1. Kończący się tydzień to okres dwóch ważnych tzw. nowych otwarć - jednego politycznego, drugiego sportowego. Polityczne to oczywiście nowe rozdanie rządu koalicji „15 października”, a sportowe to nowa epoka w historii piłkarskiej reprezentacji Polski.

Oba „otwarcia” mają swoich niekwestionowanych liderów, czyli premiera Tuska i trenera Urbana. W obu przypadkach celem jest zwycięstwo. Dla premiera w wyborach parlamentarnych w 2027 roku, a dla trenera Urbana w eliminacjach do mistrzostw świata.

Oprócz założeń strategicznych i taktycznych obu liderów, najbardziej znaczące, a jednocześnie budzące największe zainteresowanie publiczne, są personalia.

I tu wkraczamy w działania, w których swoboda postępowania obu liderów nie jest jednakowa. O ile trener Jan Urban ma trochę czasu, zwłaszcza do najbliższego meczu w eliminacjach z Holandią, aby skompletować sobie zespół według własnych kryteriów i wizji, to premier Donald Tusk już takiego komfortu nie ma.

2. Fala komentarzy pod adresem trenera Urbana rozpocznie się - jeśli przegra - po meczu z Holandią, zaś kontestacja decyzji personalnych premiera rozpocznie się już od pierwszych dni urzędowania nowego gabinetu.

Prawdopodobieństwo tych kontestacji jest bardzo duże, bowiem

w przypadku piłki nożnej trudno zakładać, że wygramy w Holandii z drużyną, której kapitanem jest jeden z najlepszych obrońców świata - kapitan FC Liverpool Virgil van Dijk, z zapleczem gwiazd grających w czołowych ligach Europy. Szanse są marne, ale są.

Natomiast w przypadku rozdania rządowego, moim zdaniem, szanse na sukces są dużo większe, ale też przeciwnik dużo bardziej zaciekły, a obserwatorzy dużo bardziej nieobiektywni.

3. Podstawowa jednak różnica dla swobody i szans działania jest taka, że o ile trener na boisko wpuści tych, których chce, kierując się jedynie kryterium talentu i formy piłkarza, to premier na ministerialne funkcje zatrudni przede wszystkim tych, których rekomendować mu będą koalicjanci.

I tu jest podstawowa niedogodność premiera, który na rządowe boisko wpuszcza zawodników nie według niego najlepszych i z największym poziomem kompetencji zawodowych czy charyzmy politycznej, ale tych,

którzy mają odpowiednią legitymację partyjną lub w ostateczności rekomendację koalicjanta. Dla partii rekomendujących członków rządu, których jest aż cztery, najważniejsza jest liczba przyznanych ministerstw i powołanych ministrów.

Aż strach pomyśleć, jak wyglądałby skład reprezentacji piłkarskiej dobierany według tego, czym protegowanym jest piłkarz. A w rządzie takie kryterium jest znaczące, a czasami i decydujące.

Koalicjanci ponadto, kalkulując politycznie, zabiegają o stanowiska wicepremierów, które mają tę cechę co stanowiska pełnomocników rządu - czyli brzmią dumnie, ale formalnie nic nie znaczą, bo taka funkcja nie daje żadnej przewagi kompetencyjnej w Radzie Ministrów, aczkolwiek brzmi dumnie, i do tego jest bardziej „doposażona” w gabinet polityczny, ochronę osobistą i zwyczajowo dożywotni tytuł premiera.

4. Jak widać, co zresztą łatwo przewidzieć, będzie się działo, zwłaszcza że kalendarz poli-

tyczny nieubłaganie odlicza niewiele ponad dwa lata do wyborów. Na dodatek media są głodne sensacji i awantur, którymi się żywią, a politycy stają się coraz bardziej brutalni i nieprzewidywalni. Do tego, jak dowodzi przykład z ostatnich tygodni, wyraźnie nie mają do tego talentu, mimo że po kilku latach prowadzenia widowiska telewizyjnego już powinni wiedzieć, co to jest talent.

Dla nas, obywateli, wyborców i kibiców różnica jest tylko taka, że efekt społeczny i polityczny funkcjonowania rządu odczuwamy po miesiącach lub latach, zaś na efekt sportowy czeka się tylko 105 minut, wliczając w to 15 minut przerwy meczowej.

Moje własne doświadczenia z pracy w dwóch rządach, a potem z dwóch kadencji Senatu, niosą jedno podstawowe przesłanie: że politykowi najtrudniej zasłużyć na sprawiedliwą ocenę swojej pracy i wysiłku, zaś piłkarzowi dużo łatwiej, bo po prostu trzeba samemu strzelić gola albo przynajmniej pomóc go strzelić i wtedy kryterium jest czytelne.

5. Ostatecznie mamy tylko jeden wariant dotyczący naszego własnego zachowania. Jakież to wariant? Po prostu nie przeszkadzać lub - jeżeli będzie okazja - to i pomóc, ale na to nie liczymy, bo cechą każdej ekipy politycznej jest to, że wie lepiej i trudno sobie przyswaja zależność między władzą a wiedzą, ale tak jest od lat.

©P

FALA KOMENTARZY POD ADRESEM TRENERA URBANA ZACZNIE SIĘ PO MECZU Z HOLANDIĄ; KONTESACJA DECYZJI PERSONALNYCH PREMIERA JUŻ OD PIERWSZYCH DNI URZĘDOWANIA NOWEGO GABINETU



Jadwiga Jenczelewska

NOWY REKORD DROGOWY

W polskim kalendarzu, ale tak samo w zagranicznych, prawie każdy dzień jest poświęcony komuś lub czemuś. Na przykład 1 lipca celebrowaliśmy Dzień Psów, co akurat w naszym kraju spotyka się z wielkim

i serdecznym odzewem. Ale był to też Światowy Dzień Architektury. 2 lipca przypadły: Światowy Dzień UFO i Światowy Dzień Dziennikarza Sportowego, obchodzony od 1994 r. w rocznicę utworzenia w 1924 roku w Paryżu Międzyna-

rodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej. W kolejnych dniach obchodzimy m.in. Dzień Radcy Prawnego, Światowy Dzień Ludności, Światowy Dzień bez Telefonu Komórkowego, Międzynarodowy Dzień Szachów. Wczoraj w Polsce było Święto Policji, a dzisiaj jest Dzień Bezpiecznego Kierowcy.

Gdybyśmy chcieli ten ważny dzień świętować godnie, na polskich drogach nie powinien się zdarzyć ani jeden wypadek - choćby tylko 25 lipca. Ale to utopia, mimo że tu chodzi o nasze zdrowie, a często o życie. Może chociaż podziała jak zimny prysznic statystyka śmiertelnych wypadków, jaką prowadzi polska policja podczas wakacji. Każdego dnia, do końca sierpnia, na stronie policja.pl, w mediach społecznościowych

i na stronach administrowanych przez jednostki policji jest prezentowana mapa Polski z liczbą wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym wraz z informacją o zdarzeniu. Dzięki temu wiemy, że od początku wakacji zginęło 119 osób.

A jednak opinie publiczną coś bulwersuje, np. ostatnie filmiki, na których młodzi i dziarscy kierowcy chwają się niezwykłymi „osiągami”. W połowie czerwca policja zatrzymała kierowcę bmw i jego pasażera, który nagrał ekstremalną jazdę ulicami Warszawy. Na filmie licznik pokazywał ponad 380 km/h. Prokuratura uznała, że brawurowa jazda kierowcy bmw nie była przestępstwem, lecz wykroczeniem. Dlaczego? Bo nikt nie zginął. Co innego, gdyby jakiś uczestnik ruchu stanął na drodze bmw... ©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0311352223





Artur Troncik - szczupły, energiczny, pseudonim „Saper”. Jeden z najbardziej znanych poszukiwaczy skarbów w Polsce. Dlaczego „Saper”? Miał 12 lat, kiedy wrzucił do domowej toalety zapaloną petardę - może stąd ten przydomek.

Od małego interesowała go historia, rodzice jeździli z nim do różnych muzeów, pokazywali rodzinne albumy ze starymi zdjęciami. Nie mógł się napatrzyć na dawne stroje, przedmioty. Miał wrażenie, jakby były zaklęte w czasie - kiedyś stanowiły część tamtego życia, zniknęły wraz z ludźmi na fotografiach. A on za wszelką cenę chciał je odnaleźć.

- Już jako dzieciak zakopywałem sobie zabawki w piaskownicy, a potem powolutku je odkopywałem. Strasznie mnie to cieszyło. Z kolegą chowaliśmy sobie różne przedmioty, potem robiliśmy mapy, jak je odnaleźć. Jeśli ja albo on na podstawie mapy odnaleźliśmy te skarby schowane przez siebie nawzajem, stawaliśmy się naszą własnością - opowiada.

Mieszka w Siemianowicach Śląskich; tuż obok, w Bytomiu, raz w tygodniu odbywały się targi staroci. Zobaczył tam przedmioty bardzo podobne do tych z rodzinnych fotografii, usłyszał tysiące zapierających dech historii o skarbach ukrytych na Górnym Śląsku.

- Jedną z pierwszych legend, które usłyszałem, była opowieść o katastrofie samolotu, gdzieś w Rudach Raciborskich. Mówiono, że zanim maszyna spadła, zrzucono z niej złote monety. To brzmiało niewiarygodnie! - wspomina.

W tym samym czasie zaczął działać w harcerstwie, tam zaszczerpiono mu jeszcze większą ciekawość historii. Od dzieciaka, kiedy pytano go, kim chciałby zostać, z poważną miną odpowiadał, że poszukiwaczem skarbów.

Pierwszy detektor kupił w 1995 roku. Znalazł nim w swoim ogródku gwóźdź i aluminiową łyżeczkę. Zaczął jeździć na złoty poszukiwaczy skarbów, tam spotkał prawdziwych pasjonatów. Pomyślał, że mógłby zająć się konserwacją zabytków. Ten kierunek został jednak właśnie o zlikwidowany, więc poszedł do szkoły gastronomicznej. To był wybór zastępczy - i tak wiedział, że będzie szukał tego, co ukryte w ziemi.

- To był czas, kiedy pojawiły się pierwsze czasopisma takie jak „Archeologia Wojskowa”, „Odkrywca”, „Eksplorator”, pierwsze programy o poszukiwaczach, choćby seria Wojciecha Stojaka emitowana we wrocławskiej „Trójce”. Zrozumiałem, że poszukiwania to nie tylko pasja. One mogą się stać stylem życia i postanowiłem tak żyć - opowiada Troncik.



Artur Troncik poszukiwaniem skarbów zajmuje się od dziecka. Chodzenie z detektorem jest jego autentyczną życiową pasją

POSZUKIWACZE SKARBÓW. NA TROPIE HISTORYCZNYCH TAJEMNIC

Zanim ruszą w teren, studiują mapy, oglądają zdjęcia satelitarne, czytają dokumenty w archiwach, rozmawiają z ludźmi. Mówią, że odkrywając jakiś przedmiot, chcą przede wszystkim poznać jego duszę. Bo każdy z nich ją ma. Wiąże się przecież z jakąś historią, człowiekiem, który ostatni miał go w rękach, a teraz, czasami po tysiącach lat, to oni go dotykają

Dorota Kowalska

Trudno powiedzieć, które z odkryć jest dla niego najważniejsze. Tłumaczy, że każde wyjście z detektorem to zupełnie inna bajka, inny świat, inna przygoda. Dlatego kręci filmy ze swoich poszukiwań - to jego opowieść o tym, co robi.

- Wielu poszukiwaczy po prostu znajduje jakiś przedmiot i tyle; dla mnie proces poszukiwań jest magią. Odkrywam jakiś przedmiot, poznaję jego duszę, bo każdy z nich ją ma, wiąże się przecież z jakąś historią, człowiekiem, który ostatni miał go kiedyś w rękach, a teraz, czasami po tysiącach lat, pierwszy go po nim dotykam - tłumaczy. Ostatnio na przykład znalazł monety w fundamentach jakiegoś sta-

rego domu w okolicach Kroczy. Potem okazało się, że znalezisko związane jest z niesamowitą historią. W latach 40. Niemcy zamordowali w tym domu kobietę na oczach jej dzieci. Te cudem przeżyły.

- Zawiozłem 90-letniej starszej pani, jednej z córek zamordowanej, te monety. To była jedyna rzecz, jaka ocalała z tego domu: Niemcy budynek spalili - opowiada.

Z czasem też opowieści zasłyszane na bytomskim targu staroci stały się rzeczywistością. W 2020 roku razem z członkami Śląskiej Grupy Eksploracyjnej, w lasach koło Rud Raciborskich, odnalazł miejsce katastrofy samolotu Zeppelin-Staaken R.XIV. To transportowiec prze-

robiony z bombowca, który w 1919 roku wykonywał tajną misję, lecąc z Niemiec na Ukrainę. Samolot należał do Niemieckiego Towarzystwa Transportowego, Niemcy wydzierżawili go rządowi Ukrainy. 4 sierpnia Zeppelin-Staaken spadł na ziemię. Nie wiadomo, co było przyczyną katastrofy. Zginęła niemiecka załoga i dwóch Ukraińców. Samolot przewoził złote i srebrne monety, no i skrzynie pełne banknotów.

- Zanim samolot się rozbił, wyrzucano z niego wszystko, także pieniądze. Dzięki poszukiwaniom znaleźliśmy tabliczki znamionowe tego samolotu - mówi „Saper”.

W 2011 roku zadzwonił do niego prof. Andrzej Kokow-

ski, archeolog z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Na zlecenie naukowców przeprowadzał prospekcję terenu w Czermnie, niewielkiej wsi w woj. lubelskim. W pewnym momencie odnalazł nietypowy przedmiot, który okazał się glinianym naczyniem z jakimś metalem w środku. Gdy archeolodzy w gabinecie oczyścili znalezisko, okazało się, że dzbanek wypełniony jest przepiękną biżuterią książniczki. Były tam pierścienie, bransolety i wisiory wykonane ze srebra wysokiej próby. Część biżuterii była złożona. Wszystko warte ponad 2 miliony euro, przynajmniej na tyle wycenił znalezisko ubezpieczyciel. Odkrycie przyniosło im na-

grode „National Geographic Traveler”.

Na Dolnym Śląsku wykopał suknie ślubne i garnet pełen srebrnej zastawy. W Wilczym Szańcu odkrył głąz, który wskazywał miejsce baraku żołnierzy 1. Kompanii Batalionu Ochrony Hitlera.

Najcenniejsze odkrycie?

- Nie były to ani diamenty, ani złoto. To było coś dla mnie cenniejszego: dotknąłem legendy, znalazłem złoty zegarek partyzanta - odpowiada bez namysłu.

Często jeździł na Jurę Krakowsko-Częstochowską. Miejscowi wciąż opowiadali tam pewną legendę: jakiś partyzant

miał zakopać gdzieś w lesie, między skałami, złoty zegarek. Potem poszedł na akcję i zginął.

- Pewien starszy pan, który tam mieszkał, zresztą już bardzo mocno schorowany, bardzo chciał iść ze mną w teren. Pokazać, gdzie stał dom, który zniszczyli Niemcy. Miejsca, w których mogli chronić się partyzanci. Poszliśmy. Przeszukiwałem okolice i w kopcu kamieni natrafiłem na drewniane pudełko. W środku była przepięknie zdobiona busola i nieśmiertelnik żołnierza - opowiada z przejęciem.

To był ten skarb, o którym tyle mówiło się w okolicy. Partyzant schował nie złoty zegarek, a busolę. Troncik znalazł ją.

- Dla mnie nie jest ważna wartość materialna przedmiotów, które znajduję, chociaż zdarzyło mi się trafić na prawdziwe skarby, bardzo wartościowe. Ważna jest dla mnie ta dusza, o której wspominałem, historia związana z danym przedmiotem. Po tylu latach poszukiwań odkrywam przedmioty, po które większość ludzi nawet by nie sięgnęła. Na przykład jakiś pręt skrócony, jakieś żelastwo, spojrzę i wiem, że to przedmiot bardzo cenny naukowo - mówi.

I dodaje, że ludzie pasjonują się poszukiwaniami, ale można szukać na różne sposoby: można sobie kupić detektor metali, wyjść na pole, poszukać monet, można traktować poszukiwania bardzo poważnie: przeglądać archiwa, słuchać ludzi, studiować zdjęcia satelitarne, z których też wiele można wyczytać. Jemu dużo mówi już samo ukształtowanie terenu.

- Najciekawsze jest to, że nie trzeba wychodzić z domu, żeby zostać odkrywcą. Wystarczy odpalić komputer i wiedzieć, jak przeglądać zdjęcia lotnicze. Pola mówią nam, co na nich było, to samo roślinność. W tym miejscu, gdzie stał dom, ziemia i trawa wyglądają inaczej - tłumaczy.

Ma szczęście: praca jest jego pasją. Prowadzi sklep z detektorami metali, udziela się w sieci, jego przygody i odkrycia można śledzić na kanale Underground Passion. Współpracuje z archeologami: dzwonią do niego albo on dzwoni do nich, bo odkrył jakiś ciekawy temat i razem wyruszają na wspólny projekt. Ma kontakt z przeróżnymi instytucjami.

Oczywiście przed poszukiwaczami stoją też spore wyzwania. Nie wszyscy ich rozumieją, nie wszyscy chcą z nimi rozmawiać, blokują ich inicjatywy, także te związane z obowiązującym prawem, bo uważają, że w wielu kwestiach należałoby je zmienić. Między innymi dlatego powstał Polski Związek Eksploratorów - „Saper” pomagał go zakładać.

- Oczywiście, w każdym środowisku zdarzają się patologie. Wśród poszukiwaczy jest

wielu takich, którzy kiedyś mieli wielką pasję, ale zawiedli się na współpracy z archeologami. Zdarza się, że poszukiwacze, mimo że działają legalnie i zgłaszają swoje odkrycia, są traktowani jak przestępcy: mają przeszukiwane mieszkania, toczą się przeciw nim śledztwa. To przykre - tłumaczy. I dodaje, że największym wyzwaniem dla poszukiwacza jest walka z biurokracją. Wykonują dobrą robotę, często nie są za to doceniani, a wręcz przeciwnie - bywają karani. Od 2010 roku prowadzi bloga, na którym zachęca ludzi do walki o swoje prawa. Ratuje zabytki krążące na czarnym rynku. Do tej pory udało mu odzyskać około 2 tysięcy takich perełek - trafiły do muzeum z informacją o miejscu ich znalezienia. Tak, czuje się spełniony. Robi to, co kocha.

Każdy region ma swoją legendę

Ludzie od czasów starożytnych poszukiwali skarbów, interesowali się mitami, legendami. W Polsce wiele z nich związanych jest z II wojną światową. I tak, według legendy, pod koniec II wojny światowej niemieckie wojsko w rejonie Walimia miało ukryć pociąg pełen złota, a wrocławskie elity swoje bogactwa pochowały w bezpiecznych miejscach w mieście. Ale też Dolny Śląsk był traktowany przez Niemców jako teren na tyle bezpieczny, że właśnie tu ukrywali dzieła sztuki i dokumenty. W zamkach, przeróżnych domach, podziemiach deponowali prywatne kolekcje, zbiory muzealne, wyposażenia kościołów.

Górny Śląski, tak bliski „Saperowi”, też pełen jest tajemnic. Ponoć w 1944 roku hitlerowcy uciekający przed Armią Czerwoną ukryli we wnętrzu Szybu Południowego kopalni Miechowice skrzynie. Co w nich było, nie wiadomo. Ale historia wydawała się na tyle intrygująca, że zajmowała się nią Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Przesłuchano wiele osób, planowano nawet odkopanie szybu. Koszty byłyby jednak zbyt wysokie, więc wycofano się z tych planów, ale to podsycało tylko ciekawość. Z czasem zaczęto opowiadać o gen. Hansie Franku, który miał w Miechowicach ukryć skarby wywożone z Krakowa, w tym mityczną Bursztynową Komnatę. Na Śląsku wciąż żywa jest legenda o skarbie Karola Goduli, czy srebrnikach rozbójnika Ka-

rola Pistulki, który w latach 70. XIX wieku grasował wraz z kompanami na Śląsku. Okradał bogatych i rozdawał biednym, ale co nieco zostawiał także sobie. Schwytany, nie przyznał się do winy. Nigdy też nie wskazał miejsc, w których ukrył zrabowane skarby. Legenda głosi, że garniec złotych monet ma być schowany gdzieś w okolicach kościoła w Obrowcu, banda miała też ukryć swoje łupy w Bytomiu, Chorzowie, Siemianowicach, Mikołowie, Opolu i Pszczynie.

Na Pomorzu krąży opowieści o całych osadach spoczywających pod wodami Bałtyku, o złotych przedmiotach pozostawionych przez starożytne plemiona na tym terenie, wreszcie o piratach, którzy chowali swoje bogactwa nieopodal miejscowych plaż.

Właściwie każdy region w Polsce ma swoje legendy, bo przecież skarby ukrywali królowie, lokalni władcy, kupcy, Krzyżacy.

Tyle że profesjonalni poszukiwacze opierają się bardziej na mapach i oficjalnych przekazach zachowanych w archiwach.

30 poszukiwaczy w terenie

Krzysztof Bronowski, 40 lat, kierowca ciężarówki, kiedyś na trasach międzynarodowych, dzisiaj krajowych. Od 15 lat pasjonat historii i poszukiwań.

Historią interesował się, podobnie jak „Saper”, już od szkół podstawowej, zwłaszcza tą II wojny światowej. Może dlatego, że stosunkowo dużo o tych czasach wie.

- Oglądałem programy telewizyjne związane z historią II wojny światowej. Potem zacząłem się bardziej interesować regionem, w którym mieszkam, czyli pasem Kwidzyn - Kiszewice, właśnie pod kątem tego, co działo się tutaj w tamtym czasie - opowiada.

15 lat temu kupił swój pierwszy wykrywacz metali. Ich ceny są bardzo różne - można kupić wykrywacz za tysiąc złotych, można i za osiem tysięcy. W międzyczasie przeprowadził się bliżej Grudziądza i skupił na tym, jakie działania wojenne były tu prowadzone w latach 1939-1945.

- Przeglądałem mapy, bardzo dużo czytałem, bo najważniejsze jest przygotowanie merytoryczne. Ściągnąłem między innymi informacje z Instytutu im. gen. Sikorskiego w Londynie. Są tam relacje spi-

LUDZIE OD CZASÓW STAROŻYTNYCH POSZUKIWALI SKARBÓW, INTERESOWALI SIĘ LEGENDAMI, MITAMI. W POLSCE WIELE Z NICH ZWIĄZANYCH JEST Z II WOJNĄ

sane, najczęściej ręcznie, przez polskich oficerów, którzy trafili do niewoli. Co ciekawe, Niemcy pozwalali im robić te notatki, wysyłali je później właśnie do Londynu. Na ich podstawie mogłem odtworzyć to, co działo się podczas II wojny światowej w okolicach Grudziądza - tłumaczy.

W zeszłym roku w miejscowości Mełno odkrył prawie cztery tysiące bomb kasetowych bez zapalników. Odnalazł dwa hełmy wzór 31, nazywane salamandrami, które przekazał Muzeum Miejskiemu w Grudziądzu. Podczas poszukiwań trafił na polskie bagnety, trójnóg przeciwlotniczy do karabinu MG34 - dużo by tego wymieniać. O swoich odkryciach opowiada na kanale „Poszukiwacz Amator” w serwisie YouTube.

- Dla mnie poszukiwania to dotykanie historii. Najważniejsze to znaleźć dowody, że na danym terenie toczyły się walki - mówi Bronowski.

Ma żonę, trójkę dzieci. Kiedy były małe, a on jeździł ciężarówką po świecie, na pasję zostawało niewiele czasu. Spędzał w domu jakieś dziesięć dni w miesiącu, na poszukiwania wychodził najczęściej w niedzielę wczesnym rankiem i wracał przed południem. Z czasem dwaj starsi synowie ruszyli z nim w teren.

- Chcieli spróbować, zobaczyć, czy chcą tak spędzać wolny czas - mówi.

Chłopcy znaleźli monety pruskie, polski znak tożsamości potocznie zwany nieśmiertelnikiem, guziki wojskowe, metalowe elementy umundurowania wojskowego sprzed lat.

- Starszy syn nie tak dawno odnalazł ruchomą pokrywę komory zamkowej od karabinu maszynowego MG42. Właśnie ten karabin był używany przez wojska Wehrmachtu w obronie Grudziądza przed nacierającą na miasto Armią Czerwoną na pozycjach tworzących pierścienie obrony wspomnianego miasta. Można śmiało rzec, że w tym przypadku odnalazł okruszek historii - opowiada.

Chłopak złapał bakcyła, na pewno będzie poszukiwaczem jak on. Średni syn kupił nawet za własne pieniądze wykrywacz metali, ale po jakimś czasie powiedział, że to jednak nie dla niego.

Często rusza w teren z grupą znajomych. W okolicy „pracuje” około trzydziestu poszukiwaczy, tych legalnych - jak zaznacza. Bo żeby ruszyć w teren,

najpierw trzeba zdobyć pisemną zgodę od właściciela obszaru, na którym mają być prowadzone poszukiwania.

- Po jej otrzymaniu piszemy wniosek o zgodę na poszukiwanie zabytków ruchomych przy użyciu wykrywacza metali do wojewódzkiego konserwatora zabytków, załączając już uzyskaną zgodę od właściciela terenu, i odpowiednio przygotowane mapki obszaru, na którym będziemy prowadzić poszukiwania - tłumaczy. I dodaje, że poszukiwanie zabytków wykrywaczem metali bez odpowiednich zgód jest dziś przestępstwem. Więc jest trochę pisania, biurokracji. - Ale warto! - zapewnia Bronowski.

Prawdziwe skarby

Najcenniejszy skarb odnaleziony na terenie Polski to skarb średzki - jedno z najcenniejszych znalezisk archeologicznych XX wieku w Europie. Co to takiego? Kolekcja średniowiecznych monet i klejnotów. Kosztowności należały prawdopodobnie do bogatego bankiera żydowskiego, Mojżesza. Ale po kolei. Karol Luksemburski, starając się o koronę cesarską, potrzebował pieniędzy. Dogadał się więc z zamożnym Mojżeszem. Dostał wsparcie, w zamian zastawiając klejnoty. Pech chciał, że Europę zaatakowała bakteria Yersinia pestis wywołująca dżumę. Niektórzy oskarżali Żydów o celowe wywołanie plagi, co rusz dochodziło do pogromów. Mojżesz musiał uciekać ze Środy Śląskiej. Był jednak pewny, że do niej wróci, więc skarb, swoje pieniądze i klejnoty króla zakopał w piwnicy.

Na skrytkę średniowiecznego bankiera natrafiono dopiero 8 czerwca 1985 roku podczas kopania fundamentów pod budynek centrali telefonicznej przy ul. Ignacego Daszyńskiego. Robotnicy znaleźli wtedy gliniany dzban wypełniony monetami. Znalezisko trafiło do Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Tyle. Żaden z archeologów nie pojawił się na miejscu, nie próbowano kopać dalej, ale miejscowi masowo ruszyli na poszukiwanie złotych monet.

Drugi raz na skarb średzki natrafiono trzy lata później podczas rozbiórki kamienicy. Mieściła się przy tej samej ulicy - Ignacego Daszyńskiego. Nowe odkrycie, znacznie większe od poprzedniego, ściągnęło do Środy Śląskiej tłumy poszukiwaczy amatorów. Wynieśli z ruin kamienicy torby monet

i biżuterii. Skarbów szukali też na wysypisku gruzu zalegającym przy Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji im. XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wreszcie rozpoczęło oficjalne, legalne wykopaliska. Lokalne władze zarządziły też skupowanie znalezisk od przypadkowych znalazców. Ale chętnych do oddania drogoceńnych monet i biżuterii nie było zbyt wielu, do akcji wkroczyli więc milicjanci i prokuratorzy. Z apelem do rodaków wystąpił nawet ówczesny minister kultury i sztuki Aleksander Krawczuk. Zaoferował za każdą oddaną rzecz nagrodę w wysokości trzykrotnej jej wartości. Wiele osób na tę propozycję przystało, część jednak postanowiła zachować znaleziska dla siebie. Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej zorganizowali więc operację poszukiwawczą o kryptonimie „Korona”, która zakończyła się umiarkowanym sukcesem. Wprawdzie kilku osobom postawiono zarzuty, ruszyło kilka procesów karnych, jednak wszystkich skradzionych elementów skarbu średzkiego nie odzyskano.

Ale i tak to, co trafiło do muzeów, robiło wrażenie: prawie 8000 monet, gotycka korona ślubna, złote pierścienie i inne elementy średniowiecznej biżuterii. Wszystko warte około 250 000 000 złotych.

Skarb w Czerminie, do którego odkrycia przyczynił się Artur Troncik, to też jedno z najcenniejszych odkryć ostatnich lat. Zresztą, po 2011 roku prowadzono tu jeszcze kilka razy prace archeologiczne i wciąż natrafiano na historyczne perełki.

Na razie to tylko pasja

Andrzej, 56 lat, inżynier z wykształcenia. Ze śmiechem zapewnia, że o takich skarbach nawet nie marzy. Tak naprawdę od niedawna wciągnęły go poszukiwania - nie skarbów, jak mówi, ale przeszłości.

- Myślę, że wszystkich poszukiwaczy, takich z krwi i kości, interesuje historia. Ja też oglądam programy historyczne i te o poszukiwaniach i odkryciach - opowiada.

Mieszka w Bielsku-Białej. W Beskid wyruszał bardzo często, chodzenie po lasach ma we krwi. Zawsze patrzył pod nogi, zawsze, jeśli trafił na jakiś dziwny przedmiot, podnosił go z ziemi i zabierał do domu.

- W zeszłym roku kupiłem wykrywacz metali. Chciałbym z nich chodźć w góry - przyznaje. Chce to robić legalnie, więc na razie czyta, jak zdobywać pozwolenia na poszukiwania. Zapoznaje się z historią swojej najbliższej okolicy. Wchodzi na fora poszukiwaczy. Uczy się. Mówi, że poszukiwania to coś więcej niż tylko bieganie po polach - to dotykanie historii, przenoszenie się w czasie. Prawdziwa magia.

GRZESZNE PRZYJEMNOŚCI

Katowicki artysta Witold Pałka malował eleganckie towarzystwo. Panów w białych koszulach i muszkach, panie w sukniach i kapeluszach. Kolekcjonerzy szaleją za jego obrazami. Wieszają je w salonach i gabinetach. Mediolańska La Scala również zatęskniła za elegancją. Widz w plażowych klapkach i krótkich spodenkach nie zajmie już miejsca w łoży.

Ewa Niewiadomska

W sezonie letnim chciałam napisać o ogórkach w sztuce. Nie znalazłam jednak zbyt wielu. Jeden zabawny plakat, martwe natury, no i słynne portrety mistrza Giuseppe Arcimbolda, który komponował twarze z owoców i warzyw. Prawdę mówiąc, to jubilerska robota. Zawartość straganu wygląda na jego obrazach bardzo elegancko, szczególnie gdy figi udają kolczyki, a liście kapusty bufiaste rękawy. Zamiłowanie do detalu nie opuszczało włoskiego mistrza. Ciekawe, co o swoim koledze z XVI wieku myślał katowicki malarz Witold Pałka. Zatrzymuję się przy witrynach galerii sztuki, gdzie można wciąż podziwiać jego obrazy. Latami malował elegancie towarzystwo. Orkiestry i widownie, kawiarnie i sale balowe. Drobnymi plamkami zaznaczał białe koszule, muszki, kapelusze i naszyjniki. Kolekcjonerzy szaleją za jego obrazami. Wieszają je w salonach i gabinetach.

Mediolańska La Scala również zatęskniła za elegancją. Widzowie w plażowych klapkach i krótkich spodenkach nie zajmą już miejsc w łożach. Dyrekcja argumentuje, że nakaz noszenia stosownych strojów nigdy nie został odwołany, a jedynie poluzowano jego reguły, gdy w Mediolanie odbywała się światowa wystawa EXPO. Turysci mają swoje prawa. Potem pojawiła się nadzieja, że ten luz przyciągnie do opery młodzież. Niespodzianka: młodzi ubierają się naprawdę wyjściowo. Może legenda La Scali robi na nich wrażenie, a może mają okazję wrzucić na Instagram szalowe zdjęcie? Takie to powiedzmy grzeszne przyjemności. Teraz zakaz noszenia niedbałego stroju będzie obowiązywać wszystkich. Kto się nie zastosuje nie zostanie wpuszczony i nie dostanie zwrotu za bilet. Nie ukrywam, że tro-



Ewa Niewiadomska jest zastępczynią redaktor naczelnej Radia Katowice do spraw kultury

ZAKAZ NOSZENIA NIEDBAŁEGO STROJU BĘDZIE OBOWIĄZYWAŁ WSZYSTKICH. KTO SIĘ NIE DOSTOSUJE, NIE ZOSTANIE WPUSZCZONY I NIE DOSTANIE ZWROTU ZA BILET

chę dyrekcję rozumiem. Dla tej sceny komponowali przecież Rossini, Bellini, Puccini i Verdi. Można więc śmiało mówić o powadze miejsca i jego znakomitej historii. Tu szampan na foyer podawany jest w wciąż w kryształowych kieliszkach, dlatego więc nie pić go w wieczorowym stroju, by potem

wyść i podziwiać oświetloną mediolańską operę nocą.

Nie mniej pięknie wygląda wieczorem budynek odnowionej Opery Śląskiej w Bytomiu. Na premiery goście wchodzi po czerwonym dywanie. Każda suknia ma swoje pięć minut i staje się elementem wydarzenia - złota drapowana

spódnica Haliny Biedy, hollywoodzka niebieska suknia Natalii Biskupskiej czy szmaragdowa kreacja, którą Joanna Bojczuk założyła na paradę idącą przez miasto. Przed premierą „Halki” Łukasz Goik postanowił włączyć w urodziny Opery cały Bytom. W pracowniach krawieckich ruszyły przymiarki, żeby panie mogły założyć kostiumy ze znanych spektakli. Nie skorzystałam z zaproszenia, bo jak zawsze było coś do zrobienia, ale patrząc na zdjęcia, pękam z zazdrości.

Kilka dni później jadę do Filharmonii Berlińskiej. Cudem udało się kupić bilety na koncert tej wybitnej orkiestry. Rozmyślałam o Czajkowskim pod dyktando Dudamela, ale i o sukience. Przy takiej okazji wypada chyba spędzić godzinkę przed lustrem. Na miejscu wielkie zaskoczenie. Strojów wieczorowych brak. Raczej zwyczajne, całkiem codzienne. Sportowe buty zamiast lakierków. Miejsce na widowni zajęłam trochę zmieszana. Patrzą i myślą pewnie: cóż to za dziwna pani w czarnym atłasie? Wreszcie światło zgasło i została tylko muzyka. Berlińczycy mają nadzwyczajną publiczność. Wyrobioną, znakomicie reagującą na muzykę, burzliwie okłaskująca swoją ukochaną orkiestrę. Piękny obraz, z tych niezapomnianych.

A co z kłopotliwym atłasem? Podpytałam znajomych z Niemiec. Zaśmiali się pobłażliwie. Na stronie filharmonii jest krótki komunikat: „To jest Berlin. Nasi goście ubierają co chcą, od garniturów i wieczorowych sukien po jeansy i T-shirty. Wybór należy do was”. I tak oto Berlin dał mi po nosie. Miasto z niełatwą historią i barwną współczesnością, które widziało i przeżyło niejedno, potrafi celebrować wolności i tolerancję. Podobają mi się to, a na dodatek nie muszę rezygnować z czarnej sukni i pereł.

FOT. AREK GOLA/IMGW ZABRZE

BANICZEK

Najlepszy śląski klub piłkarski to nie Piast, Górnik czy Polonia.
Jego śląskość różni się jednak od tej z naszej Aglomeracji

Zbigniew Rokita

Aglomeracyjne mury od niepamiętnych czasów mierzą się z pytaniem, która ze śląskich drużyn jest najlepsza. Żadna z wyszprejowianych na katowickich czy chorzowskich ścianach odpowiedzi nie jest jednak właściwa. Najlepszy dziś śląski zespół piłkarski nie gra w Polsce. Problem w tym, że nie gra nawet na Śląsku.

To Baník Ostrawa. Jedyny śląski klub, który klasyfikowany jest w klubowym rankingu UEFA (168. pozycja w Europie). Śląski klub o najbardziej wartościowej kadrze (łącznie 25 milionów euro według portalu Transfermarkt - dla porównania wartość Górnika to 16 milionów, a Ruchu - 4 miliony). Śląski klub, który dwa sezony z rzędu zajmuje miejsca dające mu prawo gry w europejskich pucharach - najpierw 4., ostatnio 3., i to w lidze znacznie silniejszej od polskiej). I z tym Baníkiem w lipcu przyszło zmierzyć się Legii Warszawa w tegorocznych kwalifikacjach do Ligi Europy.

Nie jestem kibicem Legii. Tak mam, zostałem wychowany w niechęci do Legii, bycie kibicem śląskich drużyn do niej również mnie nie zbliżało, a warszawiakiem ochotę mam być tylko w tych krótkich momentach, gdy czytam bądź Stanisława Grzesiuka, bądź Leopolda Tyrmanda, bądź Pawła Sołtysa. Wszecobecne w Sosnowcu graffiti z Legią są być może właśnie tym, co wzbudza we mnie za Brynicą największe poczucie obcości - od Sosnowca mentalnie oddala mnie więc nie Sosnowiec, a Warszawa.

Legii jednak kibicuję, gdy ta gra w europejskich pucharach. Bo bez przesady. Teraz jednak jest inaczej, teraz trzymam kciuki za Baník. Śląsk to wciąż jedno z europejskich zagłębi separatyzmu kibicowskiego - regionów, gdzie podziały kibicowskie nie nakładają się na te graniczne, gdzie część kibiców często nie kibicuje za drużyną ze swojego kraju. Takimi regionami bywają też Szkocja, Katalonia, turecki Kurdystan czy Republika Serbska w Bośni i Hercegowinie. Wystarczy pojechać na mecz Polska-Niemcy do takich szynków jak bar Centrum



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Tak, kibicowałem za Baníkiem, bo śląskość jest czymś więcej niż partyjnym sporem o uznanie języka śląskiego czy kłótnią dziadków z Wehrmachu - pisze Zbigniew Rokita

w Chrzastowicach czy bar Mön u Heinza Gیزی w Borkach Wielkich.

Baník Ostrawa to klub o śląskiej tożsamości - mimo że Ostrawa to miasto podzielone, płynąca przezeń rzeka Ostrawica dzieli je na część morawską i śląską. Morawska jest terytorialnie nieco mniejsza, jednak bardziej turystyczna, jest tu więcej istotnych budynków. Śląska Ostrawa uchodzi za jej brzydszą siostrę - to sytuacja podobna do np. Bielska-Białej utworzonego ze śląskiego Bielska i małopolskiej Białej, tyle że w Bielsku-Białej jest na odwrót.

Klub powstał w 1922 roku, rok po powstaniu współczesnej granicy śląsko-śląskiej, jako SK Slezská Ostrava. Założyli go górnicy, a archaizm na słowo „górník” po czesku to baník - stąd Baník Ostrawa to Górnik Ostrawa. Kibice Baníka, nazy-

wani Chachaři (chachary), podkreślają związek klubu ze Śląskiem m.in. śpiewając „Baník patří na Slezsko” - „Miejsce Baníka jest na Śląsku”. Mecze Opawy z Baníkiem nazywane są śląskimi derbami, a Karwiny z Baníkiem derbami górniczymi. Dzieje się to w kraju, który składa się z trzech historycznych części: Moraw, Czech i najmniejszego oraz najbardziej marginalizowanego Śląska.

W połowie ubiegłej dekady wydarzyło się jednak coś dla śląkości klubu ważnego. Legendarny stadion Baníka, Bazaly, przestał spełniać wymagania ligowe i zespół musiał przenieść się na stadion w dzielnicy Witkowice - leżącej już jednak po drugiej stronie rzeki, na Morawach. Kibicom się to nie spodobało. Pod hasłem „Baníček patří na Slezsko” organizowali demonstracje

pod magistratem, nieustannie domagali się powrotu na Śląsk z trybun. Klub grał nie u siebie, był na emigracji.

Aż w końcu w tym roku udało się: miejskie władze obiecały, że zbudują nowy stadion po śląskiej stronie. Być może już od sezonu 2029/2030 Baník będzie mógł grać na nowym obiekcie, który obok wielkiej sali koncertowej czy nowej dzielnicy między Karoliną a Witkowicami stanie się jedną z wielkich inwestycji miejskich i odmieni oblicze miasta, przez wielu w Czechach kojarzonego negatywnie - podobnie jak naszą Aglomerację kojarzy się często na Mazowszu czy Pomorzu. Śląsk z jednej strony rozmywa się w większych Morawach. Dzieje się to m.in. za sprawą podziału administracyjnego. Już w 1928 roku zniesiono odrębność Slezska w Czechosłowacji, a po wojnie włączono je do kraju północnomoraw-

skiego (obecnie: morawskośląskiego) - stąd do dziś Czesi mówią o Opawie czy Cieszylinie, umiejscawiają je często na północnych Morawach. Największym symbolem śląkości w Czechach jest właśnie Baník, choć czescy Ślązacy mają coś, czego polscy Ślązacy mogą im pozazdrościć - swój herb na strojach olimpijskich sportowców z Czech.

Z drugiej jednak strony region ten budzi w ostatnim czasie u niektórych Czechów ciekawość - przyciąga ich tam już nie tylko Jaromír Nohavica czy Halina Mlynkova, ale też m.in. niedawny ogromny sukces wydawniczy książki „Sikmý koštěl”, której autorką jest pochodząca z czeskiego Śląska Karin Lednická. W trzech tomach opowiada ona o Karwinie z lat 1894-1961, odkrywa dla reszty kraju nieznaną Atlantydę. W tym roku pierwsza część ukaże się w Polsce pod tytułem

„Krzywy kościół” i również może przyczynić się do odkrywania regionu przez Polaków.

Baníček, który mierzy się z Legią, to śląski klub, ale tamtejsza śląskość jest jednak zupełnie inna niż ta, którą znamy z Aglomeracji. Jako Ślązacy w ostatnim spisie powszechnym zadeklarowało się ponad 31 tysięcy osób, ale najpewniej zadeklarowali coś innego niż deklaruje się na moim Śląsku. Kamil Czaifski w znakomitym esej „O czeskim Śląsku słów więcej niż kilka” pisał parę lat temu na łamach „Wachtyrza”: „Polityczny ruch śląski, jaki znamy zwłaszcza z GOP-u, po czeskiej stronie granicy praktycznie nie istnieje. (...) »Uświadomieni« Ślązacy z Katowic z zachwytem spoglądają na Beskidy, wyciągają za Olzę otwartą dłoń i starają się podkreślać trzy równorzędne filary śląkości: gopowski, opolski i cieszyński, może nawet nie wiedząc, że gdyby swoje postulowane południowe kresy poznali, rozzaczarowałiby się jak Melchior Wańkowicz, który musiał po zwiedzeniu Prus Wschodnich w latach 30. z żalem skonstatować, że »Mazury nawet nie wiedzą, że są Polakami i że mówią po polsku«. Czescy Cieszyńscy »nie wiedzą«, że są Ślązakami, że ślábikórzowy szrajbónek wymyślono również dla ich mowy, że mogliby czytać Małego Princa i obchodzić Dziwny Ślonskij Fany”.

Tak, kibicowałem za Baníkiem, bo śląskość jest czymś więcej niż partyjnym sporem o uznanie języka czy kłótnią o dziadków z Wehrmachu. Śląskość zachowała jeszcze nieco ze swojej heretyckości i brawury, wie, że ulotne są granice, którymi starzejąca się Europa marszczyła się w XX wieku, wie też, że najsilniejsze są wspólnoty, które trwają nie dzięki granicom, a mimo nim. I choć na co dzień nie ma żadnej panśląkości, która łączyłaby Ślązaków z Polski i Czech w jednej emocji, to na te kilka kwadransów spotkań w Ostrawie i Warszawie się ona pojawia: panśląskość, śląska środkowoeuropejskość, dobra swojskość i namiastka ponadgranicznej jedności Ślązaków.

JEDYNY TAKI TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Rozpoczynający się w najbliższą sobotę 62. Tydzień Kultury Beskidzkiej to impreza z udziałem prawie 100 zespołów z Polski i zagranicy, 4 tysiącami wykonawców, zaplanowana od początku do końca, ale – jak to w życiu – wszystko może się zdarzyć...

Jacek Drost

Pewnego razu jako prowadząca koncert Tygodnia Kultury Beskidzkiej zostałam zaproszona na serbskie wesele. Na estradzie w Szczyrku Serbowie prezentowali, jak takie wesele u nich wygląda. Tam nieopatrnie poczęstowali mnie palinką (tradycyjny alkohol popularny w krajach bałkańskich – red.), bo wszystkie rekwizyty mieli naturalne. W efekcie wylądowałam z tatą weselnym w łóżku scenicznym, z nogami do góry, bo tak my tam na tej scenie tańczyli, że o liny się zahaczyliśmy. Wszystko było spontaniczne i jak się okazało, efektowne. Ludzie bili brawo, ale mnie kapke była gańba – śmieje się Aneta Legierska-Bujok, dyrektorka Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej, który jest głównym organizatorem rozpoczynającego się w najbliższą sobotę, 26 lipca, 62. Tygodnia Kultury Beskidzkiej, jednej z najstarszych i największych imprez folklorystycznych w Europie.

Różne rzeczy się zdarzały

Pani Aneta jako konferansjerka przez wiele lat prowadziła koncerty TKB. Oprócz Żywca wystąpiła praktycznie na wszystkich estradach, a teraz ma okazję oglądać tę wyjątkową imprezę z drugiej strony – jako organizator, szefowa bielskiego ROK.

– Zostawiłam sobie jedno wystąpienie, żeby nie odpuścić tego TKB-owskiego klimatu, ale obowiązkiem jest tak dużo, trzeba odwiedzić osiem estrad, że nie dałabym rady wszystkiego pogodzić – zwierzyła się „DZ” szefowa bielskiego ROK.

Od wielu lat koncerty TKB, w tym odbywającego się w jego ramach Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu, prowadzi Jadwiga Jurasz, założycielka i kierowniczką wielu zespołów regionalnych na Żywiecczyźnie, właścicielka firmy szycjącej stroje Górali Żywieckich, wielka ambasadorka góralskiej kultury. Kiedy pytam panią Jadwigę o jakąś wpadkę podczas TKB, bez wahania odpowiada, że doszło do niej lata temu podczas fina-



Każdego roku atrakcją są występy zespołów folklorystycznych spoza naszego kraju. Im bardziej egzotyczne, tym większa publiczność

lowego koncertu na estradzie w Żywcu.

– Czytaliśmy listy od różnych osób. Trwała chyba wówczas jakaś kampania wyborcza, tych akcentów politycznych było sporo. Ja miałam odczytać list od pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego

i w tym wszystkim powiedziałam na scenie, że jest to list od... Aleksandra Kaczyńskiego. Na szczęście Krzysiu Trebunia-Tutka był na posterunku, bo szybko dopowiedział: „Tak, bo pan prezydent ma na drugie Aleksander – Lech Aleksander

Kaczyński” – wspomina Jadwiga Jurasz.

Gwoli wyjaśnienia warto wspomnieć, że w 2003 roku honorowy patronat nad 40. Tygodniem Kultury Beskidzkiej objął prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, a pięć lat później, w 2008 roku, prezydent RP Lech Kaczyński. W następnych latach kolejni prezydenci byli honorowymi patronami folklorystycznej parady.

Andrzej Maciejowski, wieloletni dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milówce, znany w regionie i poza nim propagator kultury góralskiej, również od lat prowadzi koncerty

TKB-owskie. Przyznaje, że jeszcze jak był czynnym tancerzem i choreografem, to zdarzały się różne wpadki.

– Kiedyś, jak grałem na piszczałce, to spadłem ze sceny. Innym razem, podczas tańca z partnerką, spadła jej spódnica. Zdarzyło się także, że jak robiliśmy taniec z ciupagami, to z jednej ciupagi odpadł jeden element i kolede wybił zęby. Dużo tego było – opowiada Andrzej Maciejowski.

Bo taki właśnie jest Tydzień Kultury Beskidzkiej. Z jednej strony przewidywalny, zaplanowany od początku do końca, rozpisany szczegółowo na dni i godziny, bo przecież nie da się przeprowadzić imprezy, która odbywa się przez dziewięć dni (w tym roku potrwa od 26 lipca do 3 sierpnia) w ośmiu miejscowościach (Szczyrk, Żywiec, Wisła, Maków Podhalański, Oświęcim, Ujsoły, Istebna, Jabłonków na Zaozlu w Republice Czeskiej), w której uczestniczy około stu zespołów z Polski i zagranicy, a to jakieś 4 tysiące uczestników, bez drobiazgowych, wielomiesięcznych przygotowań prowadzonych przez mnóstwo ludzi.

Pogoda lubi płać figle

Z drugiej strony zawsze zostaje ten element nieprzewidywalności, zaskoczenia, sytuacji wymykającej się spod kontroli, wynikający z ludzkiego błędu, złośliwości przedmiotów martwych czy choćby kaprysów pogody, która na przełomie lipca i sierpnia potrafi być w Beskidach wyjątkowo perfidna – przyjęło się, że jak trwa TKB, to lubi mocno popadać, co przyprawia o zawrót głowy organizatorów i członków zespołów, bo jak tu maszerować w korowodzie przez centrum beskidzkiej miejscowości w strugach deszczu lub występować w pięknie odszitym, ale mokrym stroju? Na szczęście do takich sytuacji, jak ta z Makowa Podhalańskiego, gdzie w 2001 roku niemal w przeddzień imprezy potężna ulewa zrujnowała centrum miasta, więc w efekcie odwołano wszystkie koncerty, a organizatorzy z pozostałych estrad oraz

koncertujące zespoły solidarnie wsparły Maków – finansowo i duchowo, dochodzi bardzo rzadko.

Ale dochodzi.

„Dzisiaj, 30 lipca, rozpoczął się 59. Tydzień Kultury Beskidzkiej, najstarsza i największa impreza folklorystyczna w Europie. Niestety, z powodu opadów deszczu tradycyjny korowód inaugurujący folklorystyczne święto, który po południu miał przejść przez centrum Wisły, został odwołany. Inauguracja odbyła się w wypełnionym po brzegi amfiteatrze w wiślańskim Parku Kopczyńskiego” – pisałem na łamach „DZ” w lipcu 2022 roku. I dodawałem: „Tradycja stała się zadość – wiadomo, że jak trwa TKB, to w Beskidach lubi popadać. Nikt jednak nie spodziewał się, że z powodu deszczu trzeba będzie odwołać widowiskowy i oczekiwany przez mieszkańców oraz turystów inaugurujący imprezę barwny korowód zespołów uczestniczących w TKB. Korowód został odwołany praktycznie w ostatniej chwili – organizatorzy uznali, że szkoda byłoby strojów ludowych i instrumentów muzycznych”.

Parada folkloru z koronawirusem w tle

Ludzie szczerze wypełnili wiślański amfiteatr, bo spragnieni byli folklorystycznych popisów, wszak jeszcze świeżo w pamięci mieli czas pandemii COVID-19.

W 2020 roku Tydzień Kultury Beskidzkiej odbywał się pod hasłem „Trwajmy w tradycji”. Także trwał dziewięć dni, od 25 lipca do 2 sierpnia, ale ze względu na epidemię koronawirusa ta edycja TKB zmieniła swoją formułę i wydarzenia, w większości, odbywały się online. Ludzie nie wychodząc z domu, mogli zobaczyć relacje z trwających w Beskidach wydarzeń, przypomnieć sobie koncerty folklorystyczne z poprzednich lat, a także zobaczyć zarejestrowane specjalnie na tę okazję z udziałem kamer, dronów i innych nowych technologii, występy beskidzkich kapel, zespołów i grup śpiewaczych.

– Robimy coś, czego do tej pory nie robiliśmy – przyznał ów-

*I TAK NAJWAŻNIEJSZE JEST TO,
ŻE PODCZAS TKB KULTURĘ
GÓRALSKĄ I FOLKLOR
Z RÓŻNYCH ZAKĄTKÓW ŚWIATA
MAMY NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI*



Muzyka, taniec, śpiew i piękne stroje – to wszystko atrakcja, ale także – edukacja

czesny dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej, przewodniczący Komitetu Koordynacyjnego TKB Lesław Werpachowski. I dodawał: – Były takie momenty, gdzie wątpiliśmy, czy uda się cokolwiek przygotować, ale wspólnie przeżyliśmy te chwile. Duch tradycji zwyciężył! – dodał.

Ludziom się podobało, transmisje były oglądane, ale to nie był ten TKB, do jakiego wszyscy się przyzwyczaili.

– Tegoroczny Tydzień Kultury jest inny, spokojniejszy – ocenił Bolesław Ściga, rzeźbiarz z Andrychowa uczestniczący w skromnym kiermaszu w Żywcu.

Z kolei rok później, również z uwagi na ograniczenia pandemiczne, na TKB po raz kolejny zabrakło zespołów zagranicznych. – Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne nie zostały zorganizowane. Zabrakło czegoś, na co mieszkańcy i turyści zawsze czekają – podziwiania tradycji i kultur z innych zakątków świata. Teraz na szczęście ograniczenia pandemiczne nam nie grożą, a jak będzie podczas tegorocznego TKB z pogodą?

Na razie prognozy zdają się potwierdzać starą zasadę, że jak zaczyna się parada folkloru, to w Beskidach będzie padało. Miejmy nadzieję, że są to tylko prognozy i się nie sprawdzą. A jeśli nawet, to i tak najważniejsze

jest to – jak słusznie zauważył Andrzej Maciejowski – że podczas TKB kulturę góralską i folklor z różnych zakątków świata mamy na wyciągnięcie ręki, panuje także wyjątkowa, wręcz rodzinna atmosfera, jakiej nie spotkacie nigdzie indziej.

A dla tych, którzy lubią folklor, i tych, którzy go nie cierpią, kilka podpowiedzi, dlaczego w najbliższych dniach warto odwiedzić Beskidy, warto wybrać się na koncerty lub inne wydarzenia organizowane w ramach TKB:

1. Wywijasy, aż miło

Festiwal wcale nie jest nudny i przasny. Wystarczy, że raz zobaczysz popisy np. Serbów, Portugalczyków lub naszych juhasów, jak na scenie tańczą, skaczą i podrywają z urodziwymi paniami, a już nigdy nie powiesz, że folklor jest be. Na TKB wystąpi około 80 zespołów, więc będzie w czym wybierać. O nudzie zapomnij.

2. Góral i góral

Czym się różni góral z Beskidu Śląskiego od górala czadeckiego? Stojem, gwarą, poczuciem humoru. Takie niuanse będziesz mógł zgłębiać (sam lub ze swoją rodziną) podczas TKB, na którym pojawi się ponad 60 polskich zespołów góralskich z krwi i kości, a nie jakichś tam podróbek z domów kultury.

3. Luzik

Chcesz to słuchasz, śpiewasz lub podrygujesz przy scenie. A jak nie, to opuszczasz amfiteatr i idziesz wrzucić coś „na ruszt” lub na spacerek brzegami Żylicy. Wakacyjny luz towarzyszy TKB od zawsze (nie dotyczy zespołów biorących udział w imprezie, ale to inna historia). Szczególnie polecamy go znerwicowanym pracocholikom.

4. Płuca się ucieszą

Koncerty odbywają się wieczorami na świeżym powietrzu, m.in. w amfiteatrach pod Grojcem czy w Parku Kopczyńskiego. Dzieciaki powinny być zadowolone. Twoje płuca też.

5. Menu od A do Z

Kwaśnica, oscypki, bundz, żętyca i mioduńka itd., itp., do wyboru, do koloru. Tylko na TKB w jednym miejscu i jednym czasie możesz przetestować cały góralski jadłospis. Życzymy smacznego.

6. Made in Beskidy

Jeśli całe życie marzyłeś, by kupić sobie ciupagę lub kierzec, to na TKB masz niepowtarzalną okazję, by sprawić sobie towar z najwyższej półki. Kiermasze i roztawione w pobliżu estrad stoiska uginają się od produktów „Made in Beskidy”.

7. Co to jest huda?

TKB to kilkadziesiąt koncertów i kilkaset godzin występów. By urozmaicić sobie pobyt w Beskidach, można wyskoczyć do Ujsół na palenie wielkich ognisk, zwanych hudami, czy zobaczyć barwny korowód w Jabłonkowie na Zaolziu.

8. To nic nie kosztuje

I teraz rzecz najważniejsza: wszystkie, ale to wszystkie koncerty TKB są za darmo!

Szczegółowy program 62. Tygodnia Kultury Beskidzkiej i bieżące doniesienia z poszczególnych estrad na www.dziennikzachodni.pl

WIRTUOZ GITARY NA RAWA BLUES FESTIVAL

11 października w katowickim Spodku odbędzie się 43. edycja imprezy, której pomysłodawcą jest Irek Dudek

Aleksandra Szatan

Rawa Blues Festival odbywa się co roku na początku października w Katowicach. Historia festiwalu rozpoczęła się w 1981 roku, a jego pomysłodawcą i założycielem był Irek Dudek. Z czasem Rawa Blues stała się największym i najbardziej rozpoznawalnym wydarzeniem bluesowym w Polsce.

W trakcie tegorocznej edycji na dwóch festiwalowych scenach wystąpi około dwudziestu zespołów.

Na początek, o godz. 11, zaplanowano występy na bocznej scenie, gdzie zaprezentują się: Caroline & The Lucky Ones, Koher, Krem, Rusty Pine, Vibe Brothers Band.

Na scenie głównej pierwsze koncertowe dźwięki pojawią się o godz. 15. Tu z kolei wystąpią: L. R. Phoenix, Free Blues Band, Stonage Full Of Sun, Coffee Experiment, Adam Kulisz Blues Session.

Od godz. 18 czekają nas festiwalowe koncerty finałowe.

Największą gwiazdą tegorocznej imprezy będzie Shemekia Copeland, o której „The Washington Post” napisał, że „jest największą bluesową piosenkarką swojego pokolenia”.

Mieszanka bluesa, soulu, rocka i funkowego ognia

Na Rawie Blues wystąpi też Tommy Castro & The Painkillers.

Tommy Castro zaczął grać zawodowo w zespołach coverowych Bay Area w latach 70. W latach 80. dołączył do zespołu The Dynatones wytwórni Warner Bros Records.

Od 1991 roku prowadził własne zespoły. Podpisał kontrakt z wytwórnią Blind Pig Records i wydał „Exception to the Rule” pod koniec 1996 roku. Zdobył on nagrodę Bay Area Music Award w 1997 roku za wybitny album bluesowy, a sam Castro nagrodę dla wybitnego muzyka bluesowego.

W latach 2001-2002 B.B. King, największa legenda bluesa, poprosił Castro o otwarcie jego letnich tras koncertowych. Otrzymał zaproszenie, aby dołączyć do Kinga na scenie podczas wieczornego finału.



Tommy Castro miał już okazję wystąpić przed polską publicznością. W październiku zagra na Rawie Blues

W 2009 roku Castro dołączył do składu wytwórni Alligator Records z Chicago ze swoim albumem „Hard Believer”, wyprodukowanym przez Johna Portera. Album został opisany przez „Billboard” jako „nieodparcie uliczny poziom chropowatości i pełną duszy szczerość, której nie można zignorować”. W maju 2010 r. The Blues Foundation przyznała Castro wiele wyróżnień Blues Music Award (Blues Male Artist of the Year, Contemporary Blues Album of the Year, B.B. King Entertainer of the Year, a wraz z zespołem – Band of the Year).

Na jego albumie „The Devil You Know” z 2013 roku gościnnie wystąpili Marcia Ball, Tab Benoit, Joe Bonamassa, The Holmes Brothers i Magic Dick. W 2015 roku wydał „Method To My Madness”, który zadebiutował na czwartym miejscu na liście Billboard Blues Albums Chart, natomiast w 2023 roku Castro otrzymał swoją drugą nagrodę Blues Music Award jako „B.B. King Entertainer of the Year”.

Jak zapewniają organizatorzy festiwalu Rawa Blues, koncert Castro to pewniak – pełen emocji, groove’u i wirtuozerii. Usłyszymy mieszankę bluesa, soulu, rocka i funkowego ognia.

Wśród gwiazd tegorocznego festiwalu pojawi się dobrze

znany katowickiej publiczności Eric Sardinas, nie może też zabraknąć tego, od którego wszystko się zaczęło, czyli Irka Dudka. Pomysłodawca i dyrektor artystyczny imprezy tym razem zaprezentuje projekt Dudek Super Harp.

Bilety na festiwal są w sprzedaży

Bilety na 43. Rawa Blues Festival w katowickim Spodku można kupić za pośrednictwem sieci sprzedaży Ticketmaster.

Kosztują: 129 zł (Strefa Niebieska H, L), 139 zł (Strefa Niebieska J, K), 199 zł (Strefa Czerwona G, K), 219 zł (Strefa Czerwona H, J). Bilety na płytę można kupić w cenie 159 zł, natomiast Łoża VIP kosztuje 279 zł.

Istnieje możliwość zakupu pakietu bilet wraz z noclegiem w hotelu Novotel. Pakiet ten można zakupić wyłącznie z biletami na płytę, Strefę Czerwoną lub Łożę VIP.

Po dodaniu wybranych biletów do koszyka w serwisie Ticketmaster należy przejść do następnego kroku, gdzie widnieje opcja dodania pakietu.

Dzieci do ukończenia 15. roku życia oraz osoby niepełnosprawne, poruszające się na wózku, są upoważnione do darmowego wejścia na teren festiwalu już od lat.



Góralski folklor, nie można go nie lubić

KAMILLA BAAR: INTUICJA PODPÓWIEDZIAŁA MI, ŻE POWINNAM COŚ ZMIENIĆ W SWOIM ŻYCIU

Od piątku w kinach „Vinci 2” – kontynuacja słynnego przeboju Juliusza Machulskiego sprzed ponad dwóch dekad. W filmie powraca Magda – niezwykle utalentowana fałszerka dzieł sztuki. W rolę tę ponownie wciela się Kamilla Baar, aktorka z Tychów, która opowiada nam o tym, jak czuła się na planie, będąc jedyną kobietą w męskim towarzystwie.

Patryk Gzył

Jak pani zareagowała, kiedy dowiedziała się, że Juliusz Machulski chce nakręcić „Vinci 2”?

Pomyślałam sobie „Wreszcie! Ileż można czekać?”. (Śmiech) Kiedy zwiedzałam różne muzea w Europie – od Prado przez Uffizi po Luwr – wyobrażałam sobie, że można by rozszerzyć „Vinci” na cały kontynent. I wreszcie się doczekałam.

Takie kontynuacje dawnych hitów nie zawsze się udają. Nie obawiała się pani tego?

To prawda. Ale we mnie zwyciężyła dziecięca potrzeba przygody. Kiedy byłam małą dziewczynką, uwielbiałam film „Jak ukraść milion dolarów?” z Audrey Hepburn i Peterem O'Toole o kradzieży rzeźby Wenus. Lubiłam też seriale o przygodach Arsena Lupina i Hercule'a Poirot. Fascynowały mnie wszystkie sensacyjne historie udanych lub nieudanych skoków na banki, galerie czy muzea. Uważam, że tego rodzaju filmy, opowiadające o tym, jak złodziej stara się przechytrzyć policjanta, a policjant złodzieja, są zawsze aktualne. Nieważne więc było dla mnie czy to będzie „Vinci 2” czy „Vinci 10”, grunt, żeby to napisał Machulski, bo wiem, że wtedy będzie to dowcipne, przewrotne, inteligentne i piękne. Bo zawsze tak jest w przypadku Julka. Nie miałam więc obaw, że będzie to jakaś nieudana kontynuacja.

Tym razem Juliusza Machulskiego wsparł Robert Więckiewicz. Jakie wrażenie zrobił

na pani scenariusz napisany przez obu tych panów?

Wspaniale jest, kiedy artyści się nawzajem stymulują i inspirują. Z doświadczenia wiem, że zawsze jest łatwiej, kiedy dwie osoby decydują się na jakieś wspólne przedsięwzięcie – ustalają, że w coś się zaangażują czy dwa coś robią wspólnie. Wtedy ta druga osoba staje się dla nas motywacją. Kiedy my nie mamy siły, to ona nas ciągnie za uszy. Kiedy ona ma gorszy moment, my dodajemy jej wiatru w żagle. Tandemy w świecie artystycznym są więc naturalne i pożądane. Tak było i tutaj.

Tym razem reżyser siadł nad wspólnym projektem z aktorem. To dobre połączenie?

Robert gra główną rolę w „Vinci” – gangstera o pseudonimie Cuma. To charakterna postać. Nic więc dziwnego, że chciał się ponownie spotkać z takim bohaterem. Sama bym tego chciała, gdybym go grała i miała wenę do pisania scenariuszy. Nie od dzisiaj wiadomo, że Julek przyjaźni się z Robertem, oni więc świetnie się znają i rozumieją. Mało tego: mają podobne poczucie humoru. A to bardzo istotne. Ten wspólny mianownik był dla mnie bardzo nęcący.

Pani bohaterka Magda była w „Vinci” utalentowaną studentką krakowskiej ASP, która ma wyjątkowy talent do tworzenia falsyfikatów słynnych dzieł sztuki. Kim jest i co robi 20 lat później? Nie mogę wiele zdradzić. Po wiem tylko, że Magda pozo-

stała Magdą. Czyli robi to, co robiła. Bóg rozdaje talenty i jeśli ktoś dostanie jakiś, to powinien o niego dbać i go rozwijać. Tak samo jest właśnie z Magdą. (Śmiech)

Jak wypadło pani spotkanie po 20 latach z dawnymi kolegami z planu – Borysem Szycem, Robertem Więckiewiczem i Marcinem Dorocińskim?

Takie spotkanie po 20 latach to przede wszystkim ogromne wzruszenie. Wynika ono z tego, że z jednej strony, patrząc na mijający czas, te 20 lat to bardzo dużo, a z drugiej – okazuje się, że my w środku jesteśmy ciągle tacy sami. Wystarczy, że dostaniemy do ręki tekst, który prowokuje do wspólnej zabawy, to budzą się w nas rozbrykane dzieci, trafiamy na filmowy plac zabaw i po prostu świetnie się ze sobą bawimy. Bo jesteśmy świetną grupą.

20 lat temu była pani debiutantką, dziś jest doświadczoną aktorką. Inaczej się pani pracowało teraz z Juliuszem Machulskim?

Wspaniale się pracuje nad filmem, którego poprzednik odniósł wielki sukces. Bo nie wiem, czy jest w Polsce ktośkolwiek, kto nie widział „Vinci”. Powrót na plan kontynuacji takiego projektu sprawia niebywałą przyjemność. Dzięki temu jeszcze bardziej docenia się taką osobę, jak Julek, jeszcze bardziej chce się z nim być i jeszcze więcej czasu spędzać. On jest nie tylko barwną i oryginalną osobowością na tle naszego

rodzimego show-biznesu. Mając tego świadomość, jeszcze bardziej ucieszyła mnie ta współpraca.

Ważnym bohaterem „Vinci” i zapewne „Vinci 2” jest Kraków. Przyjemnie było znów wrócić do podwawelskich plenerów i wnętrza?

Tak. Kraków jest zawsze wspaniałym „partnerem” w pracy. Kręciliśmy „Vinci 2” w sielskim okresie: w lecie i na początku jesieni. Było słonecznie, gorąco i zielono. Krakowianie przyjęli nas bardzo przyjaźnie, wręcz z otwartymi ramionami. Kraków to wyjątkowe miasto do kręcenia filmu. Miałam okazję realizować w nim kilka projektów, występowałam też w podwawelskich teatrach. Kraków jest zawsze magnetyzujący. To niezwykle miasto.

- W 2004 roku była pani niemal świeżo po ukończeniu warszawskiej szkoły teatralnej. Jak trafiła pani do „Vinci”?

Zostałam wybrana do roli Magdy bezpośrednio przez Julka po tym, jak zobaczył mnie w roli Hermii w „Śnie nocy letniej” Szekspira na moim dyplomie w warszawskiej szkole teatralnej. Julek przyszedł na ten spektakl ze swoją żoną Ewą i oboje mnie w nim wypatryli. Wstęp w tej sztuce był w pewnym stopniu castingiem do tej roli, który udało mi się zdać.

Juliusz Machulski był już wtedy uznanym reżyserem. Czuła pani stres przed spotkaniem z nim?

Julek był nie tylko znanym powszechnie reżyserem, ale przede wszystkim ulubionym reżyserem mojego dzieciństwa. Znałam bowiem na pamięć nie tylko fabułę, ale niemal wszystkie dialogi z „Seks-misji”. Ten film wprost przykuwał mnie w niesamowity sposób do telewizora, łącząc w sobie nieprawdopodobny humor i absurd z grozą, bo miałam świadomość, że jest metaforą systemu totalitarnego. Doskonale to pamiętam.

I jak wypadło spotkanie z Machulskim?

Wspaniale. Julek jest człowiekiem, który natychmiast najnormalniej w świecie skrac dystans między sobą a aktorem. Spotkanie z nim było więc wielką przyjemnością. Zresztą tak zawsze dzieje się w przypadku wielkich indywidualności. Kiedy kończyłam szkołę teatralną, trafiłam pod skrzydła wielu wybitnych aktorów, z którymi pracowałam na scenie i w filmie – Zbigniewa Zapasiewicz, Jana Nowaka, Janusza Gajosa czy Jana Frycza. I te postaci zrobiły na mnie piorunujące wrażenie swoją skromnością, pomocnością czy normalnością. Wtedy uświadomiłam sobie, że zawód aktora jest takim zawodem, jak każdy inny. Można być wspaniałym aktorem, zdobywającym największe nagrody na festiwalach, a tak naprawdę kluczowe jest to, aby być po prostu dobrym i serdecznym człowiekiem. I tego ja również staram się trzymać.

Podobno w liceum myślała pani o tym, żeby zostać malarzką. Mogła pani dyskutować z Machulskim o sztuce na planie „Vinci”?

Tak. Ja kocham sztukę od dziecka: oglądałam obrazy w galeriach i muzeach, to mnie nieprawdopodobnie w życiu stymuluje, tak było kiedyś i tak jest cały czas. Naturalne jest, że mam w rękę pędzel, a przed sobą blejtram i płótno. To jest część mojej wrażliwości. Maluję i rysuję po amatorsku, co sprawia, że wszystko, co można stworzyć w manualny sposób, jest częścią mnie.

Była pani jedyną kobietą w męskim towarzystwie na planie „Vinci”. Jak sobie pani radziła?

Bardzo dobrze. Ja lubię męskie towarzystwo. Teraz zresztą też kręcę film, w którym jestem jedyną kobietą. Zawsze mówię o sobie, że jestem chłopczycą. Od dzieciństwa lubiłam przebywać wśród chłopaków, zresztą wychowywałam się z dwoma braćmi. Bardzo odpowiada mi męski sposób bycia: taki rodzaj inicjatywy, potrzeby działania, pomysłowość, ale też odwaga i wiara w siebie, w to,

że nie ma dla nas rzeczy niemożliwych do pokonania. Wszystko to kojarzy mi się z męską energią, męskim rodzajem aktywności i jest mi bardzo bliskie. Dlatego bardzo dobrze czułam się kiedyś na planie „Vinci” i teraz „Vinci 2”. Jestem fanką męskiego świata.

Borys Szyc był wtedy również nowicjuszem – jesteście państwo prawie w tym samym wieku. To z nim miała pani najbliższą relację?

Z Borysem miałam bardzo dobrą relację, bo znaliśmy się jeszcze ze szkoły teatralnej: on był rok wyżej ode mnie i byliśmy dobrymi kolegami z akademika, z zajęć i egzaminów. Zdecydowanie.

Trochę zagrała pani w „Vinci” siebie – i dzięki pani film okazał się opowieścią o kobiecej niezależności w świecie mężczyzn. Taki przekaz chciał pani zawrzeć w swej roli?

Myślę, że to po prostu wynikało ze scenariusza. Ja tylko starałam się jak najlepiej oddać to, co było w nim zapisane. Dla mnie Magda była osobą niezależną, ale też wysublimowaną, stawiającą wysokie wymagania, którą trzeba zdobywać. Bardzo kobieca, ale nie epatująca tym. A zatem bardzo ciekawą do zagrania. Takich postaci powinno być w kinie więcej, ponieważ zawsze są inspirujące dla nas kobiet. Ta jej niezależność i umiejętność radzenia sobie w męskim świecie są mi oczywiście bardzo bliskie. Jakby na to nie patrzeć, mówimy o wybitnej fałszerce dzieł sztuki, która umiała się wysoko cenić. (Śmiech)

W szkole teatralnej widziała się pani jako aktorkę dramatyczną. Tymczasem „Vinci” odkrył w pani komediowy talent. To było dla pani niespodzianką?

Ja uczę się rozśmieszać ludzi cały czas i bardzo to lubię. Wiem, że potrafię to robić – mam w swym dorobku choćby spektakl „Seks dla opornych”, który gram w Teatrze Małym w Tychach, podczas którego widzowie śmieją się bez przerwy przez półtorej godziny. Miałam więc ten komediowy talent w sobie chyba od zawsze. Uwielbiam się śmiać i szukam w drugim człowieku podobnego poczucia humoru. To dla mnie coś najbardziej sexy, szczególnie, jeśli idzie w parze z inteligencją. Julek zobaczył we mnie ten komediowy potencjał – i mogę mu być za to tylko wdzięczna. Ale myślę, że jest to moja naturalna cecha.

„Vinci” okazał się przebojem i przyniósł pani wielką popularność. Jak sobie pani wtedy z nią poradziła?



Baar: Macierzyństwo dało mi poczucie sensu mojego życia. Jestem osobą rodzinną, lubię swoją rolę matki. Zawsze staram się wyważać proporcje między pracą a domem

To są mity, że jeden film coś zmienia w życiu pojedynczej osoby. Była to po prostu cudowna przygoda z kinem. Ale nie przeceniałabym roli siły rażenia takiego pojedynczego fabularnego filmu. Wydaje mi się, że generalnie jestem aktorką rozpoznawalną i popularną. Czuję się akceptowana i lubiana przez swoich fanów. To nie tylko „Vinci”, ale też moje następne role spowodowały, że wokół mnie zawsze jest miła atmosfera i bardzo za to widzom dziękuję.

Po „Vinci” skoncentrowała się pani na teatrze - rok później dostała pani etat w Teatrze

Narodowym, gdzie pracowała pani przez następne 13 lat. To ważny rozdział w pani karierze?

Teatr jest miejscem, w którym czuję się jak w domu. Teatr to magia - spotkanie z widzami tu i teraz, czas szukania i kombinowania z rolą, zabawa i powaga.

Grała pani u znakomitych reżyserów: Jarockiego, Wyrupajewa czy Kleczewskiej. Te współprace ukształtowały panią jako aktorkę?

Jak najbardziej. Każde spotkanie z tymi twórcami było dla mnie aktorskim spełnieniem marzeń i miało ogromny

wpływ na to, gdzie jestem aktualnie.

W szkole aktorskiej nazwano panią Gretą Garbą. I rzeczywiście - potem spełniała się głównie w dramatach. To efekt pani naturalnych predyspozycji?

Ludzie lubią porównywać aktorów do tych czy innych osób. Ja osobiście traktuję siebie jako aktorkę wszechstronną. Zarówno dramat, jak i komedia, wychodzą mi całkiem nieźle. Mówię to na podstawie tego, jaki mam odzew od widzów.

Ostatecznie zrezygnowała pani z etatu w Narodowym

w 2018 roku i od siedmiu lat cieszy się pani aktorską niezależnością. Warto było się na nią zdecydować?

Tak. W pewnym momencie poczułam, że potrzebuję więcej przestrzeni na samo życie. Na podróże, na czytanie, na oglądanie, na sięganie po to, czego potrzebuję, a nie funkcjonowanie według rozpiski, którą dyktuje teatr. Czy było to dobrze czy źle - tego do końca nie wiem. Musiałam to zrobić, bo czułam taki zew natury. Pracowałam w Teatrze Narodowym 13 lat - i w pewnym momencie intuicja podpowiedziała mi, że powinienam coś zmienić w swoim życiu.

Chciałam jeździć po świecie - i postanowiłam zrobić coś przewrotnego. I cieszę się, że to zrobiłam, bo teatr cały czas na mnie czekał i teraz gram wspaniałe role na różnych scenach.

Z jednej strony grała pani w Teatrze Narodowym, a z drugiej - w „Na dobre i na złe”. Praca w telenowelu było coś zupełnie innego? „Na dobre i na złe” to nie telenowela, tylko serial. Telenowela trwa pół godziny i jest emitowana codziennie. Premierowe odcinki „Na dobre i na złe” z kolei można oglądać tylko raz w tygodniu. Poza

tym ta produkcja jest podzielona na sezony. Dobrze wspominam ten serial, bo to były cudowne spotkania z wieloma znakomitymi osobowościami. Grałam lekárkę, którą przyjeżdża z Izraela do Polski - Hanę Goldberg. Moja bohaterka starała się być wierna sobie i nie bała się podejmować kontrowersyjnych decyzji. A ja lubię takie postacie. I ta rola przyniosła mi „Telekamerę”.

Dziś seriale to chyba jednak inna jakość - choćby „Forst” czy „Krew”, w których grała pani ostatnio. Warto było wrócić po przerwie dla takich ról?

Oczywiście. Tym bardziej że przerwa, którą sobie zrobiłam, nie oznaczała, że nie chcę już być nigdy więcej aktorką. Chciałam się po prostu trochę stęsknić za graniem - i teraz czuję, że ta tęsknota dobrze mi zrobiła. Dzięki temu każda praca, którą teraz dostaję, cieszy mnie jeszcze bardziej. Czuję się tak, jakbym wróciła do miejsca, które bardzo kocham. Teraz każda propozycja jest dla mnie czymś ciekawym i przynosi nowe odkrycia. Cieszę się z tego ogromnie.

Polskie kino, niestety, jakby trochę zapomniało o Kamilli Baar. To pani świadomy wybór czy tak się dzieje?

To drugie. Ja bardzo bym chciała do kina wrócić i grać w filmach jak najwięcej. Jestem jednak pokorna i wierzę, że znajdzie się dla mnie jakaś ciekawa propozycja, dzięki której kiedyś znów pojawię się na wielkim ekranie.

Nieobecność na kinowym ekranie nadrabia pani częstą pracą w dubbingu.

To coś zupełnie innego niż teatr czy film. Przede wszystkim dlatego, że w dubbingu aktor pełni rolę służebną. Trzeba wysilić wyobraźnię i samym tylko głosem oddać emocje animowanej postaci. Bardzo to lubię.

Mimo że praca jest dla pani istotna, zawsze podkreśla pani, że najważniejsza jest rodzina. To macierzyństwo dało pani takie poczucie?

Oczywiście. Macierzyństwo dało mi poczucie sensu mojego życia. Jestem osobą bardzo rodzinną, lubię swoją rolę matki. Zawsze staram się tak wyważać w życiu proporcje między pracą a domem, aby każda z tych stron była zadowolona.

Pani syn Brunon ma już 14 lat. Udało się pani zarazić go miłością do sztuki?

Tak. Bruno jest humanistą i ma bardzo artystyczną duszę. Zdecydowanie.

Pójdzie w pani ślady?

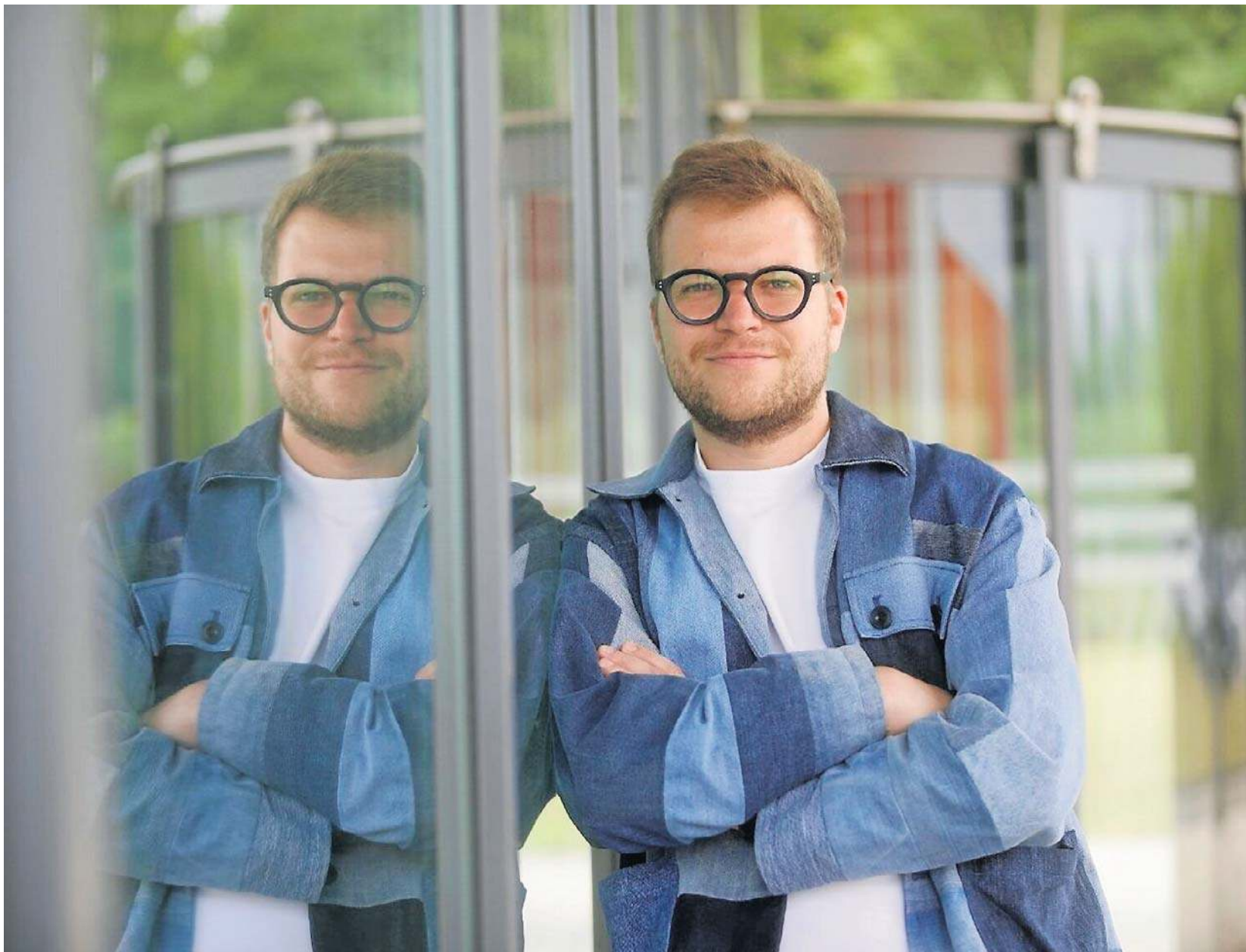
Zobaczymy. Okaże się niebawem.

FOT. JUSTYNA DUBEK

– W środowisku uchodziłem za dziwaka. Niby operator, a tu jakieś autorskie rzeczy robię – mówi Bartosz Dominik, operator i dziennikarz TVP Katowice, autor filmu „Ptaki w klatkach”, który zdobył Grand Prix w konkursie dziennikarskim Silesia Press 2025

Magdalena Norwacka-Goik

ŚLĄSCY ROMOWIE/CYGANIE I ICH TĘSKNOTY ZAPISANE W KAMERZE



Bartosz Dominik, laureat Grand Prix XX edycji konkursu Silesia Press

To jest opowieść o Romach. Albo po prostu: o Cyganach. I nie, nie będziemy tutaj udawać tzw. poprawności etnicznej, bo to słowo nie musi mieć pejoratywnego znaczenia. Oni sami o tym mówią. I dlatego nie jest pejoratywne dla Bartosza Dominika, operatora i dziennikarza TVP Katowice, autora filmu „Ptaki w klatkach”, który zdobył Grand Prix w konkursie dziennikarskim Silesia Press 2025. I nie jest też negatywne dla Arka Goli, fotoreportera, który od 30 lat dokumentuje codzienność romskiej społeczności z Orzegowa – dzielnicy Rudy Śląskiej. A oni sami, ta społeczność, mówią też o sobie: Ślązacy. I jest to też opowieść o relacjach, o przemianach i przyjaźni między innymi, ale nie obcymi. Ale też opowieść o marzeniu pewnego operatora o byciu dostrzeżonym i docenionym – od innej strony.

Arek Gola spiritus photos i spiritus movens

– Wszystko zaczęło się od Arka Goli, on był spiritus movens tego projektu, reportażu – mówi Bartosz Dominik. – Poznaliśmy się przy okazji cyklu TVP Katowice „Dej pozór” Izoldy Czmok. W ramach tego cyklu przygotowywałem nagrania pod hasłem „Tukej”, w których prezentowaliśmy osoby ze Śląska, mocno i w różny sposób związane z regionem. I tak przy tej okazji poznałem Arka.

Jakoś od razu poczuł dobry vibe. Ostatni felieton, przy którym wspólnie pracowali, to była opowieść o Izoldzie Kwiek, romskiej poetce, jednej z głównych bohaterek późniejszego reportażu „Ptaki w klatkach”. – Kiedy pojechałem do niej z Arkiem, byłem pod ogromnym wrażeniem jej charyzmy i od razu powiedziałem Arkowi, że marzy mi się reportaż z jej udziałem. Usłyszałem wtedy: „Spalisz mi temat”. Okazało się, że Arek przygotowuje wystawę fotograficzną o Romach na Śląsku, na podstawie zdjęć, które robił, dokumentując ich życie przez 30 lat. Powiedziałem, że w tej sytuacji spokojnie mogę poczekać i wrócić do tego za jakiś czas. Arek się zgodził.

Po kilku miesiącach Arkadiusz zadzwonił do Bartosza z informacją, że Ars Cameralis Silesiae Superioris chce przygotować jego filmową monografię do wspomnianej wystawy, która ma być zaprezentowana w Pałacu Schoena w Sosnowcu.

– Poprosił mnie, abym pilotował ten film od strony realizatorskiej. Punktem wyjścia stała się więc monografia artysty fotoreportera. I najważniejsza w niej opowieść Arka o rodzinie Kwieków.

Notując w kamerze, pijąc herbatę. Obserwacja relacji

Z każdą kolejną wizytą w Orzegowie (jeździli tam

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



Dzięki Arkowi Goli, także Bartka traktowano jako mile widzianego gościa

wiele, wiele razy - przez cały rok) dochodzili do wniosku, że materiał się rozrasta, a im zwyczajnie szkoda rezygnować z wielu wątków, ujęć, potraktować to tylko jako element monografii. Bartosz już nie wiedział, czy bardziej fascynuje go rodzina, którą poznał dzięki Arkowi, czy może relacja, jaką z nią zbudował fotoreporter. Obaj uznali, że spróbują zrobić coś z bardziej rozszerzoną perspektywą. Arek wziął na siebie rolę komentatora, narratora. Bartek był obserwatorem zapisującym historie w kamerze.

Oczywiście przygotowana była koncepcja, ale dla zwolennika obserwacji ważna jest elastyczność, przyzwolenie na pewien strumień snujących się historii.

Koncepcja też ewoluowała. Obserwacje wymagają czasu. I cierpliwości. - Czasem byliśmy umówieni, przyjeżdżaliśmy, a tu nasi bohaterowie nam mówią, że to nie jest dobry dzień, nie są w nastroju. Kończyło się na wspólnym wypiciu herbaty. I tyle.

A czasem wszystko było takie dynamiczne. Jak przy tej scenie z wróżbami. Izolda nie miała nastroju, zaczęła coś opowiadać; potem stwierdziła, że nie ma czasu. Bartek wyłączył kamerę, mieli się już zbierać. Ale rozmowa trwała, więc po pewnej chwili, za jej zgodą, włączył ją ponownie. Aż nagle Izolda stanowczo powiedziała, że czas już z tym skończyć. I najlepiej, żeby już sobie poszli.

Czasem więc na kilkanaście wizyt zaledwie kilka było takich, podczas których włączył

kamerę. Ale to też był cenny czas, który pozwolił nadać głębi dziennikarskiego spojrzenia.

Nowe życie, (nie)kradzione kurczaki i Cygan lepszy od Roma?

Symbolicznym fragmentem, kulminacją, był chrzest najmłodszego członka rodziny Kwieków. Takie uroczystości są tu zawsze wyjątkową celebracją, specyficzną w charakterze, inną niż w przeciętnej polskiej rodzinie. - Było uroczyście, ale też zabawnie, z humorem i dystansem. Miałem ten komfort, że jako wprowadzony przez Arka zostałem przez nich kupiony. Zachowywali się nie tylko swobodnie, ale też pokazali, jaki mają do siebie dystans, ogrywali na przykład romskie stereotypy - opowiada Bartosz.

Proszę o konkretne przykłady. - Siedzimy przy stole. Pytam się, czy to perliczka, wskazując na mięso, które leży na półmisku. W odpowiedzi słyszę: „Nie, to kurczaki. Niestety, kupione, kradzione lepiej smakują”. Na to kolejna z osób wtrąca, że nie jest w stanie kraść kurczaków, bo boi się drobni. I wszyscy się z tego śmieją.

Podobnie było ze słowem „Cygan”, które często pada w tym filmie. Bartek przyznaje, że tak jak większość osób uległ pewnej presji poprawności językowo-etnicznej, zgodnię z którą nie powinno się go używać, bo ma negatywne znaczenie. Pilnował się więc, aby jednak operować określeniem „Romowie”. - I dopiero Arek uświadomił mi, że słowo „Cygan”



Czasem na kilkanaście wizyt zaledwie kilka było takich, podczas których włączył kamerę. Ale to też cenny czas

wcale nie musi mieć negatywnych konotacji. To wszystko zależy od kontekstu. I ta delikatność, uważność słowa, polega właśnie na tym. Nie na hiperpoprawności, która bywa sztuczna. Oni sami mówią o sobie „Cyganie” - Izolda też tak pisze w swoich wierszach.

Najlepsze tytuły wymyślają sami bohaterowie

Na początku film zatytułowali „Nasi z Orzegowa”. I pod takim też tytułem był zaprezentowany podczas wystawy Arka w Pałacu Schoena. Nie było w nim jednak kluczowej sceny chrztu małego Enzo. Termin premiery wystawy zbliżał się nieubłaganie, a chrzest był przesuwany. Ostatecznie jednak Bartek z Arkiem, już po premierze, przyjechali na chrzest i dokręcili tę scenę. A tytuł do tej pełnej wersji wymyśliła sama Izolda. - To ona powiedziała nam, że Romowie dostali domy, ciepłe bambosze, bezpieczeństwo, edukację, ale... stracili wolność i stali się



Łapanie momentów wyjątkowych to specjalność Bartosza

Nie miałeś obaw, że zrobisz im... laurkę?

- Dla mnie ważne jest to, aby bohatera nie skrzywdzić swoją opowieścią. Ale zależy mi też, aby był to obraz z bohaterami z krwi i kości. Czasem nawet kontrowersyjny, to nas definiuje jako ludzi. Myślę, że to widać w tym filmie. To, że czasem mają swoje humory. Są „jacyś”.

Izolda mówi w filmie, że czuje się Ślązaczka. Godo po śląsku i podkreśla, że śląskość to dla niej ważny element tożsamości. - Dla mnie istotnym elementem tej opowieści jest sam Arek Gola. To „element”, który odróżnia tę opowieść od innych. Poświęcił 30 lat swojego zawodowego życia, aby pokazać życie śląskich Romów przez pryzmat własnej wrażliwości. Ukochał śląskie tematy i chce dokumentować życie osób tu żyjących. Za jego fotografią nie kryje się tylko forma, ale też głęboka opowieść - mówi Bartek.

Chcę teraz wejść w temat głębiej. Dać mu swój rys

O Arku, o Izoldzie, może mówić długo i z przejęciem. Chociaż zazwyczaj on stoi za kamerą, nie kryguje się, kiedy kręć rolę, na której mówi, skąd tytuł filmu. - Tu musi być skomasowane? Tak 30 sekund? - upewnia się, żartując, że przed tym wywiadem narzeczona sugerowała mu, aby odwiedził fryzjera.

Trudniej, kiedy ma mówić o sobie. Tylko o sobie.

- Kiedy zaczynałem pracę w TVP Katowice, kończyłem też dziennikarstwo. Moja szefowa z dyspozycji zapytała wtedy, czy nie chciałbym iść do newsów, zamiast pracować jako operator. Nie chciałem, bardziej interesowała mnie forma. I nie jest tak, że żałuję. Sporo się nauczyłem przez te 9 lat w zakresie kwestii technicznych filmowego obrazu. W pewnym momencie zdałem sobie jednak sprawę, że nie daję mi całkowitego spełnienia, nie zaspokajam ambicji. Że teraz wolę opowiadać historie, mieć na nie wpływ, niż je tylko bierze filmować do czyjejś koncepcji. Robiłem zdjęcia, ale brakowało mi bliskości z materiałem. A teraz w tych swoich materiałach czuję, że to moje dziecko. Przez pewien czas trochę się z tym mijałem. I w środowisku branżowym uchodziłem za dziwaka, że niby operator, a tu jakieś autorskie rzeczy robię. I nawet jak dostawałem nagrody, zdjęcia były doceniane, to ciągle definiowano mnie jako operatora. I dlatego najbardziej w nagrodzie Silesia Press ucieszyła mnie ta zmiana definicji. To, że padło słowo „dziennikarz”. Nie rzucam operatorki, ale idę teraz dalej. Chcę tworzyć treści, a nie tylko zajmować się samą stroną techniczną - podkreśla Bartek.

CV

Bartosz Dominik - absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach (kierunek: Projektowanie graficzne) oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na kierunkach: dziennikarstwo i komunikacja społeczna oraz filozofia. Filmem „Zbigniew Blukacz: Idę do światła” obronił dyplom w Krakowskiej Szkole Filmowej im. Wojciecha Jerzego Hasa na specjalizacji operatorsko-montażowej. Produkcja znalazła się w oficjalnej selekcji kilku prestiżowych festiwali filmowych. Twórca reportaży telewizyjnych. Od kilku lat, jako reportażysta i autor obrazu, współpracuje z Telewizją Polską. Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na rok 2023.

*ICH INNOŚĆ, RÓŻNORODNOŚĆ,
TAKA POZYTYWNA ODREBNÓŚĆ
ULEGŁA ZMIANIE. TO JUŻ
NIE JEST TAK KOLOROWE SPO-
ŁECZEŃSTWO, JAK W LATACH 90.*

NIEPOKORNE OBRAZY

Relacja z największego i najstarszego festiwalu fotografii w Europie, jaki od ponad pół wieku odbywa się w Arles, na południu Francji

Arkadiusz Gola

Pierwsza edycja „Les Rencontres de la photographie” odbyła się w 1970 r. i od tego czasu festiwal nieprzerwanie przyciąga autorki i autorów z całego świata, prezentujących najnowsze trendy w fotografii. Od lipca do października rzymskie zabytki niewielkiego miasta Arles stają się galeriami dla współczesnej fotografii.

Centrum miasta tworzą rzymski amfiteatr z I w., plac z katedrą i pałacem biskupim oraz labirynt wąskich uliczek z kamienną zabudową – to właśnie w tych przestrzeniach rozgrywa się festiwal. W głównym programie tegorocznej, 56. edycji, znalazło się 46 wystaw głównych. W sumie zaplanowano 107 wydarzeń – mniej-szych prezentacji, spotkań z autorami, wernisaży, pokazów slajdów, prezentacji książek i konferencji.

Jakby tego było mało, poza programem głównym funkcjonuje jeszcze nurt OFF – oddolna inicjatywa pasjonatów, determinowanych, by pokazać swoją twórczość. Od kościołów i opuszczonych klasztorów, przez galerie i muzea, po miejskie zakamarki – całe Arles zamienia się w wielką, żyjącą fotografią wystawę.

Natłok obrazów w tak niewielkiej przestrzeni robi ogromne wrażenie, ale może też być męczący – zwłaszcza, jeśli planujemy zbyt krótką wizytę. Skupiając się wyłącznie na festiwalu, tydzień wystarczył mi, by zobaczyć wszystkie główne ekspozycje. Dla mnie jednak największą wartością jest właśnie ta różnorodność – mieszanka stylów, nieoczekiwanych miejsc, osobowości i zjawisk kulturowych. To wszystko przeplata się z aromatami i smakami kuchni francuskiej najwyższych lotów.

Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem „Unruly Images” – „Niepokorne obrazy”. To koncepcja badająca fotografię jako narzędzie oporu, przekazu i przemiany społecznej. Wiele wystaw miało charakter zagadki – modyfikacje w zdjęciach służyły autorskiej wypowiedzi, a pytanie o „prawdę obrazu” często było bezcelowe.

Jednak dominowała klasyczna fotografia dokumentalna. Gwiazdą festiwalu była Nan Goldin – amerykańska fotografka znana z intymnych, bezkompromisowych prac dotyczących seksualności, cielesności i emocji.

Największe wrażenie zrobiła na mnie jednak wystawa



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Letizii Battagli – włoskiej reporterki pracującej dla gazet w Palermo i Mediolanie. Oprócz typowych zleceń prasowych dokumentowała co-

dzienne życie mieszkańców Palermo w cieniu terroru włoskiej mafii. Jej zdjęcia są przejmujące – pełne odwagi i bezkompromisowości.

Mógłbym opisywać wiele znakomitych wystaw, ale nie brakowało też przeciętnych czy wręcz słabych zdjęć. Konkluzja jest jednak jasna – na po-

łudniu Francji możemy przekonać się, że fotografia to sztuka równie pełnoprawna i wspaniała jak malarstwo, grafika czy rzeźba. Szkoda tylko,

że w Polsce wciąż tak mało doceniana wśród innych sztuk plastycznych. Ale czas przecież robi swoje. Mam nadzieję...

MISTRZOWIE SMAKU 2025 LIDERZY I UCZESTNICY AKCJI SPECJALNEJ

Ta akcja to opowieść o pasji i smakach, które łączą ludzi

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Mistrzowie Smaku to więcej niż plebiscyt. To ukłon w stronę tych, których ręce zajęte są przygotowywaniem czegoś, co za chwilę wywoła nasz uśmiech.

Mistrzowie Smaku to wielki plebiscyt, ale też zbiór opowieści. Opowieści o pasji i smakach, które łączą ludzi. O ludziach i miejscach, którzy są częścią świata gastronomii.

W ramach tej akcji wspólnie tworzymy przewodnik po miejscach, gdzie jedzenie nie tylko syci, ale daje radość. Gdzie serwowane dania to nie produkcja, lecz opowieść właśnie. Ten

przewodnik współtworzą nasi czytelnicy i klienci lokali - teraz swoimi głosami w akcji, a wcześniej nominacjami do niej i rekomendacjami.

Ta akcja ma moc, bo to głosujący wskazują bohaterów lokalnej gastronomii - tych, którzy zasługują na tytuł doskonałego kucharza, najlepszego barmana czy wartego docenienia lokalu. Głosujący mogą sprawić, że ktoś zostanie doceniony za swoją codzienną pracę, która często toczy się z dala od światła reflektorów.

W ramach kolejnej edycji plebiscytu Mistrzowie Smaku chcemy nagrodzić tych, którzy wkładają serce w każdy talerz i każdą obsługę przy stoliku. Chcemy nagrodzić najlepszych

kucharzy, najserdeczniejszych kelnerów, mistrzów wypieków, ulubionych kawiarni, lodziarni, restauracji i barów - tych znanych i tych, którzy dopiero czekają, aby ich odkryć. Głosując nie tylko wspieracie swoich wybrańców, ale też współtworzycie najsmaczniejszy przewodnik po regionie, który pokaże, gdzie w Polsce naprawdę warto zjeść, napić się kawy czy skosztować deseru. Kulminacją akcji będzie Wielka Gala Mistrzów Smaku, która odbędzie się 24 września w Poznaniu podczas prestiżowych targów POLAGRA. To właśnie tam, na oczach całej branży, laureaci z każdego województwa odbiorą swoje statuetki. A naj-

lepsi w kraju otrzymają nagrody pieniężne w wysokości 20.000 złotych!

Dziś możecie bliżej poznać kolejnych uczestników plebiscytu. To ludzie z pasją, którzy na co dzień dbają o każdy detal: od smaku potraw po atmosferę w lokalu. To właśnie oni są prawdziwymi bohaterami tego plebiscytu. Doskonali w swojej branży, cenieni przez gości, często pracujący po cichu, z ogromnym zaangażowaniem i sercem. Ich codzienna praca to nie tylko fach, ale prawdziwa sztuka - dlatego zasługują na to, by świat się o nich dowiedział. Bo smak to nie tylko jedzenie - to przede wszystkim ludzie, którzy za tym smakiem stoją!



Artur Grabowski, Moja Pasja, Sosnowiec

Kategoria: Kucharz Roku

Co zainspirowało Pana do wybrania właśnie tej ścieżki zawodowej? Czy gotowanie było Pana pasją od zawsze?
Gotowanie zawsze było obecne w moim życiu - już jako dziecko spędzałem dużo czasu w kuchni z ojcem, obserwując, jak tworzy niesamowite dania z prostych składników. Z czasem to zainteresowanie przerodziło się w prawdziwą pasję. Uwielbiam to, że mogę łączyć kreatywność z pracą z ludźmi i codziennie uczyć się czegoś nowego.

Co sprawia Pana największą radość w pracy w kuchni - tworzenie nowych smaków, kontakt z zespołem, reakcje gości?

Każdy z tych elementów daje mi radość, Kocham tworzyć nowe smaki, ale też cenię sobie dobrą atmosferę w zespole. Największą nagrodą są jednak uśmiechy i pozytywne reakcje gości, bo wtedy wiem, że nasza praca ma sens.

Jakie wspomnienia związane z kuchnią szczególnie zapadły Panu w pamięć?

Tak, mam takie wspomnienie. Rozmawiam z gośćmi i dowiaduję się, że przyjechali specjalnie do nas, często po kilkadziesiąt kilometrów, tylko po to, żeby zjeść w naszym lokalu. To mnie bardzo wzrusza i daje ogromną satysfakcję, bo wiem, że nasza praca ma sens i ludzie naprawdę ją doceniają.



Aleksandra Wojnar, Pod prosiakiem, Tychy

Kategoria: Kelner Roku

Co zadecydowało o wyborze pracy kelnera - czy może był to przypadek, świadomy wybór, a może jakaś ciekawa historia?

W moim przypadku praca kelnera to czysty przypadek, który - jak się okazało - był strzałem w dziesiątkę. Zadecydowała o tym pandemia Covid, podczas której mój ówczesny szef zmuszony był zamknąć hotel, który prowadził, a ja musiałam podjąć decyzję - zostać bez pracy, lub przenieść się do restauracji, którą prowadził w centrum miasta. Wybrałam tę drugą opcję.

Jakie umiejętności uważa Pani za kluczowe w tej pracy?

W pracy kelnera kluczowe jest podejście do ludzi i umiejętność nawiązania pewnego rodzaju „więzi” z naszymi gośćmi - jeśli kelner to potrafi - to jest to połowa sukcesu. Wtedy już praca idzie sama - lekko i swobodnie.

Co daje Pani największą satysfakcję w codziennej pracy - zadowoleni goście, zgrany zespół, pozytywne opinie?
Powrót stałych gości oraz to, że wręcz pragną być obsługiwani przeze mnie po raz kolejny i kolejny, daje wielkiego kopa i bardzo dużą satysfakcję. Wtedy wiesz, że to, co robisz, robisz dobrze i z pasją.



Sylwia Grygierczyk, Beza z czekoladą, Wryy

Kategoria: Mistrz Słodkości Roku

Skąd wzięła się u Pani pasja do tworzenia wypieków?

Zacząłam piec, ponieważ chciałam samodzielnie przygotowywać torty dla swoich dzieci - takie wyjątkowe, pełne serca i miłości. Chciałam, żeby każdy tort był nie tylko słodką niespodzianką, ale też niezapomnianym elementem ich urodzin. Z każdym kolejnym wypiekiem uczyłam się czegoś nowego, stawiałam się coraz lepsza i bardziej pewna siebie w kuchni. Z czasem pieczenie przestało być tylko sposobem na oszczędność - stało się moją pasją. Coraz częściej znajomi i rodzina pytali, czy mogłabym przygotować coś także dla ich bliskich. Tak zaczęła się moja przygoda z pieczeniem na zamówienie.

Co jest Pani specjalnością?

Moją specjalnością są klasyczne torty - zachwycające w smaku, eleganckie w formie. Uwielbiam, gdy są delikatne, subtelne, dopracowane w każdym detalu. Stawiam na harmonię smaku i wyglądu, bo wierzę, że klasyka nigdy nie wychodzi z mody.

Które wypieki są dla Pani najbardziej wyjątkowe?

Najwięcej radości dają mi te wypieki, które niosą ze sobą coś więcej niż tylko smak i estetykę. Często przekazuję swoje torty na aukcje charytatywne, wspierając ważne cele i potrzebujących.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2025**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na www.dziennikzachodni.pl/mistrzowie-smaku

KUCHARZ ROKU

1. Artur Grabowski, Moja Pasja, Sosnowiec
2. Dawid Koczy, Restauracja Kameralna, Jastrzębie-Zdrój
3. Sylwia Werner, Zajazd Jurajski, Częstochowa

KELNER ROKU

1. Anna Polańska, Arena Pizza & Bistro, Bytom
2. Patrycja Powroźnik, Pub Palermo, Sosnowiec
3. Anna Gruszka, Drozd Bistro & Wine, Jaworzno
3. Grzegorz Matuszyny, Vislow Resort, Wisła

BARMAN ROKU

1. Tomasz Płonka, BarBados - Mobilny drink bar, Bytom
2. Adrian Pluciennik, Marina, Blachownia
3. Ewelina Pawłowska, Klub Gotyk, Bytom

BARISTA ROKU

1. Agnieszka Wieczorek, Lodowato Paprocany, Tychy
2. Bartosz Pikus, Pianka Cafe, Rybnik
3. Jakub Sołtysik, Lavendowa Cafe, Ogrodzieniec

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. Edyta Shine Pałka, Szajnowe szkolenia tortowe, Rybnik
2. Aleksandra Nawrat, Och! Ach, Gliwice
3. Sylwia Grygierczyk, Beza z czekoladą, Wryy

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. Tomasz Mrozek, Kolorova, Bytom
2. Agnieszka Młynarska Janko, Caramo Family, Jaworzno
3. Adrian Pluciennik, Marina, Blachownia

RESTAURACJA ROKU

1. Świetlik, Bytom, Strzelców Bytomskich 131B
2. Moja Pasja, Sosnowiec, Podjazdowa 21
3. Pełna Micha 2 - Hotel Dalia, Jaworzno, Grunwaldzka 285

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU

1. Kultowa Stołówka, Jaworzno, Kolejarzy 16
2. BYFYJ & Pasja Gotowania Andrzej Serafin, Żory, Dolne Przedmieście 3
3. Miejscówka nad stawem, Pilica, Kwapisza Nr. Dz. 1947

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU

1. Nati Cafe, Zabrze, Struzika 8D
2. Gryzmi, Katowice, Dworcowa 4
3. Kawiarnia Czarno to widzę, Bytom, Piekarska 24

PIZZA ROKU

1. Vestia Kitchens, Bytom, Chorzowska 57B
2. Okpizza, Bielsko-Biała, Reja 18
3. Pizzeria Czaplomania, Katowice, Mickiewicza 7

LODY ROKU

1. Melody, Wojkowice, Sobieskiego 237
2. Ice Pub Na Kółkach, Knurów, Kółtająca 2
3. Łódźslaw, Sosnowiec, Roweckiego 203

BURGER ROKU

1. Bike & Burger Rowerowy Zakątek, Rybnik, Cystersów 23B
2. Wesole sroczki Karczma Przy Kominku, Orzesze, Pasieki 13
3. Misze! Food Corner, Godów, 1-go Maja 49

PORADNIK Z RÓŻNYCH POWODÓW PRZEWOZIMY DOMOWE ZWIERZĘTA SAMOCHODEM, AUTOBUSEM LUB POCIĄGIEM

Wakacyjna podróż z kotem lub psem

Jadwiga Jenczelewska
Sosnowiec

Ponad połowa Polaków ma w domu zwierzę (psa 36 proc., kota 19 proc., 8 proc. królika, chomika, świnkę morską, papugę itp.). Sporo z tych zwierząt spędzi wakacje z właścicielem, czyli także w podróży.

Podróżowanie z takim pasażerem, zwłaszcza na duże odległości, powinno być nie tylko przyjemne, ale też bezpieczne – dla kierowcy, innych pasażerów i dla samego zwierzęcia. Jak przepisy traktują takich podróżników, nie tylko zresztą w drodze na wakacje, ale w czasie każdej podróży, na przykład samochodem, pociągiem, autobusem, tramwajem?

Nasz pies lub kot w aucie

Z psami jeździmy nie tylko na wakacje, ale jest to nasz częsty towarzysz podróży samochodem. Nie znaczy to, że wszyscy zmotoryzowani wiedzą, jak trzeba przygotować się do drogi. Często widok psiaka na kolanach pasażera lub obok kierowcy tylko to potwierdza. A przecież podróż



Zwierzę podczas drogi musi być bezpieczne i podróżować w dobrych warunkach, tak samo jak kierowca i pasażerowie

na kolanach opiekuna lub w bagażniku może być niebezpieczna dla zwierzęcia i dla wszystkich w aucie. Pies musi być zabezpieczony specjalnymi pasami lub umieszczony w transporterze dopasowanym do jego wielkości.

● Większe psy i inne zwierzęta, np. koty, mogą być przewożone w bagażniku, ale wtedy gdy

jest to samochód typu van lub kombi. Najlepiej zainstalować w tylnej części pojazdu specjalną klatkę i zadbać, by był tam stały dopływ świeżego powietrza.

● Generalnie – przepisy nie wskazują jednoznacznie, w jaki sposób zwierzę ma podróżować samochodem, jednak nie może ono stanowić zagrożenia i nie

może ograniczać kierowcy widoczności oraz manewrów.

Żywy bagaż w pociągu

Zwierzęta można przewozić pociągiem jako „bagaż podręczny”, ale nie mogą być one uciążliwe dla innych podróżnych. Muszą przebywać w transporterze (klatka, kontener itp.), którego wielkość jest dostosowana do rozmiarów zwierzęcia. Psy lub koty umieszczone w transporterze nie mogą w czasie podróży przebywać poza nim i nie powinny mieć możliwości wystawienia z niego głowy. Transporter umieszczamy w miejscu przeznaczonym na bagaż podręczny lub trzymamy na kolanach.

● Zwierzęta nie mogą przebywać w wagonach gastronomicznych (z wyjątkiem psów przewodników i asystujących), na miejscach do siedzenia, do leżenia, sypialnych. Przewóz zwierząt w wagonie z miejscami sypialnymi i do leżenia jest dozwolony pod warunkiem wykupienia przez podróżnego wszystkich miejsc w przedziale. Podróżny odpowiada za stan sanitarny przedziału, w którym przewozi zwierzę.

W autobusie i tramwaju

Zwierzęta domowe często towarzyszą właścicielom podczas podróży komunikacją miejską. Musimy wtedy pamiętać o przestrzeganiu regulaminu obowiązującego u danego przewoźnika.

Szczegółowe przepisy mogą się różnić, ale ogólne zasady są podobne. W większości miast i gmin podróż psa lub innego zwierzęcia jest możliwa, gdy:

● właściciel ma przy sobie książeczkę zdrowia z aktualnymi szczepieniami, m.in. przeciwko wściekliznie;

● mniejsze zwierzęta są umieszczone w transporterach;

● psy przez cały czas podróży mają założoną smycz i kaganiec;

● zwierzęta nie zajmują siedzących miejsc i nie przeszkadzają współpasażerom.

Uwaga! Właściciel ponosi odpowiedzialność materialną za ewentualne szkody wyrządzone przez przewożone zwierzę.

Czy płacimy za podróż zwierzęcia w autobusie, tramwaju itp.? Wszystkich pasażerów obowiązują opłaty podane w taryfikatorach, ale bywa, że przewóz psa lub kota jest darmowy.

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE

● O czym trzeba pamiętać, gdy zabieramy zwierzę za granicę?

● Wybierając się w zagraniczną podróż, trzeba pamiętać o zabraniu paszportu zwierzęcia, który jest dokumentem identyfikacyjnym wystawianym na potrzeby przemieszczania zwierząt domowych należących do gatunków psy, koty i fretki między państwami UE (paszport wydaje się tylko dla psów, kotów i fretek). ● Paszport wystawia upoważniony lekarz weterynarii. Rejestry lekarzy upoważnionych do wystawiania paszportów prowadzą właściwe okręgowe rady lekarsko-weterynaryjne, a ich listy są dostępne na stronie Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Ważnym dokumentem zawierającym dane na temat zwierzęcia domowego jest także unijne świadectwo jego zdrowia.

REKLAMA

0011242314

REKLAMA

2911243075

Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCHUDZANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wsluchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com



RADIO SILESIA SZUKA: SPECJALISTY DS. REKLAMY!

OBOWIĄZKI

- planowanie kampanii i budowanie relacji z klientami
- nawiązywanie nowych kontaktów i szukanie innowacyjnych rozwiązań

WYMAGANIA

- kreatywność, zaangażowanie, prawo jazdy kat. B
- mile widziane doświadczenie w mediach/reklamie

OFERUJEMY

- podstawa + prowizje
- narzędzia pracy i rozwój zawodowy
- przyjazną atmosferę
- szansę na współtworzenie projektów radiowych

**WYŚLIJ CV Z KLAUZULĄ
POD ADRES E-MAIL:
krzysztof.lesniewski@silesia.fm**



CENTRUM BOLKA I LOLKA TO NIE MUZEUM, TO PRZYGODA

Legendarne Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej nabrało wiatru w żagle. Po latach posuchy, w nowej odsłonie, stało się miejscem, które na nowo tętni życiem

Jacek Drost

Ldało się, że legendarne Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, gdzie powstawały takie kultowe bajki, jak „Bolek i Lolek” czy „Reksio”, na których wychowały się całe pokolenia Polaków, czasy świetności ma już za sobą i będzie tylko gorzej. Tymczasem ostatnie lata pokazują, że bielskie SFR nie powiedziało jeszcze ostatniego słowa.

W kwietniu Jakub Sommerfeld, specjalista ds. marketingu i promocji bielskiego SFR informował, że liczba odwiedzających przekroczyła 100 tysięcy, a po wakacyjne podsumowania pewnie sporo dołożą do tej cyfry - co tylko świadczyło o tym, że budowa centrum okazała się strzałem w dziesiątkę.

Z kolei w miniony weekend plac przy SFR zmienił się w centrum olimpijskiej koszykówki. Wszystko za sprawą finału cyklu 3x3 City Tour - jedynego w Polsce turnieju z bezpośrednim awansem na World Tour FIBA 3x3 do chińskiego Shenzhen. Brało w nim udział 16 drużyn, w tym europejska czołówka. To tylko dwa pierwsze z brzegu przykłady na to, że SFR wróciło do gry.

Na mówieniu się nie skończyło

O tym, że Bielsko-Biała - rodzinne miasto m.in. Bolka, Lolka, Reksia, Baltazara Gąbki czy Pampaliniego Łowcy Zwierząt oraz siedziba SFR - powinno mieć nowoczesne ośrodek, który czerpałby z dorobku studia, mówiło się w mieście nad Białą od wielu lat. Na szczęście, na mówieniu się nie skończyło.

Jakiś czas temu powstał projekt takiego interaktywnego centrum, udało się na niego pozyskać pieniądze (z funduszy norweskich EOG, dotacji Ministerstwa Kultury oraz budżetu Bielska-Białej; koszt całkowity - wraz z remontem siedziby wytwórni - wyniósł około 41 mln zł), przez ponad dwa lata trwały prace i w maju ub. roku takie centrum zostało otwarte.

Dyrektor SFR Maciej Chmiel na początku prac w rozmowie z „DZ” powiedział, że budując taką wieżę Eiffla dla Bielska-Białej.

- To będzie realny powód, dla którego ludzie będą chcieli przy-



Interaktywne Centrum Bajki i Animacji to połączenie nowoczesności, która pełnymi garściami czerpie z przeszłości



Futurystyczne centrum, a obok Willa Rotha, czyli SFR

jechać do Bielska-Białej. To piękne miasto, ale sami bielszczanie pytani, co jest jego największą atrakcją, odpowiadają, że góry. To sprawia, że turyści omijają miasto i jadą do górskich uzdrowisk. Interaktywne Centrum Bajki i Animacji będzie mocnym, realnym powodem do tego, żeby przyjechać do miasta, a po rozpoznaniu jego urody zostać w nim na dłużej. Do tej pory bardzo skromna ekspozycja dotycząca działalności Studia Filmów Rysunkowych w Willi Rotha, która zajmowała zaledwie jedną kondygnację, powodowała corocznie przypływ 30 tysięcy zwiedzających, a nasze prognozy wykazują, że po powstaniu centrum liczba odwiedzających powinna się podwoić - stwierdził dyrektor.

Stąpienie po śladach wielkich animatorów

Najpierw, w 2021 roku, w ramach tworzenia Interaktywnego Centrum Bajki i Animacji zakończył się remont zabytkowej Willi Rotha z 1880 roku, którą od końca lat 40. ubiegłego stulecia zajmuje SFR. Później przyszedł czas na kolejne prace. Zostały wyburzone dwa pawilony należące do SFR, znajdujące się przy willi.

- Powstały na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Były koniecznością, bo studio zatrudniało wówczas 220 osób, co wynikało z bardzo dużego popytu na filmy przez nie produkowane. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, jacy twórcy tam pracowali, to mają one wartość historyczną. Sam jes-



W tym miejscu naprawdę nie można się nudzić

cze do niedawna korzystałem z pokoju, który służył wcześniej za pracownię twórcy Reksia Lechosława Marszałka, a później Bronisława Zemana - twórcy Pampaliniego. Takie poczucie genius loci (ducha miejsca - red.) mnie i wszystkich pracujących w studiu nie opuszcza, bo codziennie stąpamy po śladach, jakie zostawili ci wielcy twórcy animacji. Jednak te dwa pawilony muszą zostać wyburzone, by w zamian mógł powstać nowoczesny budynek zaprojektowany przez firmę Nizio Design, który będzie służył jako centrum dydaktyczno-rozrywkowe, opowiadając historię polskiej animacji i bohaterów bielskiego studia - wyznał dyrektor Chmiel.

Patrząc na efekty przeszło dwuletnich prac, trudno nie zgodzić się z prognozami dyrektora Chmiela. Każdy, kto pamięta to miejsce jeszcze sprzed kilkunastu czy kilku lat, będzie zaskoczony tym, co powstało, a przecież projektanci nie mieli łatwego zadania, bo OKO powstało m.in. w centrum miasta, wśród dość ciasnej zabudowy.

Interaktywne Centrum Bajki i Animacji OKO (skrót od Obszar Kreacji Obrazu) składa się z wystawy stałej, opowiadającej z jednej strony o historii Studia Filmów Rysunkowych, a z drugiej o procesie powstawania klasycznej animacji rysunkowej, także w kontekście twórców realizujących wszystkie animacje w bielskim studio.

- Bardzo zależało nam na tym, żeby nasi goście mieli możliwość wymiany doświadczeń i emocji. Mamy bowiem świadomość, jak nasze animacje, jak bohaterowie naszych bajek wpływają na naszych starszych odbiorców, kojarzą im się z dzieciństwem. Dlatego chcielibyśmy, żeby przekazali te emocje swoim dzieciom, wnukom, podopiecznym. Chcielibyśmy, żeby centrum było taką platformą wymiany emocji, pełniło rolę takiej integracji międzypokoleniowej - wyjaśniła przed otwarciem Karolina Loranc, zastępca dyrektora SFR ds. organizacyjnych i kulturalnych.

Dla każdego coś dobrego

Interaktywne Centrum Bajki i Animacji - kubistyczny, futurystyczny, nieco kosmiczny obiekt wychodzący lub wchodzący z ziemi (jak kto woli) obłożony białymi płytami - składa się m.in. z wystawy stałej. Mogą się w niej dobrze bawić nie tylko najmłodsi odbiorcy, ale także dorośli, a przy okazji wszyscy bez względu na wiek dowiedzieć się czegoś więcej o studiu, jego twórcach i procesie powstawania animacji.

- Dla najmłodszych przygotowaliśmy możliwość stworzenia własnej animacji rysunkowej. W formie gry, na kilku stanowiskach można przejść cały proces powstawania animacji rysunkowej - dodawała Karolina Loranc.

Podkreślała, że to największa tego typu inwestycja nie tylko w Polsce, ale również w tej części Europy.

W centrum znalazło się także kino o wdzięcznej nazwie Kreska (wcześniej, w starym zburzonym budynku działało przy SFR kino Studio). W ciągu dnia w Kresce dzieciaki mogą zobaczyć filmy z archiwum SFR, ale także nowe produkcje dla najmłodszych. Natomiast wieczorami Kraska serwuje repertuar dla dorosłych.

Bez dwóch zdań - warto odwiedzić kolebkę Bolka i Lolka. Od wtorku do czwartku centrum otwarte jest od godz. 9.00 do 16.00, a poniedziałki, soboty i niedziele od godz. 10.00 do 18.00. Bilet normalny kosztuje 36 zł, a ulgowy 32 zł.

drzewiaste pnącze		na twarzy Zorro		mądra córka Zeusa		wodny roztwór NaCl		hun- cwot, anty- monek		pisze nowele duma pawia		wido- wisko sce- niczne		część zbroi rycerza		60 sztuk strój ad- wokata		wpis w pasz- porcie		wyższa izba parla- mentu		mocne światło		chroni części ma- szyny		instru- ment dęty		obronca na boisku autko na torze					
np. Rądom																				figowy lub bob- kowy													
brat Polluksa																						złączka rurowa											
		20						kniaź z opery pocz- towe na ko- pertach								osąd, zdanie																	
an- tyczny nagro- bek														16		cienka tkanina						wojenny rabunek wśród biologów		2									
mebel z opar- ciem						18				kawa w proszku								for- macja pił- karska						ostra krawędź									
												spor- towa ekipa		Jean, aktor z Francji		syn króla Priama				starszy pasterz owiec		M-1 dla burka				złe przyzyw- czajenie		Janek, dowódca czołgu „Rudy”		Jacobs lub Mokka		mało żyzne gleby	
mięso na szaszłyki		pilarka w tartaku		gatunek papugi						stolica Albanii												15		9									
maść konia										kan- dydat na oficera				10		młotem lub dyskiem										góry prze- nosi							
wschod- nia potrawa				pomiesz- czenie		stan w USA defekt, wada						leże, prycza						szklane w „Przed- wiośniu”								niewy- godne łożko		szpeczę deskę					
										atrybut kowala						nie- chciane maile								nies- naski, spory						niewy- godne łożko		szpeczę deskę	
niejeden na jeżu						1		Cezary, aktor z „Rancza”														z igre- kiem		... von Bis- marck		3		irlan- dzka piosen- karka		8		literacka historia rodu	
obszar zamiesz- kany		ubytek wagi towaru		sopocki deptak		rybka z kres- kówki																światło- szczelna puszka											
				19																				4									
baro- kowy chłopiec						7																znieczu- lenie miej- scowe		rekla- mowany baton		metro- polia Egiptu		kol- czasty					
łąduje na jeziorze				„Polskie ... serial		miała randki pod jaworem		szlak komuni- kacyjny																									
twarda na zółwiu		Święty Maksy- milian Maria ...		Poła, polska aktorka		fiński grosz sprzed euro																											
resztką świecy		13				6		choroba świętego Wita		miłośnik, wiel- biciel		Hipolit, przemy- ślowiec				dawkowanie leku		dawne wiercio- szpik kośtny		dumny ptak				pieję, gdy świta		chmura owadów							
								zabawki dzie- czynek								duża, dre- wniana skrzynia																	
								konty- nent								powieść z Kmi- cicem																	
hisz- pańskie wino		handlowa dzielnica Stambułu		stolica Zambii		figura w talii kart				14		płytki na ścianie												warzywo podobne do kar- czocho		ramota, kicz							

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie: myśl Adama Decowskiego.

ROZWIĄZANIE: CZYSTE RĘCE MOGĄ BYĆ PUSTE.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

SKUP nieruchomości oraz udziałów za gotówkę. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

DOMY - SPRZEDAM

DOM dwukondygnacyjny 190 m², Kaniów, Ludowa 24a, ogrodzony, dobra lokalizacja - 900 tys. zł, 690-194-850

SPRZEDAM dom 1stebna 108m², działka 13 arów, 601-278-086

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

SPRZEDAM rusztowania elewacyjne ok. 500 m², agregat tynkarski Mortec 55 i Kaleta 4, 601-278-086

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autokup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

Praca

ZATRUDNIĘ

MASZ dość pracy za granicą? Firma budowlana zatrudni na atrakcyjnych warunkach: murarzy, cieśli szalunkowych, mile widziane brygady. Praca w Pyskowicach na umowę o pracę. Tel. 604 632 154

OCHRONA z gr niepełnosprawności Sosnowiec tel. 668 085 925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Chorzów tel. 604 630 556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Czechowice-Dziedzice tel. 604 630 556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Tychy tel. 668 085 925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Wojkowice tel. 604 630 556

OCHRONNA z gr. niepełnosprawności Gliwice/Zabrze tel. 604 630 556

PRACA chałupnicza dla umiejących robić na drutach, wykonywanie odzieży, w Katowicach, 668-046-808

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Częstochowa

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Gródków tel. 604 630 556

REKLAMA 0011372541



GMINA JANÓW

Informuję, iż w siedzibie Urzędu Gminy Janów na tablicy ogłoszeń wywieszony jest wykaz nieruchomości rolnej, będącej własnością Gminy Janów, przeznaczonej do dzierżawy, położonej w obrębie Janów, do 31 grudnia 2026 r. Kontakt: tel. 34/ 3278048 wew. 16. Janów, dnia 23 lipca 2025 r.

0011370265

ZLECIMY obsługę prawną firmy w pełnym zakresie.

Wymagane doświadczenie w branży budowlanej, tel. **512-024-155**.

0011370270

ZLECIMY

wykonanie robót kosztorysowania branży budowlanej (konstrukcyjnej) w każdej formie działalności uzgodnionej między stronami.

Wymagane doświadczenie w branży budowlanej e-mail: kadry@budirem.pl, tel. **512 024 155**

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ Pensjonat Sanato. Lipcowe rabaty na pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Tel; 1/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwykły) 27 lat tradycji 501-404-611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY malowanie 608 791 579

ODNAWIANIE WANIE (32)384-91-98

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy, przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

WYCINKA - wycinanie, przycinanie drzew techniką tradycyjną, alpinistyczną oraz za pomocą zwykłej 25m, przycinanie żywopłotów, krzewów, drzew owocowych, 515-242-704.

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ lipiec od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DŻWIRZYNO pokoje z łazienkami 150m do morza 604-215-186

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

REWAL! Pokoje z łaz.695-970-339

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, VII- VIII PROMOCJA. Blisko morza. Tel.: 503-936-581.

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem od 160zł doba, 601-585-510 www.danaustronie.pl

BIURA PODRÓŻY

BIURO PODRÓŻY MADE IN POLAND

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

KAWALER, 51 l., rencista, majątny, mam samochód. Marzę o skromnej pannie z dzieckiem, rencistce, w wieku 22-43 l. Czekam na miłość. Szukam Ciebie. Adam z Oświęcimia, tel.: 730-244-629.

Różne

BRAMY Garaże 504 050 764

GOTÓWKA za książki 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.050 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011232402

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

0011372684

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 18 lipca 2025 roku odszedł



Henryk SŁABY

niezwykle oddany, wieloletni Pracownik firmy BART Sp. z o.o. w Sosnowcu.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze kondolencje i słowa otuchy,

Zarząd, Koleżanki i Koledzy z firmy BART Sp. z o.o.



REKLAMA 0011372875



Burmistrz Miasta Pyskowice

Zarządzeniem nr RZ.0050.209.2025 z dnia 23.07.2025 r. w sprawie wykazu nieruchomości gruntowych niezabudowanych,

przeznaczonych do sprzedaży w drodze ustnych przetargów nieograniczonych, położonych w rejonie ul. Jana III Sobieskiego, przeznaczył do zbycia działki oznaczone w ewidencji gruntów numerami: 1/241 o pow. 0,0751 ha, 1/242 o pow. 0,0696 ha, 1/243 o pow. 0,0683 ha, 1/244 o pow. 0,0783 ha, 1/245 o pow. 0,0653 ha, 1/246 o pow. 0,0802 ha, 1/247 o pow. 0,0647 ha, 1/248 o pow. 0,0747 ha (k.m. 14, obręb Pyskowice, KW nr GL1G/00123890/0)

Wykaz został wywieszony na urzędowej tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Pyskowicach, ul. Strzelców Bytomskich 3 oraz ogłoszony na stronach internetowych Urzędu.

REKLAMA 0011348137

SPRZEDAM budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab.

Joanny Żabińskiej

wieloletniego pracownika naukowego Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, w ostatnich latach zatrudnionej w Katedrze Bankowości i Rynków Finansowych.

Od początku swojej kariery naukowej i dydaktycznej była obecna w życiu uczelni, dzieląc się wiedzą i doświadczeniem - z wielką życzliwością i kulturą osobistą.

Była cenioną specjalistką z zakresu finansów międzynarodowych, która swoim dorobkiem i zaangażowaniem w sprawy uczelni zasłużyła sobie na szacunek i uznanie w środowisku akademickim.

Jako promotor i recenzent wspierała rozwój naukowy i zawodowy wielu z nas.

Pozostanie w naszej pamięci jako wzór nauczyciela akademickiego i człowieka – pełna spokoju, rzetelna, skromna, ale stanowcza wtedy, gdy wymagały tego sprawy wspólnoty akademickiej.

Zawsze gotowa do pomocy, otwarta na rozmowę i wspierająca młodszych kolegów.

Taką ją zapamiętamy – z wdzięcznością i uznaniem.

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”

Rodzinie i Bliskim Pani Profesor

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Pracownicy Katedry Bankowości i Rynków Finansowych
Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach*

Cztery nasze zespoły wchodzą do gry

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIĘKA NOŻNA. Tydzień po ekstraklasie i I lidze nowy sezon zaczyna Betclit 2. Liga, w której rywalizować będą GKS Jastrzębie, Podbeskidzie i Rekord Bielsko-Biała oraz Zagłębie Sosnowiec.

Czterem klubom z naszego regionu w nowym sezonie Betclit 2. Ligi przyświecają zupełnie różne cele. Zagłębie i Podbeskidzie zamierzają powalczyć o awans na zaplecze ekstraklasy, natomiast Rekord i Jastrzębie marzą o utrzymaniu się na trzecim szczeblu centralnych rozgrywek.

W Sosnowcu sięgnięto po nowego trenera Marka Gołębiewskiego i piłkarzy z doświadczeniem w ekstraklasie - Mateusza Matrasa, Adriana Gryszkiewicza i Jewgienija Szykawkę, a komplet zwycięstw w letnich sparingach może napawać optymizmem.

W ekipie Górali znów sięgnięto po Słowaków, lecz tym razem nie starych, ale utalentowanych i z obyciem w tamtejszej ekstraklasie, ale kto wie czy nie największym wzmocnieniem okaże się powrót do drużyny po roku Maksymiliana Sitka.



FOT. LUCYNA NENOW

Piłkarze Zagłębia Sosnowiec znów będą rywalizować w Betclit II Lidze z drużyną GKS Jastrzębie

Rekordowi w utrzymaniu mają pomóc dwaj byli gracze Górnika Dariusz Pawłowski i Daniel Ściślak. Po rewolucji kadrowej w Jastrzębiu nikt nie wie na co stać zespół Macieja Tamogrodzkiego.

GKS JASTRZĘBIE
ZMIANY W KADRZE JASTRZĘBIAN
Przybyli Piotr Gębala (GKS Tychy), Wiktor Gromek (Stoke City FC - rezerwy), Igor Kąkolewski (MFK Karvina B), Bartosz Kriegl (Górniki II Zabrze), Szymon Mroczo (Warta Gorzów Wlkp.), Bartosz Neugebauer (brak klubu), Michał Osipiak (Odra Opole), Wiktor Sawicki (Arka Gdynia), Jerzy Tomal (Hutnik Kraków), Nataniel Wybraniec (Wigry Suwałki).

Ubyli Farid Ali i Grzegorz Drazik (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski), Paweł Baranowski (Kuznia Ustroń), Michał Bednarski i Jakub Piątek (Karkonosze Jelenia Góra), Jarosław Czerwik (Unia Skierniewice), Karol Fietz (Olimpia Grudziądz), Konrad Kargul-Grobla (Sokół Kleczew), Szymon Kiebzak (Chelmska Chelmska), Paweł Kucharczyk (Barycz Sułów), Tafara Madembo i Kacper Masiak (Stal Rzeszów), Krystian Mucha, Oskar Paprzycki (KP Starogard Gdański), Sebastian Rogala (Świt Szczecin), Dawid Świcz (Polonia Bytom), Kacper Piątek (Podbeskidzie), Wiktor Rusin, Maciej Śliwa, Jakub Trojanowski.
WYNIKI SPARINGÓW GKS
GKS Tychy 2:2 (bramki dla Jastrzębia dwaj zawodnicy testowani);
LKS Goczałkowice-Zdrój 0:2,



FOT. JACEK DROST

Kibice piłki w Bielsku-Białej z niecierpliwością czekają na kolejne II-ligowe derby miasta Podbeskidzia z Rekordem

Rekord Bielsko-Biała 3:3 (Bartosz Kriegl, Oliwier Jakuc, Szymon Matyszek).

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA
ZMIANY W KADRZE GÓRALI
Przybyli Szymon Braricz (Wiślanie Skawina), Łukasz Kabaj (Wisła Puławy), Richard Nagy (I.FC Tatran Preszow), Kacper Piątek (GKS Jastrzębie), Maksymilian Sitek (ŁKS Łódź), Maksymilian Świta (Podbeskidzie II), Dalibor Takać (FC Koszyce), Oskar Zawada (Odra Opole).
Ubyli Paweł Czajkowski (KSZO), Maciej Felsch (Spójnia Landek), Maksymilian Manikowski (Olimpia Elbląg), Linus Rönnerberg (Zagłębie), Michał Willmann (CD Castellón), Matej Mršić, Mateusz Ziolkowski.
WYNIKI SPARINGÓW BIELSZCZAN
Górniki Zabrze 2:4 (bramki dla Podbeskidzia

Marcin Biernat, Bartosz Florek);
Kuznia Ustroń 3:2 (Marcel Misztal, Maksymilian Sitek, Grzegorz Janusz);
Zagłębie Sosnowiec 1:3 (Oskar Zawada);
Hutnik Kraków 2:2 (Mateusz Kizyma, Maksymilian Sitek);
Piast Gliwice 1:1 (Lucjan Klisiewicz).

REKORD BIELSKO-BIAŁA
ZMIANY W KADRZE REKORDZISTÓW
Przybyli Dariusz Pawłowski (I.FC Tatran Preszow), Daniel Ściślak (Polonia Bytom).
Ubyli Szczepan Mucha (Piast Gliwice), Rafł Masłowski (Super Nova Ryga), Mateusz Pańkowski (Pniówek Pawłowice), Tomasz Walaszek (Cracovia II), Michał Bojdyś, Lee Myeong-jin, Tomasz Nowak, Zbigniew Wojciechowski.

Terminarz rundy jesiennej Betclit 2. Ligi sezonu 2025/2026

1. kolejka - 25-27 lipca

Świt Szczecin - KKS Kalisz (25.07, godz. 17.45)	
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz (25.07, godz. 18)	
Olimpia Grudziądz - Stal Stalowa Wola (25.07, godz. 20)	
Podhale Nowy Targ - GKS Jastrzębie (26.07, godz. 13)	
Śląsk II Wrocław - Rekord Bielsko-Biała (26.07, godz. 16)	
Hutnik Kraków - ŁKS II Łódź (26.07, godz. 17)	
Sokół Kleczew - Zagłębie Sosnowiec (27.07, godz. 14.30)	
Resovia Rzeszów - Chojniczanka Chojnice (27.07, godz. 17)	
Unia Skierniewice - Warta Poznań (27.07, godz. 19.30)	

2. kolejka - 1-3 sierpnia

Rekord - Podhale (1.08, g. 17.30)	
Stal - Podbeskidzie (1.08, g. 19.30)	
Śląsk II - Hutnik (2.08, g. 12.30)	
Sandecja - Świt (2.08, g. 13)	
Zagłębie - Resovia (2.08, g. 14.45)	
GKS Jastrzębie - ŁKS II (2.08, g. 17)	
Unia - Olimpia (2.08, g. 19.45)	
KKS Kalisz - Sokół (3.08, g. 14.30)	
Chojniczanka - Warta (3.08, g. 19.30)	

3. kolejka - 8-10 sierpnia

Podbeskidzie - Śląsk II (8.08, g. 18)	
Hutnik - Resovia (9.08, g. 12.30)	
Stal - KKS Kalisz (9.08, g. 20.15)	
ŁKS II - Chojniczanka (10.08, g. 12)	
Świt - Warta (10.08, g. 14.30)	
Olimpia - Podhale (10.08, g. 19.23)	
Zagłębie - Unia (10.08, g. 19.30)	
Sokół - GKS Jastrzębie	
Sandecja - Rekord	

4. kolejka - 15-17 sierpnia

Chojniczanka - Podbeskidzie (15.08, g. 13)	
Resovia - Olimpia (15.08, g. 18)	
Unia - Świt (15.08, g. 18)	
Śląsk II - Zagłębie - Lech (16.08, g. 16)	

7. kolejka - 6-7 września

Rekord - KKS Kalisz	
Hutnik - GKS Jastrzębie	
Olimpia - Podbeskidzie	
Warta - Zagłębie	
Chojniczanka - Sokół	
ŁKS II - Sandecja	
Podhale - Unia	
Resovia - Śląsk II	
Stal - Świt	

8. kolejka - 13-14 września

Rekord - Zagłębie	
GKS Jastrzębie - Chojniczanka	
KKS Kalisz - Podbeskidzie	
ŁKS II - Olimpia	
Sandecja - Stal	
Sokół - Podhale	
Śląsk II - Warta	
Świt - Resovia	
Unia - Hutnik	

9. kolejka - 20-21 września

Podbeskidzie - Unia	
Zagłębie - Świt	
Hutnik - Rekord	
Olimpia - GKS Jastrzębie	
Chojniczanka - Śląsk II	
Podhale - KKS Kalisz	
Resovia - Sandecja	
Stal - ŁKS II	
Warta - Sokół	

10. kolejka - 27-28 września

Rekord - Podbeskidzie	
GKS Jastrzębie - Resovia	
ŁKS II - Zagłębie	
KKS Kalisz - Olimpia	

Sandecja - Unia	
Sokół - Hutnik	
Śląsk II - Podhale	
Świt - Chojniczanka	
Warta - Stal	

11. kolejka - 4-5 października

Zagłębie - GKS Jastrzębie	
Podbeskidzie - Warta	
Resovia - Rekord	
Hutnik - Świt	
KKS Kalisz - Sandecja	
Olimpia - Sokół	
Podhale - ŁKS II	
Stal - Chojniczanka	
Unia - Śląsk II	

12. kolejka - 11-12 października

Zagłębie - Podbeskidzie	
GKS Jastrzębie - KKS Kalisz	
Rekord - Stal	
Chojniczanka - Hutnik	
ŁKS II - Resovia	
Sandecja - Śląsk II	
Sokół - Unia	
Świt - Podhale	
Warta - Olimpia	

13. kolejka - 18-19 października

Podbeskidzie - Świt	
ŁKS II - Rekord	
Stal - Zagłębie	
Unia - GKS Jastrzębie	
KKS Kalisz - Resovia	
Olimpia - Chojniczanka	

Podhale - Sandecja	
Śląsk II - Sokół	
Warta - Hutnik	

14. kolejka - 25-26 października

GKS Jastrzębie - Podbeskidzie	
Rekord - Olimpia	
Hutnik - Zagłębie	
Chojniczanka - Podhale	
KKS Kalisz - Śląsk II	
Resovia - Unia	
Sandecja - Warta	
Sokół - Stal	
Świt - ŁKS II	

15. kolejka - 1-2 listopada

Rekord - GKS Jastrzębie	
Zagłębie - Chojniczanka	
Sokół - Podbeskidzie	
Olimpia - Sandecja	
Podhale - Hutnik	
Stal - Resovia	
Śląsk II - Świt	
Unia - ŁKS II	
Warta - KKS Kalisz	

16. kolejka - 8-9 listopada

GKS Jastrzębie - Stal	
Podbeskidzie - Resovia	
KKS Kalisz - Zagłębie	
Świt - Rekord	
Chojniczanka - Unia	
Hutnik - Olimpia	
ŁKS II - Śląsk II	
Sandecja - Sokół	
Warta - Podhale	

WYNIKI SPARINGÓW BIELSZCZAN

TJ Unie Hlubina 3:0 (Konrad Karet, Kacper Kasprzak, Mateusz Klichowicz);
LKS Goczałkowice-Zdrój 1:1 (Michał Śliwka);
Pniówek Pawłowice 2:2 (Michał Śliwka, Daniel Świdewski);
GKS Jastrzębie 3:3 (Mateusz Klichowicz 2, zawodnik testowany);
Skra Częstochowa 3:0 (Kacper Kasprzak 2, Daniel Świdewski)

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

ZMIANY W KADRZE SOSNOWICZAN

Przybyli Igor Dziedzic (KSZO), Patryk Gogół i Dawid Szot (Wisła Kraków), Adrian Gryszkiewicz (Warta Poznań), Mateusz Matras (Stal Mielec), Patryk Mucha (Chrobry Głogów), Jakub Pawłowski (ŁKS II Łódź), Linus Rönnerberg (Podbeskidzie), Jewgienij Szykawka (Korona Kielce).

Ubyli Oksiej Bykow (Chojniczanka Chojnice), Piotr Mielczarek (Warta Sieradz), Miguel Aosta, Kamil Biliński, Mateusz Duda, Patryk Mułarczyk, Artem Suchockij, Joel Valencia.

WYNIKI SPARINGÓW ZAGŁĘBIA

Podbeskidzie 3:1 (bramki dla Zagłębia Bartosz Boruń, Bartosz Snopczyński, Emmanuel Agbor);
Sigma Ołomuniec B 3:0 (Bartosz Boruń, Grzegorz Janiszewski, zawodnik testowany);
FK Frydek-Mistek 4:1 (Jewgienij Szykawka, Deniss Rakels, Bartosz Boruń, Piotr Marciniak);
FK SK Polanka nad Odrą 4:1 (Emmanuel Agbor, Bartosz Snopczyński, Andrzej Niewulis, Bartosz Zawojewski);
FK Trzciniec 3:1 (Patryk Gogół 2, Bartosz Paszczela). ©©

17. kolejka - 15-16 listopada

Rekord - Chojniczanka	
Zagłębie - Sandecja	
Podhale - Podbeskidzie	
Śląsk II - GKS Jastrzębie	
Olimpia - Świt	
Resovia - Warta	
Sokół - ŁKS II	
Stal - Hutnik	
Unia - KKS Kalisz	

18. kolejka - 22-23 listopada

GKS Jastrzębie - Podhale	
Rekord - Śląsk II	
Zagłębie - Sokół	
Sandecja - Podbeskidzie	
Chojniczanka - Resovia	
KKS Kalisz - Świt	
ŁKS II - Hutnik	
Stal - Olimpia	
Warta - Unia	

19. kolejka - 29-30 listopada

Podbeskidzie - Stal	
ŁKS II - GKS Jastrzębie	
Podhale - Rekord	
Resovia - Zagłębie	
Hutnik - Śląsk II	
Olimpia - Unia	
Sokół - KKS Kalisz	
Świt - Sandecja	
Warta - Chojniczanka	

Runda wiosenna

Początek 21-22 lutego 2026
Ostatnia kolejka 30-31 maja

Baraże o awans do Betclit 1. Ligi
3 czerwca - półfinały, 6 czerwca - finał (**TOK**)

PIŁKA NOŻNA GKS KATOWICE DOSTAŁ Z MIASTA KOLEJNE WSPARCIE - TYM RAZEM TO 9 MILIONÓW ZŁOTYCH

Nowy trener Piasta zacznie od Górnika

Tomasz Kuczyński
t.kuczyński@dz.com.pl

Najważniejszym wydarzeniem ligowym w naszym regionie w ten weekend będzie sobotni mecz Piasta Gliwice z Górnikiem Zabrze.

W sobotę oficjalnie na ławce trenerskiej Piasta zadebiutuje Max Moelder. Gliwiczanie w 1. kolejce PKO Ekstraklasy nie grali, bo ich mecz z Legią w Warszawie został przełożony. Szwedzki szkolenowiec zacznie więc przygodę z polską ligą od spotkania, które w Piście nazywane jest najważniejszym w sezonie.

- Nie mogę się doczekać tego pierwszego spotkania. Presja w sporcie, to coś normalnego, coś codziennego z czym mamy styczność - mówił Moelder w czasie spotkania z dziennikarzami i kibicami w CH „Forum” w Gliwicach. - Wiem, że w przeszłości Górnik miał sporo sukcesów, zdobywał sporo trofeów, ale w ostatnich latach to Piast Gliwice pokazywał się z lepszej strony, był bardziej utytułowany. Mecz derbowy, niezależnie, gdzie jest grany, w jakim kraju,



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZCZAK

W maju Piast Gliwice wygrał z Górnikiem Zabrze 2:0

w jakiej lidze, zawsze ma lepszy smak. Każdy mecz jest graniem o trzy punkty, ale rozumiem, że gdy obudzisz się następnego dnia z wygraną, z trzema punktami, to jest coś bardzo ważnego dla społeczności. Rozumiem charakter derbowego meczu.

Górnik zaczął sezon od wygranej na stadionie przy Roosevelta z Lechią Gdańsk 2:1.

- Nie ma zbyt dużego znaczenia, że Górnik już grał ligowy mecz. Oczywiście Górnik rozpoczął sezon, nie tylko zwycięstwem, ale też dobrym meczem. Teraz jednak będą musieli zmierzyć się w derbach z Piastem, który też będzie chciał walczyć o trzy punkty - stwierdził Moelder, dodając, że w sobotę nie będzie mógł jeszcze zagrać lecący kon-

tuzję Adrian Dalmau. Hiszpański napastnik, który przyszedł z Korony Kielce, ocenia, że potrzebuje jeszcze dwóch tygodni, aby wrócić do gry.

GKS Katowice w poniedziałek zmierzy się z Zagłębiem Lubin w (w pierwszej wersji terminarza ten mecz miał być dzisiaj). Wczoraj Rada Miasta zdecydowała o zwiększeniu kapitału spółki i zakup kolejnych akcji GieKSy za 9 mln zł. Uchwałę, w której był m.in. ten punkt, przyjęto jednogłośnie. ©P

PKO EKSTRAKLASA - 2. KOLEJKA

● **Piast Gliwice - Górnik Zabrze (sobota, godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**

● **Raków Częstochowa - Wisła Płock (niedziela, godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**

● **GKS Katowice - Zagłębie Lubin (poniedziałek, godz. 19, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatni mecz GKS-u 0:1 Raków (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje Canal+):
Piątek: **Cracovia - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (18), **Arka Gdynia - Radomiak Radom** (20.30); Sobota: **Pogoń Szczecin - Motor**

Lublin (17.30, TVP Sport), **Lechia Gdańsk - Lech Poznań** (20.15); Niedziela: **Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź** (17.30), **Korona Kielce - Legia Warszawa** (20.15).

1. Radomiak Radom	1	3	5-1
2. Termalica Nieciecza (b)	1	3	4-0
3. Cracovia	1	3	4-1
4. Wisła Płock (b)	1	3	2-0
5. Górnik Zabrze	1	3	2-1
6. Motor Lublin	1	3	1-0
7. Raków Częstochowa	1	3	1-0
8. Widzew Łódź	1	3	1-0
9. Arka Gdynia (b)	1	0	0-1
10. GKS Katowice	1	0	0-1
11. Zagłębie Lubin	1	0	0-1
12. Korona Kielce	1	0	0-2
13. Lech Poznań (m)	1	0	1-4
14. Pogoń Szczecin	1	0	1-5
15. Jagiellonia Białystok (m)	1	0	0-4
16. Lechia Gdańsk	1	-5	1-2
17. Legia Warszawa (p)	-	-	---
18. Piast Gliwice	-	-	---

Miejsca 1-2 - eliminacja Ligi Mistrzów, 3-4 - Liga Konferencji UEFA, 16-18 - spadek do Betclit 1. Ligi.

Lechia minus 5 punktów za zaległości finansowe.

BETCLIC 1. LIGA - 2. KOLEJKA

● **Chrobry Głogów - Polonia Bytom (sobota, godz. 19.30, transmisja TVP 3)**

Ostatni mecz Polonii 3:0 Łęčna (wyjazd)

● **Ruch Chorzów - Górnik Łęčna (niedziela, godz. 14.30, transmisja TVP Polonia)**

Ostatni mecz Ruchu 1:1 Puszcza (w)
● **Polonia Warszawa - GKS Tychy (niedziela, godz. 17, transmisja sport.tvp.pl)**
Ostatni mecz GKS-u 4:3 Miedź (dom)
POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w internecie na sport.tvp.pl).
Piątek: **Znicz Pruszków - Stal Mielec** (18), **Stal Rzeszów - Śląsk Wrocław** (20.30, TVP Sport);
Sobota: **Wisła Kraków - ŁKS Łódź** (15, TVP Sport), **Puszcza Niepołomice - Pogoń Grodzisk Mazowiecki** (17.30); Niedziela: **Wiecysta Kraków - Pogoń Siedlce** (12); Poniedziałek: **Odra Opole - Miedź Legnica** (19, TVP Sport).

1. Wisła Kraków	1	3	4-0
2. Chrobry Głogów	1	3	3-0
3. Polonia Bytom (b)	1	3	3-0
4. GKS Tychy	1	3	4-3
5. Pogoń Grodzisk Maz. (b)	1	3	2-1
6. ŁKS Łódź	1	3	1-0
7. Pogoń Siedlce	1	1	1-1
8. Polonia Warszawa	1	1	1-1
9. Puszcza Niepołomice (s)	1	1	1-1
10. Ruch Chorzów	1	1	1-1
11. Śląsk Wrocław (s)	1	1	1-1
12. Wiecysta Kraków (b)	1	1	1-1
13. Miedź Legnica	1	0	3-4
14. Stal Rzeszów	1	0	1-2
15. Znicz Pruszków	1	0	0-1
16. Górnik Łęčna	1	0	0-3
17. Odra Opole	1	0	0-3
18. Stal Mielec (s)	1	0	0-4

Miejsca 1-2 - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18 - spadek do Betclit 2. Ligi.

Siatkarki w roli „underdoga”. Pora na włoskie wyzwanie w półfinale Ligi Narodów w Łodzi

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Po ponad 2-godzinny horrorze, nasze siatkarki pokonały Chinki i awansowały do sobotniego półfinału turnieju finałowego Ligi Narodów. Polki zmierzają się z Włoszkami. Początek o godz. 16.

W ćwierćfinale, polskie siatkarki pokonały Chinki 3:2. Awans do strefy medalowej, podopieczne trenera Stefano Lavariniego wywalczyły jednak po meczu pełnym zwrotów akcji. Po raz drugi w tej edycji Ligi Narodów pokonały reprezentantki Kraju Środka, choć w Łodzi rywalki postawiły im znacznie trudniejsze warunki niż w pierwszym turnieju fazy interkontynentalnej w Pekinie, gdzie zwyciężyły 3:1.

- Nasza gra nie była fantastyczna, ale końcowy wynik jest dla nas bardzo dobry - stwierdził Stefano Lavarini.

- Mieliśmy swoje problemy, choćby w przyjęciu i obronie, ale liczy się to, w jaki sposób wróciliśmy do tego spotkania po tym nieudanym dla nas pierwszym

secie i części drugiego. Dziewczyny nie straciły wiary, poprawiły m.in. grę w bloku i w innych elementach, które nam wcześniej nie wychodziły - dodał selekcjoner naszej reprezentacji.

Włoski szkolenowiec wskazał, że w trakcie meczu z Chinami naprawdę dużo rotował składem i zmiany przyniosły oczekiwany efekt. Bohaterkami tego spotkania okazały się bowiem rozgrywająca Alicja Grabka oraz przyjmująca Paulina Damaske, która zdobyła w sumie 11 punktów.

- Awansowaliśmy dzięki charakterowi dziewczyn i pomocy wszystkich siatkarek - dodał.

- Poświęciliśmy ostatnie miesiące, żeby dać naszej drużynie więcej rozwiązań i teraz to wykorzystujemy. Dziewczyny, które weszły, zrobiły to, czego wymagamy. Chcemy, by każdy, kto wchodzi na boisko i będzie musiał dotknąć piłki, robił to w sposób skuteczny dla drużyny. To jest właśnie duch zespołu - powiedział Lavarini.

W pierwszym ćwierćfinale turnieju finałowego Ligi Narodów w Łodzi, Włoszki pewnie pokonały Amerykanki 3:0 (25:22,



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Choć Polki nie będą faworytkami w starciu z Włoszkami, to zdaniem selekcjonera mają szanse na zwycięstwo

25:21, 28:26), a do zwycięstwa poprowadziła drużynę najlepsza atakująca świata - Paola Egonu, której rodzice są Nigeryjczykami

(20 punktów). Mierząca 195 cm wzrostu siatkarka, otrzymała obywatelstwo włoskie w wieku 14 lat.

„Le Azzurre” były skuteczniejsze w ataku, ale popełniły więcej błędów własnych od rywalków...

Skład Włoszek w meczu z Amerykankami: Alessia Orro, Sarah Fahr, Alice Degradi, Myriam Sylla, Anna Danesi, Paola Egonu - Monica De Gennaro (libero) oraz Ekaterina Antropova, Gaia Giovannini, Carlotta Cambi, Stella Nervini.

Dla Włoszek była to już 13. z rzędu wygrana w tegorocznych rozgrywkach „VNL” i 27. zwycięstwo po kolei pod wodzą znanego Argentynczyka Julio Velasco (pamiętny antybohater meczu Polski z Argentyną na siatkarskich MŚ 2018). To rekord wszech czasów włoskiej federacji siatkówki!

W sobotę, o godz. 16, w półfinale Polki zmierzają się właśnie z broniącymi tytułu Włoszkami. To zespół, który nie przegrał ani jednego meczu w tej edycji Ligi Narodów, ale w opinii Stefano Lavariniego jego drużyna w tym spotkaniu będzie w komfortowej sytuacji.

- Zagramy przed polską publicznością i w roli „underdoga” - wyjaśnił trener, jasno wskazu-

jąc, że Polki stać na niespodziewane zwycięstwo.

- Wiemy, że nasz rywal to grająca na najwyższym poziomie mistrzyni olimpijskie, więc ten mecz będzie dla nas bardzo trudny. Ale jestem prawie pewien, że w tej sytuacji pocujemy się bardziej komfortowo. Na takiego rywala, jak Włoszki, gra, jaką pokazaliśmy z Chinami nie wystarczy... - powiedział selekcjoner naszej kadry.

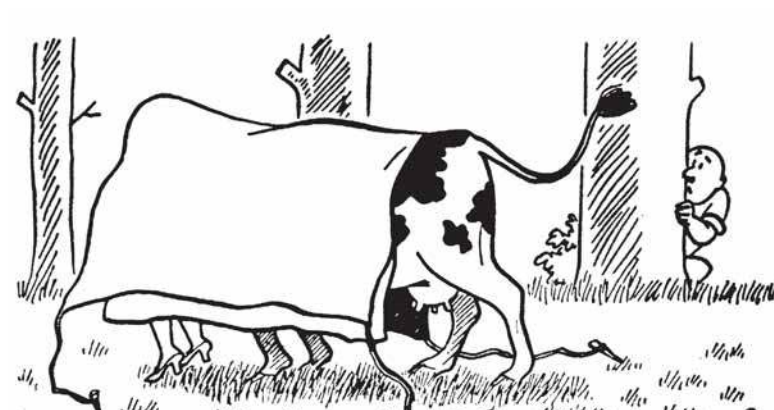
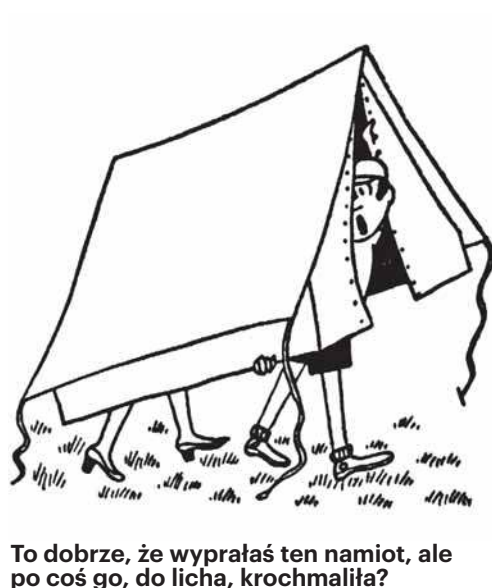
Tegoroczny sezon Ligi Narodów jest dla Włoszek naprawdę nadzwyczajny. Podopieczni Argentynczyka Julio Velasco z kompletem 12 zwycięstw (36-7) nader przekonująco wygrały fazę zasadniczą. Co ciekawe, niemal w każdym spotkaniu, ekipa z Płw. Apenińskiego występowała w najmocniejszym możliwym składzie. To skutek zbyt... krótkiej ławki rezerwowych.

Do Łodzi przyjechało aż 10 z 13 zawodniczek, które w ubiegłym roku zdobyły tytuł mistrzyni olimpijskich. ©P

*** Polska - Chiny 3:2 (17:25, 25:20, 19:25, 25:19, 15:12)**

Polska Wenerska, Stysiak, Komeluk, Gryka, Łukasik, Czymbańska, Szczygłowska (libero) oraz Grabka, Smarzek, Łysiak, Jurczyk, Damaske.

ZTEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



Przecież gdzieś muszę przymocować - mój namiot!

Karolu, nie rozpychaj się!



Ach, to jest pani mąż - no, to ja już sobie pójdę!



Tam w namiocie jest mysz!



Jeszcze ciągle nie ma wody?

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nie możesz liczyć na dłuższe chwile ciszy, spokoju i samotności. Horoskop dzienny mówi, że dużo będzie się wokół Ciebie działo.

Ryby (19.02 - 20.03)
Wykażesz się dzisiaj nadzwyczajną skutecznością. Horoskop mówi, że przez jakiś czas będzie można odcinać kupony od tych sukcesów.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że krytycznie spojrzysz na relacje łączące Cię z niektórymi osobami.

Byk (20.04 - 20.05)
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wykażesz się dużą otwartością na potrzeby i oczekiwania innych osób.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoje relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop zapowiada udany dzień.

Rak (22.06 - 22.07)
Z nakłonieniem Cię do zmiany zdania trudności będą mieli nawet Twoi bliscy. Horoskop dzienny mówi, że Twój upór osiągnie wyżyny.

Lew (23.07 - 22.08)
Ludzie nie będą podzielać Twojego zdania. Horoskop na dziś wróży, że może to stać się zarzewiem konfliktu.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie oceniaj nikogo na podstawie pierwszego wrażenia. Horoskop to wskazówka, by swoje opinie opierać na wiedzy z kilku źródeł.

Waga (23.09 - 22.10)
Będziesz ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny mówi, że Twoja pomoc okaże się skuteczna.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Ujawni się u Ciebie chęć mówienia wszystkiego „prosto z mostu”. Horoskop wróży, że niektóre osoby będą zaskoczone Twoją postawą.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Wykorzystasz dzień na łagodzenie napięć i konfliktów. Horoskop zapowiada, że nikt nie odtrąci Twojej ręki wyciągniętej do zgody.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Przyda Ci się umiejętność trzymania jednocześnie kontroli nad kilkoma zadaniami. Horoskop mówi, że będzie to trudne zadanie.